Rok siódmy.
Ogólnego zbioru tom XIII.
Serya druga od tomu X-go.

HOMILETYKA

PISMO MIESIĘCZNE

POŚWIĘCONE KAZNODZIEJSTWU I ŻYCIU DUCHOWNEMU

pod kierunkiem literackim

Ks. Maryana Nassalskiego

Magistra Teologii.

Rok siódmy. — Tom XIII.

Nos vero orationi et ministerio verbi instantes erimus. *Act. VI, 4*

WŁOCŁAWEK.
Redakcya i Administracya „Homiletyki".
1904.

Дозволено Цензурою.
Варшава, 29 Іюня 1904 года.

Laudetur Jesus Christus!

A ten jest żywot wieczny, aby poznali Ciebie samego, Boga prawdziwego, i któregoś posłał Jezusa Chrystusa.

(Ew. św. Jana XVII, 3).

Imprimatur

Wladislaviae, die 26 iulii 1904 a.

† **Stanislaus**, Episcopus Wladislaviensis seu Calissiensis.

Si honorem non laborem
Quaeris, frustra niteris;
Si praeesse non prodesse
Studes, nihil efficis.

Na większą chwałę Bożą poświęcamy wszystkie prace nasze i oddajemy je pod opiekę Matki Bożej Dobrej Rady.

Organizacya fundamentalna ludowej akcyi chrześcijańskiej.[1]

Motu Proprio Piusa X.

Już w Naszej pierwszej Encyklice do Episkopatu świata całego, godząc się na to, co postanowili Nasi chwalebni poprzednicy w sprawie akcyi katolickiej świeckich, uznaliśmy za pochwały godne to przedsięwzięcie, a co więcej, potrzebne w obecnem położeniu Kościoła i społeczeństwa świeckiego. Bardzo gorąco chwalimy gorliwość tylu znakomitych osobistości, które od dawna poświęciły się temu szlachetnemu zadaniu i wielce sławimy zapał wybitnej młodzieży, która rączo pospieszyła udzielić w tem swej pomocy Kongres katolicki, XIX-ty, odbyty świeżo w Bolonii, poparty i zachęcony przez Nas, okazał wszystkim dostatecznie potęgę sił katolickich i to, co można osiągnąć użytecznego i zbawiennego wśród ludności wierzącej, jeśli ta akcya jest regularną i karną, i jeśli panuje jedność myśli, uczuć i prac tych wszystkich, którzy w niej udział biorą.

Wszelako odczuwamy smutek prawdziwy, że niechęć, jaka powstała między nimi, wywołała zbyt żywe polemiki, które nie będąc skutecznie stłumione mogłyby rozdzielić te siły i osłabić je. My, którzyśmy zalecali przedewszystkiem jedność i harmonię dusz przed kongresem, aby za wspólną zgodą ustanowić to, co należy do reguł praktycznych akcyi katolickiej, nie możemy milczeć teraz. A ponieważ różnice zapatrywań w dziedzinie praktycznej bardzo łatwo wnikają w dziedzinę teoretyczną, gdzie

[1] 18 grudnia 1903.

muszą szukać oparcia, przeto potrzeba uchwalić zasady, które powinny kierować całą akcyą katolicką.

Leon XIII świętej pamięci, Nasz dostojny Poprzednik, nakreślił jasno reguły ludowej akcyi chrześcijańskiej w słynnych Encyklikach *Quod Apostolici muneris* z 27 grudnia 1898 r., *Rerum novarum* z 15 maja 1891 r. i *Graves de communi* z 18 stycznia 1901 r.; a jeszcze szczególniej w Instrukcyi, wydanej przez świętą Kongregacyę spraw duchownych z 27 stycznia 1902 r.

I My, którzy niemniej od Naszego Poprzednika stwierdzamy, jak potrzebną jest rzeczą, aby ludowa akcya chrześcijańska była kierowaną i prowadzoną w sposób prawy, chcemy, aby te reguły bardzo rozumne były przestrzegane ściśle i w całej pełni i aby nikt nie miał śmiałości oddalenia się od nich w żadnym przepisie. Dlatego, aby je uczynić łatwiejszemi do spamiętania i uprzytomnić je lepiej, powzięliśmy myśl zebrania ich w poniższych artykułach, z wyjątków wziętych z owych dokumentów, jako *organizacyę fundamentalną ludowej akcyi chrześcijańskiej*. Muszą one stać się dla wszystkich katolików stałą regułą ich postępowania.

I. Społeczeństwo ludzkie, jakiem Bóg je ustanowił, składa się z żywiołów nierównych, jak nierównymi są członki ciała ludzkiego; uczynić je wszystkie równymi, jest niemożliwem i wynikłoby stąd zniszczenie społeczeństwa samego. (Encykl. *Quod Apostolici muneris*).

II. Równość różnych członków społecznych polega tylko na fakcie, że wszyscy ludzie wywodzą pochodzenie swoje od Boga Stwórcy; zostali odkupieni przez Jezusa Chrystusa i mają wedle ścisłej miary swych zasług i win być sądzeni przez Boga i wynagrodzeni lub ukarani. (Encykl. *Quod Apostolici muneris*).

III. Stąd wynika, że w społeczeństwie ludzkiem wedle porządku Bożego są książęta i poddani, chlebodawcy i proletaryusze, bogaci i biedni, mądrzy i nieświadomi, szlachta i plebejusze, którzy połączeni wszyscy jednym węzłem miłości, pomagają sobie wzajemnie, aby osiągnąć cel ostateczny w niebie, a tu na ziemi dobrobyt materyalny i moralny. (Encykl. *Quod Apostolici muneris*).

IV. Człowiek ma nie tylko prosty użytek z dóbr ziemskich, jak zwierzęta, ale nadto stałe prawo własności; nie tylko posiadanie tych rzeczy, które się niszczą w użyciu, ale także tych, których używanie nie niszczy. (Encykl. *Rerum novarum*).

V. Własność prywatna, owoc pracy, przemysłu lub innego nabytku albo nadania, jest niezaprzeczonem prawem natury i każdy może wedle swego upodobania rozporządzać nią rozsądnie. (Encykl. *Rerum novarum*).

VI. Aby usunąć rozdźwięk między bogatymi, a proletaryuszami, sprawiedliwość musi być wspartą przez miłość. Nie ma prawa zwrotu z wyjątkiem, gdy sprawiedliwość została naruszoną. (Encykl. *Rerum novarum*).

VII. Dla proletaryusza i robotnika takie są obowiązki sprawiedliwości: dostarczać w zupełności i wiernie pracy, którą umówiono z własnej woli i wedle sprawiedliwości; nie uszkadzać dóbr i nie obrażać osób pracodawców; wstrzymywać się od czynów gwałtownych w obronie swych praw i nie zamieniać je na bunt. (Encykl. *Rerum novarum*).

VIII. Dla kapitalistów i pracodawców te są obowiązki sprawiedliwości: płacić należne myto robotnikom; nie czynić szkody ich słusznym oszczędnościom ani gwałtem, ani defraudacyą, ani lichwą jawną, lub skrytą; udzielać im wolności do spełniania obowiązków religijnych; nie wystawiać na zgubne pokusy i niebezpieczeństwa skandalu; nie odwracać ich od ducha rodzinnego i zamiłowania oszczędności; nie obarczać ich pracą, nie odpowiadającą ich siłom, albo mało zgodną z ich wiekiem lub płcią. (Encykl. *Rerum novarum*).

IX. Dla bogatych i tych, którzy posiadają, obowiązkiem miłości jest wspomaganie biednych i nędzarzy wedle zasady ewangelicznej. Ta zasada obowiązuje tak poważnie, że zażąda się rachunku w sposób wyłączny w dniu sądu, jak powiedział sam Chrystus. (Mat. XXV. Encykl. *Rerum novarum*).

X. Biedni następnie nie powinni rumienić się z powodu swego ubóstwa, ani nie gardzić miłosierdziem bogatych, pomnąc zwłaszcza na Jezusa Zbawiciela, który mogąc narodzić się wśród bogactw, stał się biednym, aby uszlachetnić ubóstwo i wzbogacić je zasługami niezrównanemi dla nieba. (Encykl. *Rerum novarum*).

XI. Do rozwiązania kwestyi robotniczej mogą wielce przyczynić się kapitaliści i robotnicy przez urządzenia, przeznaczone ku wspomaganiu potrzeb, oraz zbliżeniu się i połączeniu obydwóch klas. Takiemi są Tow. wzajemnej pomocy, liczne zabezpieczenia prywatne, patronaty dla dzieci, a zwłaszcza korporacye sztuk i rzemiosł. (Encykl. *Rerum novarum*).

XII. Ku temu celowi jest szczególnie skierowaną akcya ludowa chrześcijańska, albo demokracya chrześcijańska z jej licznemi i przeróżnemi dziełami. Owa demokracya chrześcijańska następnie ma być zrozumianą w znaczeniu już określonem, które bardzo dalekie od znaczenia *demokracyi socyalnej*, ma za podstawę zasady wiary i moralności katolickiej, a zwłaszcza zasadę nienaruszania w jakikolwiek sposób nietykalnego prawa własności prywatnej. (Encykl. *Graves de communi*).

XIII. Nadto demokracya chrześcijańska nie powinna nigdy mieszać się do polityki, ani nie powinna służyć partyom i celom politycznym; to nie jest jej zadaniem; ale ma ona być akcyą dobroczynną na rzecz ludu, opartą na prawie przyrodzonem i naukach Ewangelii (Encykl. *Graves de communi.* Instrukcya św. Kongregacyi spraw duchownych nadzwyczajnych).

Demokraci chrześcijańscy we Włoszech mają absolutnie wstrzymać się od uczestniczenia w jakiejkolwiek akcyi politycznej, która w obecnych stosunkach, *z względów wyższego rzędu*, jest zabronioną każdemu katolikowi. (Intr. cit.).

XIV. Spełniając posłannictwo swoje, demokracya socyalna ma bardzo ścisły obowiązek zależenia od władzy duchownej, okazania biskupom i ich zastępcom zupełnego poddania się i całkowitego posłuszeństwa. Nie jest to zasługi pełną gorliwością, ani szczerą pobożnością przedsiębrać sprawy nawet dobre i piękne same w sobie, jeżeli nie są aprobowane przez prawowitego Pasterza.

XV. Aby ta akcya demokratyczna chrześcijańska miała jednolitość kierunku we Włoszech, będzie musiała być prowadzoną przez stowarzyszenie kongresów i komitetów katolickich, którego długie i chwalebne prace tyle zasłużyły się około Kościoła św., i któremu Pius IX i Leon XIII świętej pamięci, powierzyli zadanie kierowania ogólnym ruchem katolickim, zawsze pod opieką i pod władzą biskupów.

XVI. Pisarze katoliccy we wszystkiem, co dotycze interesów religijnych i działania Kościoła w społeczeństwie, mają poddać się w zupełności, z wiedzą i wolą, jak wszyscy inni wierni, swym biskupom i Namiestnikowi rzymskiemu. Mają oni strzedz się głównie uprzedzenia, w każdym ważnym przedmiocie, stosować się do sądu Stolicy Apostolskiej. (*Instrukcya* św. Kongregacyi nadzwyczajnych spraw duchownych).

XVII. Pisarze demokratyczno-chrześcijańscy, jak wszyscy pisarze katoliccy, mają przedstawiać zapobiegającej cenzurze Ordynaryatu wszystkie pisma, które dotyczą religii, moralności chrześcijańskiej i etyki przyrodzonej, na mocy konstytucyi *Officiorum et munerum* (art. 44). Wedle tejże konstytucyi (art. 41), kapłani, którzy publikują pisma o charakterze czysto technicznym, mają naprzód uzyskać przyzwolenie Ordynaryatu. (*Instrukcya* św. Kongr. dla spraw duchownych nadzwyczajnych).

XVIII. Mają oni nadto wytężyć wszystkie usiłowania i ponieść wszelkie ofiary, aby utrzymać między sobą panowanie miłości i zgody, zabraniając sobie wszelkiej zniewagi i wszelkiej wymówki. W razie istnienia przyczyny do waśni, mają przed publikacyą czegokolwiek w gazetach, zwrócić się do władzy duchownej, która postąpi wedle sprawiedliwości. Jeżeli ta władza ich napomni, niechaj usłuchają szybko, bez wybiegów i bez skarg; co najwyżej pozostaje odwołanie się do władzy wyższej wedle reguł i warunków przepisanych. (*Instrukcya* św. Kongregacyi spraw duchownych nadzwyczajnych).

XIX. Wreszcie pisarze katoliccy, broniąc spraw proletaryuszy i biednych, powinni pilnie strzedz się od sposobu wyrażania się, któryby mógł natchnąć lud niechęcią do klas wyższych społeczeństwa. Niechaj nie mówią o prawnych żądaniach i sprawiedliwości wtenczas, gdy chodzi o proste miłosierdzie, jak to wyjaśniono wyżej. Niechaj pamiętają, że Jezus Chrystus chciał połączyć wszystkich ludzi węzłem wzajemnej miłości, która jest doskonałością sprawiedliwości i która ma obowiązek pracowania dla dobra wzajemnego. (*Instrukcya* św. Kongregacyi spraw duchownych nadzwyczajnych).

Te reguły fundamentalne z własnego Naszego popędu i wiedzą naszą, na mocy Naszej władzy apostolskiej ponawiamy we

wszystkich szczegółach i rozporządzamy, aby je doręczono wszystkim komitetom, kółkom i zjednoczeniom katolickim wszystkich narodów i wszelkiego rodzaju. Te towarzystwa mają je zawiesić w miejscach swych zebrań i odczytywać je często na swych posiedzeniach. *Rozkazujemy nadto gazetom katolickim ogłosić je w całości i zobowiązać się do przestrzegania ich i przestrzegać je w rzeczywistości* z nabożeństwem; jeśli nie, winni otrzymać surowe napomnienie, a jeśli po napomnieniu nie poprawią się, *niechaj zostaną zakazane przez Władzę duchowną.*

A ponieważ słowa i czyny nic nie znaczą, jeżeli ich bezustannie nie poprzedza, nie towarzyszy im i nie następuje po nich przykład, piętno potrzebne, które ma błyszczeć we wszystkich członkach jakiegokolwiek stowarzyszenia katolickiego, przeto należy okazywać wiarę jawnie świętością życia, czystością obyczajów i skrupulatnem przestrzeganiem przykazań Boga i Kościoła. A to dlatego, iż to jest obowiązkiem każdego chrześcijanina, a ponieważ: *Qui ex adverso est vereatur, nihil habens malum dicere de nobis* (Tit. II, 8).

Od Naszej troskliwości o dobro wspólne akcyi katolickiej, głównie we Włoszech, spodziewamy się, przy błogosławieństwie Bożem, owoców obfitych i pomyślnych.

Pius X.

Zarzuty pogańskie przeciwko chrystyanizmowi
czyli
Apologia Wiary w pierwszych wiekach.

(Ciąg dalszy).

II.

Odparcie drugiego zarzutu, jakoby chrześcijanie mieli w okrutny i niemoralny sposób oddawać cześć Boską, odbywa się kolejno czterema drogami. Jest to manipulacya skuteczna i obfitująca w pomysły, z której się wielu rzeczy nauczyć można.

Jako ostrej broni używali apologeci zwrócenia dowodów w stronę przeciwników. Mistrzem w tego rodzaju walce jest Tertulian, który w rozdziale 9-tym Apologetyka robi ścisły obrachunek z pogańską moralnością. Ukazywali też na zasady chrześcijańskiej moralności, które wymagają szczególnej czystości serca; malują w cudnych barwach prawdziwe życie chrześcijan, które siłą czynów odpiera kłamstwa pogańskie. Niejeden z nich odsłania nawet rąbek zasłony z tajemnic, aby okazać niewinność zgromadzeń chrześcijańskich.

Pierwszą bronią bardzo systematycznie posługuje się Minucyusz Felix, który bada zarzut po zarzucie, odpiera go od chrześcijan a rzuca pod nogi poganom.

Oktawiusz przedewszystkiem wyznaje, że jako poganin dawał posłuch tej pogłosce. Są to wynalazki dyabelskie. Ktoby był tak głupi, aby miał głowie oślej oddawać cześć Boską? Poganie bez wątpienia czcili wiele zwierząt, jak Apisa i Ibisa, węże i krokodyle. Etiam ille, qui de adoratis sacerdotis virilibus adversum nos fabulatur, tentat in nos conferre, quae sua sunt.

Ista enim impudicitiae eorum forsitan sacra sint, apud quos tota impudicitia vocatur urbanitas.

Nie mają też żadnego powodu do szydzenia z krzyża. Znaki i chorągwie wojskowe są tylko krzyżami złoconymi i zdobnymi. Znaki zwycięstwa przedstawiają krzyż z wiszącym nań człowiekiem. Znak krzyża widzimy na okręcie, odpływającym pod wydętymi żaglami, gdy jarzmo wznoszą i kiedy człowiek z otwartemi rękoma do Boga się modli. Ita signo crucis aut ratio naturalis innititur, aut vestra religio formatur."

Do tych zaś, którzy twierdzą, że do liczby chrześcijan przyjmują przez obrząd zabijania dziecka i krew jego, tak się odzywa: „Czy jest rzeczą możebną, tak małemu ciału tyle ran zadać i krew tak delikatnego człowieka przelać i pić? Nikt w to nie uwierzy prócz tego, któryby sam to czynił. U was widzę zaiste, że spłodzone dzieci jużto rzucacie dzikim zwierzętom i ptakom, jużto je, dławiąc, nędzną śmiercią gubicie. Są nawet tacy, którzy lekarstwami i napojami niszczą zarodek przyszłego człowieka, et parricidium faciunt, antequam pariant. To zaś pochodzi z przykładu waszych bogów. Wszak i Saturn pożerał własne dzieci a w niektórych miejscowościach rodzice ofiarowali mu dzieci, których łkanie tłumiono całowaniem i pieszczotami, aby ofiar nie zabijano w płaczu. Także i w Poncie, Egipcie i Galii był zwyczaj składania ludzkich a raczej nieludzkich ofiar; dzisiaj nawet czczą Jowisza w Latium ofiarami z ludzi. Wielu używa zwierząt na arenie: piją krew ludzką i tuczą się ciałem gladyatorów. Nam zaś nawet nie wolno przyglądać się morderstwu i tak wielki wstręt mamy do krwi ludzkiej, że i przy jedzeniu nie używamy krwi zwierzęcej."

Potwarz kazirodztwa wymyślili szatani, aby ludzi trzymać zdala od prawdy chrześcijańskiej. Ten szkaradny występek zakorzenił się raczej u was. Persowie, egipcyanie i ateńczycy nie szanują bliższych związków rodzinnych, a wasze tragedye, które często czytacie i słuchacie, sławią takie czyny. Wszędzie macie dzieci a te, które w domu waszym na świat przyszły, poruczacie współczuciu innych. Sic necesse est in filios incurrere, in filios inerrare.

My zaś związkom małżeńskim jesteśmy wierni i znamy tyl-

ko jedną małżonkę albo nie znamy żadnej. Nasze biesiady są nie tylko uczciwe ale i umiarkowane; miarkujemy wesołość powagą, skromnemi mowami i jeszcze skromniejszem zachowaniem; wielu z nas żyje w wiecznem dziewictwie i tak bardzo odrzuca pożądliwość, że nawet niektórzy wstrzymują się od pozwolonych stosunków. Jeżeli odrzucamy wasze zaszczyty i purpurę, jeszcze to nie dowodzi, abyśmy należeli do szumowin ludu, nec in angulis garruli, si audire nos publice aut erubescitis aut timetis. Et quod in dies noster numerus augetur, non est crimen erroris, sed testimonium laudis. Poznajemy się wzajemnie nie znakiem cielesnym, ale po niewinności i skromności; miłujemy się wszyscy, co was boli, miłością szczerą, bo nie umiemy się nienawidzieć. Sic nos, quod invidetis, fratres vocamus, ut unius Dei parentis homines, ut consortes fidei, ut spei cohaeredes. Vos enim nec invicem agnoscitis et in mutua odia saevitis, nec fratres vos, nisi sane ad parricidium recognoscitis.

Czy mniemacie, że skrywamy się z tem, co czcimy, jeżeli nie posiadamy świątyń i ołtarzy? Jakiż obraz Boga mamy czynić, gdy wyobrażeniem Boga jest człowiek? Jaką świątynię Mu stawiać, gdy kula ziemska, dzieło rąk Jego, objąć Go nie może? Czy nie właściwiej, w piersiach i głębi serca gotować Mu mieszkanie, quum sit litabilis hostia, bonus animus et pura mens et sincera sententia. Igitur, qui innocentiam colit, Domino supplicat, qui justitiam Deo libat, qui fraudibus abstinet, propitiat Deum, qui hominem periculo surripit, optimam victimam caedit. Haec nostra sacrificia, haec Dei sacra sunt, sic apud nos religiosior est ille, qui justior.

Nie widzimy Boga, którego czcimy. Moc Jego poznajemy w dziełach Jego, we wszystkich objawach wspaniałego stworzenia, gdy grzmi, błyska się i szumi. Na słońce dla blasku nie możemy patrzeć i oko ślepnie, gdy dłużej na nie patrzy. Jak możesz więc widzieć Stwórcę słońca, owo pierwotne Źródło światła, Boga nieśmiertelnego śmiertelnemi oczyma? Jednakże Bóg w niebie nie może widzieć każdego człowieka i o wszystkiem wiedzieć! Mylisz się, człowiecze, i zwodzisz samego siebie! Nie tylko wszędzie jest przy nas, ale i w nas jest. Spojrzyj na słońce, jak stoi na niebie a jednak wszystko oświeca! O wiele

więcej Bóg, przed którym nic się ukryć nie może, jest obecny także w ciemnościach, interest et cogitationibus nostris, quasi alteris tenebris. Non tantum sub illo agimus, sed et cum illo, ut prope dixerim, vivimus.“

Jak Minucyusz Felix, tak i Tertulian występuje przeciwko tym potwarzom, co przeprowadza z większą siłą i satyrą. Abym skuteczniej odrzucił zarzuty — tak przemawia — pragnę okazać, że te rzeczy u was się dzieją częścią publicznie, częścią skrycie, które nam zarzucacie. Długo zabijaliście publicznie w Afryce dzieci na cześć Saturna i teraz to nawet czynicie pokryjomu; Merkuremu w Gallii ofiarowano ludzi w wieku podeszłym i w mieście pobożnych Eneid czczą Jowisza, którego sobie krwią ludzką jednają. Ileż mógłbym naliczyć takich, którzy dzieci swoje zabijają, wyrzucają je na zimno, głód i psom! Owszem, nawet zanim zrodzą, już je zabijają. A gdzie są ci, którzy piją krew poległych na arenie i pożywają zabite tam zwierzęta? „Ructatur ab homine, caro pasta de homine.“

Co się zaś tycze kazirodztwa, czy nie najwięcej popełniają ten występek ci, którzy się go od Jowisza nauczyli? Pisarze mówią o takiej szkaradzie persów i macedończyków. Wszędzie nadarza się wam sposobność popuszczania cugli namiętnościom. Jednakże, tak kończy uszczypliwie Tertulian, „caecitatis duae species facile concurrunt, ut qui non vident, quae sunt, videre videantur, quae non sunt.“

„Codziennie na nas czyhają, mówi tenże dalej, codziennie nas zdradzają, jednakże quis unquam taliter vagienti infanti supervenit? Quis cruenta invenerat? Quis vel in uteribus aliqua immunda vestigia deprehendit? Właściwą jest rzeczą prawdy, że jej nienawidzą; natura ludzka wzdryga się na takie okrucieństwo. Wiara obiecuje nam życie wieczne. Czy za takie wykroczenia? Czy mamy inną naturę? Inne zęby, inne nerwy? I ty jesteś człowiekiem, jak chrześcijanin. Jeżeli takich występków sam nie popełniasz, nie przypisuj ich drugim. Chrześcijanin jest człowiekiem, jak i ty.

Inną drogę w tej walce obrali apologeci, którzy dla obronienia czci chrześcijan wskazywali na główne zasady nauki moralnej. Tą drogą szli głównie Atenagoras i Teofil. Pierwszy

z nich mówi: „Gdybyśmy wierzyli, że tylko dla tego życia stworzeni jesteśmy, możnaby wtedy sądzić, że służymy ciału i chciwości. A ponieważ nosimy w sobie przeświadczenie, że Bóg nas widzi we dnie i w nocy, owszem, jest światłem dla najtajniejszych myśli naszych, i ponieważ wierzymy w żywot wieczny czy to w szczęściu niebieskiem, czy też w ogniu piekielnym, trudno przypuszczać, abyśmy chętnie grzeszyli i tak podawali się na karę wielkiemu Sędziemu.

Od wszelkiego niewstydu jesteśmy tak dalecy, że nawet na nikogo namiętnie nie patrzymy. W nadziei dóbr wiecznych gardzimy rozkoszami ziemskiemi. Znajdujemy wielu mężczyzn i niewiast, trwających w stanie dziewiczym, aby się tem ściślej z Bogiem łączyli. Każdy zostaje albo tak, jak się narodził, albo w jednem małżeństwie; małżeństwo powtórne jest osłoniętem cudzołóstwem.“

Morderstwa i zabójstwa chrześcijanie nie popełniają, bo się nie przypatrują nawet zapasom gladyatorów; zniszczenie zarodka życia mają za morderstwo i nigdy dzieci nie wyrzucają.

Zarzut tyesteicznych biesiad upada wobec dogmatu zmartwychwstania ciał: „Quis est qui, cum resurrectionem credat, resurrecturis corporibus sepulchrum se praebeat.“

Teofil antyochijski odwołuje się do dziesięciorga przykazań Bożych, które Mojżesz otrzymał na górze Synai. Jest to niezmienny i wieczny ideał chrześcijańskich obyczajów. Wskazuje na przepisy pokuty za grzechy popełnione i gorące wzywania proroków i Ewangelii, aby ćwiczyć się zawsze w sprawiedliwości. Jak mogą ludzie, wyznający taką naukę, nurzać się w błocie występków i pożywać nawet mięso ludzkie? Jeżeli kto mówi o jedzeniu mięsa ludzkiego, niech pamięta o poganach Tyestesie i Tereuszu, a gdy o cudzołóstwach, niech wspomni na bogów waszych, których brzydkie czyny opiewacie.

Jeszcze wyżej podnosi się zapał apologetów, gdy opisują święte życie pierwszych chrześcijan. Są to wspaniałe stronice historyi kościelnej, które wszystkim czasom za wzór dobrych obyczajów służyć mogą. „Apud eos — tak mówi Atenagoras — adest temperantia, continentia colitur, unicum matrimonium servatur, castimonia custoditur, injustitia exterminatur, peccatum

radicitus evellitur, justitia exercetur, lex observatur, cultus Dei peragitur, Deus confitendo celebratur, veritas dominatur, gratia custodit, pax communit, sanctum verbum manu ducit, sapientia docet, vita dirigit, Deus regnat."

Piękniej tę myśl wyraża Tertulian: „Coimus in coetum et congregationem, ut ad Deum, quasi manu facta precationibus, ambiamus. Haec vis Deo grata est. Oramus etiam pro imperatoribus, pro ministeriis eorum ac potestatibus, pro statu saeculi, pro rerum quiete, pro mora finis. Schodzimy się na czytanie Pisma św., jego świętemi słowami wzmacniamy wiarę, nadzieję zagrzewamy, odnawiamy wierność w wierze w czasie burzy prześladowania; tamże otrzymujemy także upomnienia, strofowania i kary. Największą postanowiono taką karę, że winnego wykluczają z obcowania świętych i związku bratniego.

Przewodniczą nam doświadczeni mężowie; tej zaś czci dostąpili nie pieniędzmi, ale życiem cnotliwem. W oznaczonym dniu miesiąca każdy daje składkę do wspólnej skarbony, ale tylko tyle, ile chce i może bez jakiegokolwiek przymusu. Nie są pieniądze obracane na zbytki i hulanki, ale na wyżywienie ubogich, na wychowanie chłopców i dziewcząt, które rodziców straciły, na starców niezdolnych do pracy, jak również na rozbitków, na braci łaknących w kopalniach i na wyspach albo w więzieniach, o ile dla sprawy Bożej cierpią. Patrzcie, mówią poganie, jak się wzajemnie miłują, siebie zaś nienawidzą, jak są gotowi umrzeć za innych a siebie zabić!

Fratres etiam vestri sumus, jure naturae matris unius, etsi vos parum homines, quia mali fratres. At quanto dignius fratres et dicuntur et habentur, qui unum Patrem Deum agnoverunt, qui unum Spiritum biberunt sanctitatis, qui de uno utero ignorantiae ejusdem ad unam lucem expaverunt veritatis... Omnia indiscreta sunt apud nos praeter uxores, in isto loco consortium solvimus, in quo solo caeteri homines consortium exercent, qui non amicorum solummodo matrimonia usurpant, sed et sua amicis patientissime subministrant, ex illa, credo, majorum et sapientissimorum disciplina Graeci Socratis et Romani Catonis, qui uxores suas amicis communicaverunt. O sapientiae Atticae, o Romanae gravitatis exemplum! Leno est et philosophus et censor.

Biesiady nasze macie za osławione i marnotrawne. Do nas stosują zdanie Dyogenesa: Megaryjczykowie jedzą, jakoby jutro mieli umrzeć, i budują pałace, jakoby na wieki żyć mieli. Już sama nazwa oznacza istotę naszej uczty: zowie się *agape*, co u greków miłość znaczy. Jakąkolwiek ma wartość, wydatek służy miłosierdziu. Wspomagamy nią biednych i opuszczonych, a nie darmozjadów, którzy, służąc brzuchowi, głoszą przy stole pochwały i pochlebstwa, jak się to u was trafia. W czasie uczty zachowujemy skromność i porządek. Non prius discumbitur, quam oratio ad Deum praegustetur, editur, quantum esurientes sapiunt, bibitur, quantum pudicis est utile. Ita saturantur, ut qui meminerint etiam per noctem sibi adorandum Deum esse, ita fabulantur, ut qui sciant dominum audire. Post aquam manualem et lumina, ut quisque de scripturis sanctis vel de proprio ingenio potest, provocatur in medium Deo canere, hinc probatur quomodo biberit. Eoque, oratio convivium dirimit... In cujus perniciem aliquando convenimus? Hoc sumus congregati, quod et dispersi, hoc universi, quod et singuli, neminem laedentes, neminem contristantes. Cum probi, cum boni coëunt, cum pii, cum sancti congregantur, non est factio dicenda, sed curia.

Najpiękniejszy i najdokładniejszy opis życia pierwszych chrześcijan podaje *list do Dyogneta*, mianowicie r. 5-ty i 6-ty tej apologii najstarożytniejszej maluje wspaniały obraz moralności chrześcijańskiej. Zwolennicy Jezusa nie różnią się od bliźnich ani co do miejsca zamieszkania, ani co do języka, ani co do urządzenia politycznego. Nie zamieszkują osobnych miast, nie uznają innego języka, nie prowadzą odrębnego sposobu życia. Przebywają, jak się trafi, w krajach greckich i barbarzyńskich i naśladują miejscowe zwyczaje co do pożywienia, ubrania i innych potrzeb życia, ale przytem okazują nam przedziwny i nigdy dotąd niewidziany ideał życia. Mieszkają w ojczyznie jako cudzoziemcy; ponoszą wszelkie ciężary jak obywatele i składają daniny jako obcy. Żenią się jak inni, aby mieć dzieci, których nie zabijają. Mensam communem apponunt, minime vero cubile. Są w ciele, ale nie żyją według ciała. Pielgrzymując po ziemi, mają ojczyznę w niebie. Posłuszni są prawom, które

przewyższają blaskiem świętego żywota. Miłują wszystkich a wszyscy ich prześladują. Ludzie źle o nich sądzą i potępiają ich i na śmierć podają. Żebrakami są a wielu opatrują; we wszystkiem cierpią niedostatek, chociaż we wszystko obfitują. Bezczeszczą ich, ale wśród hańby otacza ich majestat i powaga. Szydzą z ich imienia a jednak wszędzie uznają ich sprawiedliwość.

Obsypują ich przekleństwami i złorzeczeniami a oni odpowiadają łagodnemi słowy. Krzywdy im wyrządzają a oni są łagodni. Jeżeli się zachowują, jak to dobrym ludziom przystoi, karzą ich jako bezbożnych, a oni się z kar cieszą, jakoby się do życia odrodzili. Żydzi gotują im walkę a poganie — prześladowanie, choć nie są w możności podać powodu swej nienawiści. Słowem, czem jest dusza w ciele, tem są w świecie chrześcijanie. Dusza rozpościera się we wszystkich częściach ciała i chrześcijanie we wszystkich miastach ziemi. Dusza mieszka w ciele, ale nie jest z ciała, tak i chrześcijanie mieszkają na świecie, ale nie są ze świata. Niewidzialna jest dusza w ciele widzialnem, tak i chrześcijan widzieć można na ziemi, ale ich wiara jest niewidzialna. Ciało z nienawiścią prześladuje duszę i wypowiada jej wojnę, chociaż krzywdy od niej nie doznaje, bo mu przeszkadza używać rozkoszy; świat też z nienawiścią prześladuje chrześcijan, jakkolwiek krzywdy od nich nie ma, gdyż oni wszelkie namiętności umartwiają. Dusza miłuje ciało, które ją nienawidzi, i miłuje jego członki, tak i chrześcijanie miłują tych, którzy ich nienawidzą. Ciało otacza duszę, chociaż ona je zachowuje, — tak i świat opasuje chrześcijan jakoby w więzieniu, ale to oni świat zachowują. Nieśmiertelna dusza mieszka w ciele śmiertelnem, także i chrześcijanie zamieszkują znikome miejsca, oczekując wieczności. Dusza wzrasta, jeżeli ludzie się umartwiają w jedzeniu i piciu, chrześcijanie też codziennie się mnożą, im więcej ich dręczą katuszami.

Św. Justyn używa innego środka dla osłabienia zarzutów pogańskich. Czego nie czyni żaden z dawnych pisarzy kościelnych a bardzo oględnie i umiarkowanie robili Ojcowie i nauczyciele następnych czasów, na to się św. Justyn zdobywa. Jakoby nie istniała disciplina arcani, uchyla bez bojaźni zasłonę z ta-

jemnic chrześcijańskich, odsłaniając je całkowicie przed chciwem okiem przeciwników. Jest to czwarta droga walki przeciwko istniejącym wówczas zarzutom i najważniejsza dla historyi dogmatyki Kościoła katolickiego.

„W jaki sposób przez Chrystusa odrodzeni oddajemy się Bogu, tak mówi „Filozof“ o chrzcie, pragniemy wyłożyć. Wszystkich, którzy naszą naukę przyjmują, uczymy modlić się i w postach prosić Boga o przebaczenie dawnych grzechów. Wtedy ich tam prowadzimy, gdzie jest woda, i przez odrodzenie na nowo się rodzą, jako my niegdyś, ponieważ w imię Pana naszego i Boga, Ojca wszechmocnego, i Zbawiciela naszego Jezusa Chrystusa i Ducha Świętego biorą łaźnię wody świętej. Tę łaźnię zowiemy także oświeceniem, ponieważ przyjmujący otrzymują oświecenie umysłu.

Po chrzcie prowadzimy neofitę do braci, gdzie się odbywają modlitwy za niego i za braci, wszędzie rozproszonych, aby, poznawszy prawdę, według niej życie urządzili i osiągnęli zbawienie wieczne. Po ukończeniu modlitwy pozdrawiamy się wzajemnie pocałunkiem pokoju. Wtedy przełożonemu przynoszą chleb i kubek z wodą i winem; które otrzymawszy, czyni on Ojcu wszech rzeczy chwałę i cześć w imię Syna i Ducha Świętego, i składa dziękczynienie za otrzymane od Niego dary. Po modlitwie i dziękczynieniu cały lud woła: Amen, niech się stanie! Gdy zaś przełożony skończy modlitwę i cały lud tak zawoła, nasi dyakoni rozdzielają chleb i wino i wodę, na których sprawowaną była eucharystya, wszystkim obecnym i noszą także do nieobecnych.

Ten pokarm zowie się u nas Eucharystyą, w której tylko ten udział wziąć może, kto wierzy w prawdę naszej nauki i w łaźni odrodzenia obmyty został. Nie bierzemy bowiem tego jako chleb zwyczajny i wino zwyczajne, bo Ewangelia nas poucza, że przez słowa modlitwy poświęcony pokarm jest Ciałem i Krwią Jezusa, który stał się Ciałem. Apostowie także w komentarzach swoich, zwanych Ewangeliami, dowodzą, że im tak Jezus rozkazał. Szatan nawet sprawił, że to naśladują w Mitrasowych tajemnicach.

Od tego czasu o tem pamiętamy, a którzy mogą, przycho-

dzą pragnącym z pomocą. I we wszystkich ofiarach wychwalamy Stworzyciela wszech rzeczy przez Jego Syna Jezusa Chrystusa i przez Ducha Świętego. I w tak zwanym dniu niedzielnym schodzą się razem na jedno miejsce wszyscy mieszkańcy miast i wsi i czytamy, o ile czas pozwala, komentarze apostolskie lub pisma prorockie. Gdy lektor skończy, zabiera głos przełożony, aby zachęcić do naśladowania wspaniałych przykładów. Potem powstajemy wszyscy i zanosimy modlitwy do nieba; wtedy, jak już powiedzieliśmy, ofiarujemy chleb i wino i wodę i przełożony ze wszystkich sił odmawia modlitwy i dziękczynienia i lud odpowiada: Amen, i odbywa się podział Eucharystyi pomiędzy obecnych i nieobecnych.

Ci zaś, którzy mają nadto, składają dobrowolnie dary swoje u przełożonego, który je rozdziela pomiędzy wdowy i sieroty, chorych i potrzebujących, więźniów i cudzoziemców. W niedzielę dlatego się schodzimy, ponieważ Bóg w tym pierwszym dniu świat stworzył i Jezus Chrystus, Zbawiciel nasz, tego dnia zmartwychwstał.

Jeżeli zatem sądzicie, tak kończy św. Justyn ważny swój wykład, że to się zgadza z prawdą i rozumem, to poważajcie, jeżeli zaś macie za rzecz śmieszną, pogardźcie nią i nie skazujcie na śmierć ludzi niewinnych."

Odparcie zatem drugiego zarzutu czterema sposobami, wyżej przytoczonymi, stało się bezwzględną krytyką poganizmu i świetną apologią moralności chrześcijańskiej.

Czy naszym czasom powyższe myśli są obce? Czy apologeta wieku XX-go nie spotyka się często z zarzutem, jako etyka katolicka jest niemoralna a środki zbawienia, złożone w naszym Kościele przez Chrystusa, są urządzeniem do zwodzenia ludu? Czy okrzyki, słyszane w państwach ościennych a nawet u nas w rodzaju np. „Precz z Rzymem," nie są falą błotnego i nieczystego strumienia, który, zarażając świat od czasów Chrystusa a nawet Adama, z brzegów wylewa, zatapiając najpiękniejsze niwy? Nil novi sub sole możemy jeszcze raz powiedzieć, patrząc na dzikie walki, wymierzone przeciwko ideałowi moralności katolickiej.

Tu i tam te same skargi, w piekle zrodzone, które jako

zatruty strumień rozlewają się pomiędzy ludźmi za pomocą bezwstydnej i wyuzdanej prasy i ułatwionych środków komunikacyjnych. Tu i tam słychać wsparte na kłamstwach faryzajskie nawoływanie patryarchy dzisiejszej oświaty i zepsucia: *Ecrasez l'infame!* Tu i tam obłudne oburzenie oświeconego świata na Religię, która niby poniewiera rodzajem ludzkim.

Z tego powodu tu i tam znowu ustawiczna walka przeciwko kłamliwemu duchowi czasu. Wystąpmy zatem na jego spotkanie z czwartą bronią Ojców. Zdejmijmy maskę z oblicza „dzisiejszej moralności," ciosy przeciwników ze zdwojoną siłą w ich stronę zwróćmy. Wskazujmy na przepaść, do której leci ta kultura pobielana i bezpodstawna. Przedstawiajmy w coraz innych barwach i sposobach na kazalnicy i w życiu prywatnem, w prasie peryodycznej i dziełach wspaniały obraz moralności katolickiej, jej powab i powagę, prawdę i wdzięk, jej skuteczność dla pomyślności narodów i szczęśliwości jednostek, jej siłę zmieniającą postać świata i nieśmiertelne zdobycze w dziedzinie dusz ludzkich!

(Ciąg dalszy nastąpi).

WYŻSZY KATECHIZM LUDOWY.

I. NAUKA O SAKRAMENTACH ŚWIĘTYCH.

8. Sakrament Małżeństwa.

(Ciąg dalszy).

H) Małżeństwa mieszane.

1. Małżeństw mieszanych, t. j. małżeństw, zawieranych pomiędzy katolikami i chrześcijanami niekatolikami, Kościół zawsze odradzał dla następujących powodów: a) katolickie wychowanie w takich małżeństwach jest prawie niemożebne, b) niema prawdziwego zadowolenia i szczęścia, c) strona katolicka

znajduje się w niebezpieczeństwie stracenia wiary, d) strona niekatolicka może stosownie do przepisów swojego wyznania opuścić małżonka katolickiego i zawrzeć nowe związki.

Już w Starem Przymierzu zabronił Pan Bóg małżeństw mieszanych, ponieważ żydom nie wolno było zawierać małżeństw z poganami [1]) i samarytanami, którzy przyjmowali księgi Mojżeszowe i wierzyli w Boga prawdziwego, ale jednocześnie zachowywali rozmaite zwyczaje pogańskie. Podobnież i dzisiaj broni Kościół katolikom małżeństw z niekatolikami, t. j. z takimi, którzy wierzą w Chrystusa Pana, ale trzymają się nauki, przeciwnej nauce Chrystusowej. Kościół ostrzega przed zawieraniem takich małżeństw. W dawnych czasach Kościół nakładał pięcioletnią pokutę na rodziców, którzy wydali córkę za mąż za kacerza (Synod elwirski 305).—Z małżeństw mieszanych wypływają następujące niebezpieczeństwa: Strona niekatolicka (np. luteranin, kalwin) nie pomoże stronie katolickiej w religijnem *wychowaniu dzieci*, owszem niekiedy przeszkadza, wyszydzając przepisy religii katolickiej. Gdyby nawet to się nie zdarzyło, to już przykład strony niekatolickiej szkodliwie wpływa na dzieci. Często się też trafia, że strona niekatolicka, ulegając wpływom np. pastora i krewnych swoich, wychowuje wszystkie dzieci w swojem wyznaniu z uwagi jedynie na korzyści doczesne. A co się stanie wówczas z dziećmi, gdy małżonek katolicki umrze a strona niekatolicka wstąpi w nowe związki z niekatolikiem? — W małżeństwach mieszanych niema *prawdziwego szczęścia.* „Gdzie ma być dobrane małżeństwo, tam powinna być jedność“ (św. Ambroży), szczególniej w rzeczach najważniejszych, do których bez zaprzeczenia należy religia. Prawdziwa miłość i szczerość nie jest możebna między małżonkami, jeżeli w najważniejszej sprawie, t. j. w religii niema między nimi jedności. Jakże może istnieć małżeństwo, gdy nawet w rzeczach wiary niema zgody (św. Ambroży)? Jak przykre wrażenie robi na małżonków, gdy, idąc do kościoła, muszą się rozłączać tak, że każde z nich gdzieindziej się modli, jakby nie wierzyło w jednego Boga! „Przy zawieraniu małżeństwa trzeba przedewszystkiem pytać o religię“ (święty

[1]) Powt. Pr. VII, 3.

Ambroży).—Małżeństwa mieszane są wielkiem *niebezpieczeństwem dla własnego zbawienia* (Klemens XI). Gdy król Salomon pojął żony pogańskie, te go do tego doprowadziły, że z czciciela prawdziwego Boga stał się bałwochwalcą i bożkom świątynie stawiał. Jeżeli cedry libańskie upadły w małżeństwach mieszanych, co się stanie ze słabą trzciną? Kacerze niebezpieczniejsi są od pogan. Kto mi się każe kłaniać bałwanowi, nie tak prędko mnie zbałamuci, jak ten, który mówi: wszak i ja jestem chrześcijaninem (św. Augustyn). Jeżeli jest rzeczą niebezpieczną czytać książki heretyckie, jakoż więcej jest niebezpieczeństwa w ciągłem obcowaniu z kacerzami. Nadto, zdanie tego, kogo kochamy, przyjmujemy prędzej, bo miłość oślepia, jak to powszechnie wiadomo. „W małżeństwie mieszanem leży wielka pokusa zaprzeczenia różnicy między prawdą i błędem i uważania wszystkich religij za równouprawnione“ (Leon XIII-ty). — W małżeństwach mieszanych prawa małżonków nie są jednakowe, ponieważ *strona niekatolicka może wziąć rozwód i wstąpić w nowe związki,* strona zaś katolicka w wypadku takiego rozwodu nie może nowego ślubu zawrzeć, dopóki żyje współmałżonek. W Prusiech w jednym roku (1840) naliczono trzy tysiące małżeństw rozwiedzionych. Jaka to krzywda dla rozłączonego katolika: jest zaślubiony a nie ma małżonki; widzi ją przy boku innego mężczyzny. W samotności a może nawet we wzgardzie ludzkiej przepędza resztę życia; nie ma żadnej pociechy, trapią go wyrzuty za dawne nieposłuszeństwo i lekkomyślność. Jak bardzo boli serce jego, gdy się nieraz na zawsze musi rozłączyć z dziećmi swojemi. Z tego widzimy, że Kościół słusznie zabrania małżeństw mieszanych, bo jest troskliwą Matką o los i szczęście wiernych swoich. „Strzeż się poślubić tego, który jest obcy dla wiary twojej“ (św. Ambroży)!

2. Kościół pozwala na małżeństwo mieszane pod następującymi warunkami: 1. oboje oblubieńcy powinni przyobiecać, że wszystkie dzieci obojga płci wychowają w wierze katolickiej, 2. strona katolicka przyrzeka, że będzie się starać o doprowadzenie strony niekatolickiej do poznania prawdziwej wiary; 3. strona niekatolicka przyrzeka, że pozwoli żyć stronie kato-

lickiej według przepisów wiary katolickiej (Pius VIII 1830, Grzegorz XVI 1832, Pius IX 1858).

Pozwolenie na małżeństwa mieszane nie jest jeszcze ich pochwałą, bo Kościół zawsze je gani. Oblubieńcy składają wobec dwóch świadków przed proboszczem deklaracyę pod przysięgą, że wypełnią wszystkie warunki, i dopiero wtedy miejscowy biskup, na mocy władzy apostolskiej delegowanej, udziela pozwolenia na zawarcie małżeństwa. Kościołowi bardzo chodzi o *katolickie wychowanie dzieci*, bo ono jest głównym celem małżeństwa. Małżeństwo zostało ustanowione nie na to, *aby* małżonkowie *majętności i bogactwa dziedziców zostawili, lecz bardziej, aby wychowani byli ci, którzyby w prawdziwej wierze i pobożności żyć mogli* [2]). Z tego powodu strona katolicka jest obowiązana przedewszystkiem zapewnić zbawienie dzieci. Nieszczęśliwa jest matka, która dopuszcza się zabójstwa duszy swego dziecięcia, gdy je pozwala wychować w wierze niekatolickiej. „Wkrótce zagasną pierwsze płomienie nieroztropnej miłości, odezwie się sumienie i rozpocznie życie pełne smutku, które zatruje pożycie małżeńskie. Cierpienia rozpoczną się z chwilą przyjścia na świat pierwszego dziecięcia, które miało przynieść małżonce słodkie pociechy macierzyńskie. Wyrywają dziecię z objęć Kościoła i wychowują w religii obcej. Jakież wyrzuty sumienia targają wtedy serce macierzyńskie! Każde dziecię, będące błogosławieństwem Bożem dla matki, powiększa jej winę i oskarża wiarołomstwo" (List past. bpa Koruma). Strona niekatolicka powinna łatwo się zgodzić na katolickie wychowanie dzieci, ponieważ, według nauki wielu protestantów, można się zbawić w każdej wierze; tembardziej więc w religii katolickiej, ponieważ ona podług ich zdania zawiera w sobie istotną naukę Chrystusową. Strona niekatolicka zatem, zgadzając się na katolickie wychowanie dzieci, nie popełnia niesprawiedliwości, ale stałby się jej winnym katolik, gdyby pozwolił wychować dzieci w innem wyznaniu. — Strona katolicka powinna się starać o *doprowadzenie współmałżonka niekatolika do poznania prawdziwej wiary* i to nie gwałtem, bo Kościół brzydzi się takim prozelityzmem, który

[2]) Kat. Rzym. cz. II r. VIII, 13.

powiększa liczbę katolików z imienia, ale nie pomnaża zastępu prawdziwych dzieci jego; pragnie nawrócenia, pochodzącego z wolnej woli i prawdziwego przekonania. Strona katolicka powinna działać modlitwą i dobrym przykładem, *aby też jeśli którzy nie wierzą słowu, przez wspólne z żonami mieszkanie bez słowa* (dobrym przykładem) *pozyskani byli, obaczywszy czyste w bojaźni obcowanie wasze* [3]). Jeśli strona katolicka będzie oszczędna, skromna, uległa, cierpliwa, wierna i t. d., niekatolik zwróci na to uwagę i z owoców będzie sądzić o drzewie. Przy odpowiedniej sposobności strona katolicka może spokojnie i roztropnie usuwać uprzedzenia drugiej strony do wiary katolickiej; jednakże z uwagami swojemi nie powinna się zbyt narzucać, unikając pilnie wszelkiego słowa, któreby małżonka co do przekonań religijnych obrazić mogło. Niekatolik nie jest winien, że nie miał tej łaski, aby się urodzić w wierze katolickiej i w niej otrzymać wychowanie.--Wreszcie, *strona katolicka powinna spełniać wszystkie przepisy wiary świętej* (pacierz, nabożeństwa, uczęszczanie do śś. Sakramentów, posty i t. p.); tym sposobem zyskuje na szacunku wobec współmałżonka. Dobrze myślący małżonek, choć jest innego wyznania, nie może i nie powinien z tego tytułu robić zarzutów, bo z tego powodu nic nie traci a wiele zyskuje. — Najczęściej ludzie robią tu taki zarzut: katolicy i protestanci są przecież chrześcijanami, zgadzają się w rzeczach głównych i istotnych a różnią się tylko w drugorzędnych. Takie twierdzenie jest mylne. Co katolicy uważają za prawdę, protestanci mają za wymysł ludzki, np. ofiarę Mszy św. katolicy uważają za bezkrwawe ponowienie ofiary krzyżowej Pana Jezusa, co znowu protestanci mają za bałwochwalstwo. Tu już wszelka jedność i zgodność w rzeczach istotnych ustaje. — W dawnych czasach pozwalano na małżeństwa mieszane, bo z nich wypływała korzyść dla Kościoła katolickiego, ponieważ żony wpływały rzeczywiście na nawrócenie mężów, jak św. Cecylia na Waleryana, —św. Klotylda na Klodoweusza, króla franków. Dziś najczęściej dzieje się inaczej, bo Kościół nie może się zawsze spuszczać na obietnice chrześcijan.

---

[3]) I Piotr. III, 1 i 2.

Gdyby oblubieńcy nie zgodzili się na złożenie deklaracyi przedślubnej, Kościół odmawia błogosławieństwa mieszanemu małżeństwu; najwyżej pozwala Kościół wtedy na obecność bierną (assistentia passiva) proboszcza.

Obecność bierna zależy na tem, że proboszcz, ubrany w zwykłe suknie, bez komży i stuły, w kancelaryi parafialnej lub innem miejscu przyjmuje strony ze świadkami i jako świadek uwierzytelniony bierze do wiadomości ich obustronne zezwolenie. Wykluczony tu jest wszelki obrzęd i błogosławieństwo (S. Off. 21 Listop. 1835), nawet wręczenie pierścienia. Po zawarciu takiego małżeństwa proboszcz spisuje akt w księgach metrycznych. Tylko Stolica Apostolska określa, w których krajach można zawierać małżeństwa cum assistentia passiva. Małżeństwo w ten sposób zawarte jest wprawdzie niepozwolone, ale ważne i nierozerwalne; strona katolicka nie jest też wolna od grzechu.

Katolicy, zawierający małżeństwo mieszane bez błogosławieństwa Kościoła, popełniają grzech śmiertelny.

Grzeszą śmiertelnie (Grzegorz XVI, 23 Maja 1846), ponieważ są nieposłuszni dla ważnych przepisów kościelnych, dają zgorszenie i zapierają się niejako wiary swojej, bo odwracają się od religii prawdziwej, udając się po sakramenta do kościoła obcego. Dają zatem pierwszeństwo kościołowi obcemu a przynajmniej stawiają go na równi z Kościołem katolickim. Innemi słowy sprzyjają błędom kacerskim, za co ich dosięga klątwa kościelna. Strona katolicka przez zawarcie takiego małżeństwa grzeszy ciężko i niegodna jest rozgrzeszenia; jednak po ślubie może otrzymać rozgrzeszenie, byleby tylko szczerze żałowała swego kroku i, o ile od niej zależy, starała się zgorszenie naprawić i zadosyćuczynić pogwałconym prawom Kościoła. Rozgrzeszenie od klątwy daje spowiednik tylko wtedy, gdy penitent wiedział o cenzurze kościelnej i mimo to zawarł małżeństwo mieszane bez błogosławieństwa Kościoła wobec ministra innego wyznania. Gdyby małżeństwo takie było nie tylko niegodziwe, ale i nieważne dla przeszkody rozrywającej, powinien się kapłan udać do miejscowego biskupa o dyspensę.—Bardzo często w godzinę śmierci niejeden z takich małżonków poznaje wielki błąd popełniony. „Jak wulkan nieraz długie lata jest spokojny a po-

tem zaczyna wydawać grzmoty podziemne i parować, tak samo dzieje się z wielu ludźmi: sumienie długo śpi spokojnie, aby się odezwać na łożu śmiertelnem,— buchają płomienie rozpaczy, jako wstęp kar piekielnych. Przedewszystkiem ta myśl będzie prześladować: jeżeli religia katolicka jest prawdziwa i jedynie zapewnia zbawienie duszy, to ja zgubiłem dzieci swoje. Cóż się stanie ze mną przed Stolicą Boga Sędziego?“ (Alban Stolz). Małżonkowie wielu takich małżeństw mieszanych po dłuższem pożyciu powiedzą do siebie: lepiej byłoby, gdybyśmy się nie byli pobrali!

I) Stan bezżenny.

1. Dobrowolny stan bezżenny jest doskonalszy od stanu małżeńskiego, kto bowiem żyje w stanie dziewiczym, skuteczniej pracuje nad swojem uświęceniem i otrzyma większą nagrodę od Pana Boga.

Tylko dobrowolny stan dziewiczy ma zasługę przed Bogiem, jest bowiem i taki stan niedobrowolny, np. gdy dziewica chrześcijańska nie może wyjść za mąż dla braku posagu, albo kiedy żołnierzowi nie wolno się żenić w czasie odbywanej służby wojskowej.—Lepiej i świątobliwiej jest żyć w stanie dziewiczym, niż wstępować w związki małżeńskie (Sob. Tryd. XXIV, 10). Dziewictwo o tyle przewyższa stan małżeński, o ile Aniołowie przewyższają ludzi (św. Jan Złot.). Panieństwo ma taką wyższość przed małżeństwem, jak niebo przed ziemią, dusza przed ciałem (św. Izydor). Zacne jest małżeństwo, ale zacniejsze dziewictwo (św. Ambroży). Dziewice są arcydziełami łaski Bożej (św. Cypryan). Już poganie mieli głęboki szacunek dla osób, żyjących w dziewictwie, jak np. rzymianie dla westalek. Ludzie poczytują tę oblubienicę za szczęśliwszą, której oblubieniec jest bogatszy i zacniejszy. Z tego powodu trzeba jeszcze za szczęśliwszą poczytywać tę osobę, która przez zachowanie czystości obiera sobie Chrystusa za Oblubieńca. Słusznie zatem mówiła św. Agnieszka do syna namiestnika rzymskiego: „Jestem już zaślubiona i mam zacniejszego Oblubieńca. Idź precz, pastwo robactwa!“—W stanie panieńskim można *skuteczniej pracować nad swojem uświęceniem. Kto bez żony jest, stara się o to, co Pań-*

skiego jest, jakoby podobał się Bogu. A który z żoną jest, stara się o to, co światu należy, jakoby podobał się żonie i rozdzielon jest. I białogłowa nie mężata i panna myśli o tem, co Pańskiego jest, aby była święta ciałem i duchem. A która szła za mąż myśli, co światu należy, jakoby się podobała mężowi [4]). — Św. Jan widział w objawieniu 144,000, śpiewających pieśń nową, której inni śpiewać nie mogli: były to dusze dziewicze [5]). Stąd dziewice *otrzymują większą nagrodę* od Pana. Kto idzie za radą Pańską, otrzyma większą chwałę (św. Augustyn). Dziewice należą niejako do szlachty niebieskiej. Chrystus Pan mówi: *Wszelki, któryby opuścił dom, albo bracią, albo siostry, albo ojca, albo matkę, albo żonę, albo syny, albo role dla imienia mojego,* to jest w celu dążenia do doskonałości ewangelicznej, — *tyle stokroć weźmie i żywot wieczny odzierży* [6]). Pan Jezus mówi tu o tych, którzy ze względu na Boga zrzekają się małżeństwa, za co niegdyś staną się uczestnikami wesela i szczęścia, które stokroć większe jest, niżby je w małżeństwie znaleźć można.

2. Zbawiciel słowem i przykładem zalecał stan dziewiczy. Pan Jezus powiada, że są ludzie, którzy *dla królestwa niebieskiego* żyją w stanie panieńskim, dodając: *Kto może pojąć, niechaj pojmuje* [7]). I Apostoł mówi: *który daje w małżeństwo pannę swoją, dobrze czyni, i który nie daje, lepiej czyni,* i dalej: wdowa *błogosławieńsza będzie, jeśliby tak została wedle mojej rady* [8]).—Chrystus Pan żył w stanie dziewiczym, jak również Apostołowie. Wielu Świętych złożyło ślub dozgonnej czystości, jak: Najśw. Marya Panna, co się pokazuje z Jej słów, wyrzeczonych do Anioła [9]); św. Józef Oblubieniec Najśw. Maryi Panny — według powszechnej nauki Kościoła; we wczesnej młodości swej śś. Teresa, Magdalena de Pazzis, Róża Limańska i w. in. Niektórzy Święci chętnie znosili męki i katusze, byleby nie złamać ślubu czystości. Św. Agnieszka, nie chcąc poślubić syna namiestnika rzymskiego, poniosła śmierć męczeńską († 304). To samo spotkało św. Agatę na wyspie Sycylii († 252) i św. Łucyę († 304). Św. Hilary, biskup piktawski w Gallii († 368), zanim

[4]) I Kor. VII, 32—34. [6]) Mat. XIX, 29. [8]) Tamże 40.
[5]) Obj. XIV, 1—5. [7]) Mat. XIX, 12. [9]) Łuk. I, 34.

został kapłanem, miał żonę i z niej córkę Aprę. W czasie wygnania Świętego za wiarę córka dorosła i miała poślubić pewnego młodzieńca. Z tego powodu Apra napisała list do ojca, który tak jej odpisał: „Wkrótce powrócę do domu i przywiozę ci wizerunek innego oblubieńca; wtedy ich porównasz i możesz jednego z dwóch dla siebie wybrać.“ Powróciwszy do domu, pokazał jej krzyż Chrystusowy, radząc, aby dziewictwo swoje Panu Jezusowi poświęciła. Córka posłuchała rady ojca i wkrótce potem świętą śmiercią swój żywot zakończyła. Przy jej śmierci rzekł Biskup: „Patrz, oto idzie twój Oblubieniec i zaprosi cię do wiecznego wesela!“ — Byli także małżonkowie, którzy w stanie małżeńskim zachowywali dziewiczą cnotę czystości, jako to: Najśw. Marya Panna i św. Józef, św. Cecylia i Waleryan, św. Kunegunda i św. Henryk cesarz, błog. Kinga i Bolesław i wielu innych.

(Ciąg dalszy nastąpi).

NAUKI KATECHETYCZNE.

(A. Melcher. „Cyklus-Predigten“).

ROZDZIAŁ III.

O pięciu przykazaniach kościelnych.

1. O święceniu dni świętych.

Wyłożyłem wam znaczenie dziesięciu przykazań Boskich, które niezachwianie i silnie obowiązują nas wszystkich aż do owego dnia, kiedy Syn Boży przyjdzie w chwale majestatu świat sądzić. Upominałem, abyście zawsze i wszędzie wypełniali, co nam przez nie Pan Bóg przykazuje. *Jeśli chcesz wnijść do żywota, chowaj przykazania* [1]), woła Pan. Przykazania Boże dla chcących nie są trudne do wykonania. Teraz przejdziemy do wykładu przykazań kościelnych.

[1]) Mat. XIX, 17.

Każdy ojciec ma prawo wydawać w swoim domu rozporządzenia i przepisy według swego uznania. Tę władzę ojciec i matka otrzymali od Stwórcy, a dzieci i domownicy mają obowiązek ich słuchać. Również i zwierzchność świecka ma władzę wydawać prawa ku dobru społeczeństwa i pojedynczych obywateli; podwładni obowiązani te prawa pełnić. I Kościół, będąc z ustanowienia Bożego, otrzymał od Pana Jezusa, swego Boskiego założyciela, prawo i władzę wydawania rozporządzeń, mających na celu chwałę Bożą i zbawienie wiernych. Bliższe uzasadnienie tej władzy ma miejsce przy naukach o Boskiem ustanowieniu i posłannictwie Kościoła. Kościół św. przez cały ciąg swego istnienia wykonywał władzę wydawania praw. Czynili to w jego imieniu papieże i biskupi, którzy pod kierownictwem Ducha św. rządzili społeczeństwem wiernych i stosownymi przepisami układali ich życie religijne. My kapłani mamy swoje prawa, jak sprawować Mszę św., jak administrować Sakramenta śś. i spełniać inne obowiązki, lecz oprócz tego i wierni każdego stanu mają dla siebie wydane prawa ku uświęceniu życia. Między przykazaniami kościelnemi szczególniej wyróżnia się pięć przykazań obowiązujących wszystkich katolików. Sam Chrystus Pan ustanowił je przez swój św. Kościół. Każdy je musi pełnić pod grzechem i utratą zbawienia. Kto ich nie pełni, jest wobec Boga, wobec Kościoła i wobec wiernych jako poganin i jawnogrzesznik. *Jeśliby kto Kościoła nie usłuchał, niechci będzie jako poganin i celnik* [2]), powiedział Chrystus Pan.

Przystąpmy do wyjaśnienia pierwszego przykazania kościelnego, które brzmi: „Postanowione od Kościoła Bożego dni święte święcić.“ A więc *jakie są postanowione od Kościoła Bożego dni święte i jak je należy święcić?*

I.

Kto z was wie i wierzy, kim jest dla świata Jezus Chrystus i co uczynił dla zbawienia ludzkiego, ten nie będzie się dziwił, że Kościół św. wyznaczył pewne dni na uroczystą pamiątkę

---

²) Mat. XVIII, 17.

Jego dzieła. Jako ziemia co rok czyni swoje obroty około słońca, tak i Kościół w swojem całorocznem życiu obraca się około Osoby Zbawiciela, Jego wielkich czynów i Jego zbawczego dzieła i stąd tworzy pełne głębokich tajemnic okresy i święta. Lecz te okresy i dnie świąteczne nie mają tylko na celu utrzymania pamiątki wielkiego dzieła Chrystusowego, ale jeszcze służą naszemu Zbawicielowi, a również i Kościołowi, aby przez nie dalej prowadzić dzieło uświętobliwienia ludzkiego przez łaskę. A więc Kościół św. ustanowił wspólne dla wszystkich święta na to, aby wierni korzystali z niewyczerpanych skarbów Boskiego odkupienia.

Rok świecki rozpada się na miesiące, tygodnie i dnie, tworząc cztery kwartały. I Kościół dzieli swój rok duchowny ze względu na dzieło odkupienia i uświęcenia ludzkiego na trzy oddzielne okresy świąteczne: Bożego Narodzenia, Wielkiejnocy i Zielonych Świątek.

W odpowiednich książkach, przystępnych i dla was, uczeni pisarze kościelni wykładają znaczenie roku kościelnego, pojedynczych jego okresów i świąt. Tam znajdziecie bardzo wiele ku waszemu pouczeniu i zbudowaniu. Na nauce parafialnej nie mamy tyle czasu, aby wam obszerniej ten przedmiot wyłożyć, więc muszę się ograniczyć do objaśnienia główniejszych świąt obchodzonych przez wiernych, a pominąć objaśnienie tych, które święci sam Kościół, a wierni nie biorą udziału. Naprzód powiem o świętach Pańskich, następnie o świętach Najświętszej Maryi Panny, a wreszcie o świętach niektórych Świętych.

Pierwszem największem świętem roku kościelnego jest uroczystość Narodzenia Pańskiego, czyli Boże Narodzenie, obchodzone w dniu 25 grudnia. Wyróżnia się wśród innych świąt, że kapłani mogą w tym dniu odprawić po trzy Msze święte. W osiem dni później obchodzimy uroczystość Obrzezania Pańskiego, uważaną na świecie jako Nowy Rok. Uroczystszem od niego jest święto Trzech Króli, w dniu 6 stycznia, zwane też Objawieniem Pańskiem. W przededniu tego święta kapłani święcą wodę, a w sam dzień poświęcają kredę, kadzidło i złoto, oraz, gdzie zwyczaj, i mieszkania wiernych. W tym dniu święcimy także pamiątkę powołania pogan do wiary chrześcijańskiej, a więc

i nas, rocznicę chrztu Chrystusa Pana w Jordanie oraz pamiątkę cudownej zamiany wody w wino w Kanie Galilejskiej.

W drugą niedzielę po Trzech Królach Kościół obchodzi święto Najsł. Imienia Jezus, a w trzecią Świętej Rodziny jako wzoru dla rodzin chrześcijańskich.

W okresie kościelnym Bożego Narodzenia święcimy dwie uroczystości Najśw. Maryi Panny: pierwszą dnia 8 grudnia, uroczystość Niepokalanego Poczęcia Najśw. Maryi Panny na pamiątkę uwolnienia Matki Bożej z chwilą poczęcia od grzechu pierworodnego, a drugą w dniu 2 lutego, Oczyszczenie Najśw. Maryi Panny, przez które rozpamiętywamy oną chwilę, kiedy Matka Boska ofiarowała Pana Jezusa w świątyni jerozolimskiej. Pomiędzy uroczystościami Świętych Pańskich wyróżnia się w tym okresie dzień św. Szczepana, pierwszego męczennika, ukamienowanego przez żydów, obchodzony nazajutrz po Bożem Narodzeniu.

Okres kościelny wielkanocny rozpoczyna się od Wielkiego Postu, kończącego się Wielkim Piątkiem, czyli bolesną rocznicą ukrzyżowania i śmierci Zbawiciela świata za nasze grzechy. Potem następuje uroczystość Zmartwychwstania Pańskiego, czyli Wielkanoc, święto najuroczystsze i najweselsze zwycięstwa nad śmiercią i piekłem, jako zadatek przyszłego naszego zmartwychwstania. Drugi dzień Wielkanocy tak samo uroczyście obchodzimy na tęż pamiątkę. W czterdzieści dni po Wielkiejnocy święci Kościół pamiątkę Wniebowstąpienia Pana Jezusa i zakończenie Jego ziemskiej pielgrzymki.

W czasie przedwielkanocnym przypadają dwie uroczystości: św. Józefa Oblubieńca Najśw. Maryi Panny i opiekuna Kościoła 19 marca, a w sześć dni później Zwiastowanie Najśw. Maryi Panny dnia 25 marca.

Okres Zielonych Świątek rozpoczyna dwudniowe święto Zesłania Ducha św., obchodzone na pamiątkę zstąpienia Ducha św. na Apostołów, Najśw. Maryę Pannę i cały Kościół Boży w 10 dni po Wniebowstąpieniu Pańskiem a zarazem na uproszenie dla wiernych wielkich darów Ducha św. tak potrzebnych do doskonałości chrześcijańskiej. Przez cały tydzień Kościół się modli do Ducha św., poczem w niedzielę świętuje na uroczystość

Trójcy św. a w czwartek rozpoczyna wspaniałą uroczystość Bożego Ciała z podniosłem nabożeństwem przez cały tydzień. W tym okresie niema już więcej uroczystości Pańskich, a z uroczystości Matki Bożej przypadają dwie: Wniebowzięcie Najśw. Maryi Panny w d. 15 sierpnia i Narodzenie Najśw. Maryi Panny w dniu 8 września, z dni zaś poświęconych na cześć Świętych wierni obchodzą uroczystość śś. Piotra i Pawła w dniu 29 czerwca i Wszystkich Świętych w dniu 1 listopada.

Poza tymi dniami, ściśle przez Kościół nakazanymi, są jeszcze wśród roku kościelnego dni sercu katolickiemu święte i czcigodne. Do nich zwłaszcza należy Adwent i Wielki Post, podczas których wierni powstrzymują się od głośnych zabaw i tańców. W każdym kwartale mają wierni suche dni w środę, piątek i sobotę na uproszenie od Pana Boga dobrych kapłanów. Prócz tego w kalendarzu kościelnym spotkać się można z częstym obchodem pamiątki z życia Zbawiciela, Matki Najśw., Aniołów i Świętych. W dniu 3 maja Znalezienie św. Krzyża, w dniu 15 września Podwyższenie św. Krzyża; obok tego kilka miłych obchodów ku pamięci Matki Bożej: Ofiarowanie, Zaślubienie, Nawiedzenie i Różaniec, i ku uproszeniu opieki duchów niebieskich dzień śś. Aniołów Stróżów. Jak rzewne znowu święto dusz czyścowych zwane dniem Zadusznym lub dzień własnego Patrona, Patrona dyecezyi lub parafii, albo rocznica poświęcenia kościoła!

Oprócz niedziel mamy do świętowania zaledwie 18 dni wśród roku. Dawniej było więcej, lecz albo zwyczajem albo postanowieniem Kościoła zostały zniesione. W niektórych krajach, gdzie mieszka ludność różnych wyznań ze sobą zmieszana, tam nawet niektóre święta przeniesiono za zgodą Kościoła na niedzielę. A teraz zastanowimy się, jak mamy obchodzić dni święte.

II.

Na to pytanie umie odpowiedzieć każde serce katolickie. Kto czyta Ewangelię św., zna życie Najśw. Maryi Panny i Świętych, ten nie dziwi się, ale z radością wyczekuje uroczystości kościelnej; tylko człowiek, co ma serce otwarte jedynie dla świa-

ta, inaczej je przyjmuje. Kościół urządzając święta, przepisał też, jak mają być obchodzone; kapłani mają swe w tym przedmiocie przepisy, ale i wierni też swe obowiązki.

Dni świąteczne mają być tak obchodzone, jak nakazuje trzecie przykazanie Boskie obchodzić niedziele, zatem wzbronione są prace zarobkowe i zajęcia czysto doczesne, nie dające się pogodzić z obowiązkami religijnymi w danym dniu. Nie wolno wszakże przepędzać dnia świątecznego na bezczynności, ani uciechach grzesznych. W miastach częstokroć dzień świąteczny robi bardzo smutne i bolesne wrażenie, kiedy ludzie po ciężkiej pracy tygodniowej, wiedzeni pychą i zmysłowością, cały dzień spędzają na hulatykach, rozpuście i innych grzesznych wybrykach ze zgorszeniem dla wielu, ze zgubą dla siebie a z obrazą dla Pana Boga. Smutne następstwa pogwałcenia dnia świątecznego zwykle niedługo dają na siebie czekać.

Odwróćmy się od tych zepsutych ludzi, a przypatrzmy się celowi, jaki Kościół wskazał postanowionym przez siebie świętom. W dzień święty naprzód sam Kościół składa Panu Bogu chwałę i dziękczynienie w imieniu całego świata za miłosierdzie i łaski, a następnie pragnie, aby i jego dzieci to samo czyniły. Wierni powinni wiedzieć, że święta nie są tylko na pamiątkę jakiegoś dobrodziejstwa Bożego, ale również i na to, aby uprosić od Pana Boga obfitszych łask, potrzebnych do utrzymania w duszy człowieka królestwa Bożego i zapewnienia zbawienia wiecznego. Każde święto ma dać człowiekowi szczególne łaski stosownie do pamiątki, która się obchodzi. Dla zapoznania się ze znaczeniem każdego święta, dobry chrześcijanin zagląda do dobrej książki jak np. Wykładu epistoły i Ewangelii przez ks. Goffiniego, z której sobie w przededniu święta przeczyta stosowny wyjątek. Taka rzecz obudzi w jego duszy odpowiedni zbawienny nastrój i uczucia pobożne. Dobrzy chrześcijańscy rodzice i swe dzieci o tem pouczą. Takie przygotowanie się obudzi pragnienie wyrobienia w sobie ducha prawdziwie chrześcijańskiego, Bożego. Poganie i żydzi mieli też swe święta, ale nie takie jak chrześcijanie. Oni mieli tylko pamiątki dokonanych już w przeszłości wydarzeń narodowych. My nie święcimy pamiątki minionych zdobyczy, lecz święcimy to, że przez Chrystusa P. dokonało

się i wciąż dokonuje zbawienie świata, w którem my mamy swój udział przez łaskę Bożą, nieustannie nam udzielaną. Stąd płynie radość chrześcijanina, że w dniu świętym coraz więcej czerpie i staje się uczestnikiem zasług Chrystusowych. Katolik więc w dniu Bogu poświęconym naprzód *dziękuje* za łaskę zbawienia, a następnie usilnie *modli się i prosi*, aby się stał godnym korzystać z owoców dzieła odkupienia świata tak w tem życiu, jak i w wiecznem. Kiedy nadchodzi uroczystość Najśw. Maryi Panny, oświecony w swej wierze katolik wie, że przez Maryę, Dziewicę nazaretańską, przyszedł na świat Zbawiciel, przez co wzięła udział w wielkiem dziele Chrystusowem, więc też z radością wita Jej święto, składa swój hołd jako Matce Bożej, wielbi Ją i wzywa o orędownictwo do Boga.

Trzeba pamiętać, że bez znajomości nauki i ducha chrześcijaństwa niema zrozumienia świąt kościelnych, ani też należytego ich obchodzenia; dla nieświadomego są też one bez znaczenia i bez pożytku, bo je nadużyje albo w celu zdobycia mamony, albo zaspokojenia żądzy zmysłowych rozkoszy. ***Rośćcie** w poznaniu Pana naszego i Zbawiciela Jezusa Chrystusa* [3]), upominał św. Piotr, i ja was też upominam: rośćcie w poznaniu Boga i duchu Kościoła św., a zapewne wszystkie święta będą wam bardzo drogie i pożyteczne. Nie poprzestawajcie w święta na samem tylko zaniechaniu robót, ale starajcie się i siebie uświęcać. Im pobożniej zabierać się będziecie do uroczystości Narodzenia Pańskiego, do rozważania męki i śmierci Zbawicielowej, tudzież obchodu Wniebowstąpienia Pana Jezusa i Zesłania Ducha św., tem więcej postąpicie w łasce i miłości Boga. Im rzewniej i podnioślej nastroicie swego ducha w święta Matki Bożej, tem ufniej możecie się uciekać do orędownictwa i opieki Najśw. Panny tak za życia, jak i przy śmierci. Im lepiej będziecie rozważali w uroczystości Świętych, ich bogobojne życie, potęgę łaski Bożej w nich, stronienie od świata, a przestawanie z ukrzyżowanym Jezusem, tem silniej rozbudzi się w waszej duszy pragnienie naśladowania ich przykładu i zarazem rozpali się większa żarliwość do modlitwy w celu uproszenia sobie obfitszej łaski

---

[3]) II List. III, 18.

Bożej i opieki Świętych, a z drugiej strony zapragniecie unikać grzechu, a pracować nad zapewnieniem sobie czystości sumienia. Żebyście się przekonali, jak skorzystaliście ze święta, to przypatrzcie się, jakie jest wasze życie i wasze czyny w następnych dniach po święcie. Jeśliś się przyodział w Chrystusa, jak mówi Apostoł, to będziesz pobożnym i chrześcijańskim w każdem słowie i czynie; jeśliś pobożnie spędził święto Matki Bożej, to będziesz czystym i pokornym. Jeśli godnie spędziłeś uroczystość Świętych Pańskich, to będziesz na ich wzór wierny obowiązkom swego stanu.

Nasze święta mają więc służyć do spełnienia najświętszych obowiązków religijnych, a mianowicie na chwałę i dziękczynienie Pana Boga, a nasz zbawienny pożytek. W niebie też obchodzą nasze święta: Kościół bowiem tryumfujący składa Bogu cześć, chwałę i uwielbienie, a na nas spływa obficiej łaska Boża, jako na Kościół wojujący. I Chrystus Pan utajony w Najśw. Sakramencie błogosławi zgromadzonej w świątyni rzeszy, składającej Mu cześć i dziękczynienie. Na zakończenie przywodzę upomnienie św. Grzegorza W. papieża: „Wszystkie święta w czasie święcone przemijają. Uważajcie, byście te uroczystości tak obchodzili, abyście nie byli wyłączeni od uroczystości nigdy nie przemijającej w niebie. Cóż pomoże świętowanie z ludźmi, jeżeli nie będziemy mogli świętować z aniołami? Żyjmy tak, abyśmy sobie zasłużyli na uroczystość wiekuistą w niebie.“ Amen.

2. O słuchaniu nabożeństwa.

W rocznikach krzewienia wiary chrześcijańskiej misyonarze opisują uroczystości pogańskie, które rzucają pewne światło na ich stosunek do Pana Boga. Poganie modlili się do przedmiotu, który nie jest Bogiem prawdziwym i żyjącym, a cały obchód nosi znamię zmysłowości. Spokojniej i z większem nabożeństwem świętuje naród żydowski swe soboty i inne pamiątkowe uroczystości. Już wieczorem przed świętem ojciec rodziny gromadzi domowników przy siedmioramiennym świeczniku i czyta księgi Mojżeszowe, lub prorockie. W dzień świąteczny większość czasu spędza w bóżnicy, a resztę dnia w domu cicho i spokoj-

nie. I chrześcijanie katolicy, mając od Kościoła Bożego postanowione dni święte święcić, mają wskazany sposób przepędzenia dnia Bogu poświęconego. Kościół wypowiedział swój odnośny przepis w słowach bardzo nielicznych: „W dni święte Mszy św. i kazania z uczciwością i nabożeństwem słuchać.“ W tem przykazaniu zawierają się obowiązki dobrego katolika w dzień świąteczny, a my, chcąc je lepiej zrozumieć, pomówimy naprzód: *na czem polega nabożeństwo katolickie w dnie świąteczne*, a powtóre *jak mamy być na niem obecni.*

I.

Katolickie nabożeństwo składa się z modlitwy, nauczania i ofiary. Na modlitwie mówimy do Pana Boga, na nauczaniu Pan Bóg mówi do nas, a w ofierze Pan Bóg się za nas ofiaruje. Bywanie na takiem dwujednem nabożeństwie jest ścisłym obowiązkiem katolika w każde święto, chyba że nie pozwalają na to ważne przyczyny, np. choroba, opieka nad dziećmi, zła pogoda, uciążliwa droga, zwłaszcza dla słabych lub starych i t. p. okoliczności, które uwalniają od wypełnienia ważnego obowiązku.

Nasze nabożeństwo kościelne ma dwie rzeczy: nauczanie i ofiarę. W pierwszych wiekach nie było jeszcze urządzonych parafii i kościołów parafialnych, jak dzisiaj. Nie było też jeszcze przykazania kościelnego o słuchaniu Mszy św. w niedziele i święta. Kapłani zaledwie w ukryciu mogli sprawować Najśw. Ofiarę i chrześcijanie pierwszych wieków, odznaczający się wielką gorliwością, z zapałem spieszyli tam i uważali sobie za największe szczęście wysłuchać Mszy św. I wówczas tak samo nabożeństwo chrześcijańskie, jak mówią Dzieje Apostolskie, zasadzało się na słuchaniu słowa Bożego i uczestnictwie w łamaniu chleba, czyli we Mszy św., bo tak dawniej nazywano św. Ofiarę. Kiedy Kościół odzyskał wolność i zdobył sobie prawo jawności, porządek w nabożeństwie, przyjęty w pierwszych wiekach, utrzymał się i nadal. Po wszystkie wieki i na wszystkich świętych miejscach chrześcijańskich wierni, zebrawszy się na nabożeństwo, śpiewali pieśni pobożne; następnie czytano pewien ustęp Ewangelii, objaśniano go i pouczano słuchaczów, aby według tego

życie swe prowadzili, poczem odbywała się Najśw. Ofiara Mszy świętej. W takiż, a nie w inny sposób odprawia się i dzisiaj nabożeństwo w kościołach katolickich.

W niedziele i święta pasterze dusz obowiązani są, krom odprawienia Mszy św., głosić słowo Boże, aby wierni postępowali w znajomości Ewangelii Chrystusowej i umacniali się w niej, a tak zabezpieczeni, żeby pomimo tylu fałszywych proroków, niedowiarków i bluźnierców, jakich dziś jest wiele, nie stracili wiary i życie swoje prowadzili ściśle według zasad wiary rzymsko-katolickiej. Kapłani obowiązani ostrzegać wiernych przed niebezpieczeństwem grzechu, utwierdzać w życiu cnotliwem, a grzeszników nawoływać do pokuty i powrotu do Boga. Oni muszą walczyć przeciwko nadużyciom i złym nałogom i przeciw grożącym zgorszeniom; oni powinni tak bronić, jak dobry pasterz broni swe owce przeciwko wilkom. Każdy pasterz dusz ma sobie zapamiętać znamienne słowa św. Pawła: *Biada mnie, jeślibym Ewangelii nie przepowiadał* [1]).

A więc każdy duszpasterz ma obowiązek w niedziele i święta głosić swym parafianom słowo Boże, a na wiernych spoczywa znowu obowiązek słuchać tego nauczania. Któżby powątpiewał o obowiązku słuchania pilnie słowa Bożego, skoro Pan Jezus wyraźnie wyrzekł: *Kto z Boga jest, słów Bożych słucha* [2]). A jednak są tacy, co powiadają, że wystarczy tylko słuchać Mszy św. Kto tak mówi, pokazuje, że nie rozumie Chrystusa, ani królestwa Bożego, że nie pojmuje swego przeznaczenia. Kiedy Chrystus Pan był na ziemi, musiano słuchać słów Jego, aby się stać uczestnikiem Jego łaski. Apostołowie i biskupi zawsze w ciągu nabożeństwa głosili słowo Boże, a wierni z zapałem słuchali, więc i dzisiaj kazanie należy do całości świątecznego nabożeństwa.

Po wygłoszeniu słowa Bożego następuje Najśw. Ofiara. Ofiarę składali Panu Bogu już nawet pierwsi ludzie, patryarchowie i naród Izraelski. Przez nią składali Bogu cześć i uwielbienie, jak żąda pierwsze przykazanie Boskie. Ponieważ żydzi nie chcieli uwierzyć w Jezusa Chrystusa jako Mesyasza, przeto stracili świątynię i ołtarz i odtąd nie mogą już złożyć ofiary. Teraz

---

[1]) I Kor. IX, 16. [2]) Jan VIII, 47.

tylko Kościół Chrystusowy ma ofiarę, ale nie taką, jakie były u żydów z owoców ziemi lub z bydląt, lecz ową, którą Zbawiciel pierwszy raz odprawił, gdy w wieczerniku, wziąwszy chleb i wino w rękę, słowami: *To jest Ciało moje, to jest Krew moja*, zamienił je na swoje Ciało i Krew, ofiarując Bogu Ojcu za grzechy. To samo kazał Apostołom czynić: *To czyńcie na pamiątkę moją* [3]).

Nie dzisiaj miejsce, aby wam wykładać o znaczeniu i godności Ofiary Nowego Przymierza, ale to tylko nadmienię, że Msza św. jest najświętszą czynnością w naszej religii i najpotężniejszą modlitwą do Boga, albowiem sam Chrystus przez posługę kapłana ofiaruje swe najświętsze Ciało i Krew ku zbawieniu ludzkiemu i oczyszczeniu duszy ludzkiej z grzechu. Ponieważ tedy Msza św. jest najprzedniejszą częścią publicznego chrześcijańskiego nabożeństwa, słuszna, aby istniało przykazanie obowiązujące do uczestniczenia w tej najzbawienniejszej służbie Bożej. A przecież obowiązkiem naszym chwała Boża i zbawienie duszy.

Posłuchajmy, jak należy ten obowiązek wykonywać i jak mamy słuchać i uczestniczyć w nabożeństwie katolickiem.

II.

Kto z Boga jest, słów Bożych słucha [4]), mówi Zbawiciel, to jest, kto religijnie usposobiony, kto ma serce prawdziwie chrześcijańskie, ten cieszy się z każdej niedzieli, z każdego święta i radośnie pospiesza do domu Bożego, aby usłyszeć słowo Boże i być na Mszy św. Jednak zwłaszcza po miastach jest sporo takich, co wprawdzie łaskę chrztu św. przyjęli, lecz obowiązki chrześcijańskie stale zaniedbują, poprzestając tylko na samej nazwie chrześcijan. Jedni w swej ograniczoności umysłu nawet nie wiedzą, co są Panu Bogu winni i na co są na świecie, drudzy uważają się za takich dobrych i świętych, że nie potrzebują być na Mszy św. lub wysłuchać kazania, inni biegają za swymi interesami i sądzą, że nie mają czasu ani na Mszę św., ani na

---

[3]) Łuk. XXII, 19. [4]) Jan VIII, 47.

kazanie, a inni jeszcze rozproszeni i roztargnieni myślami ziemskiemi nawet nie wiedzą, co kapłan w kościele mówi lub co się dzieje na ołtarzu. Jasne, że tacy nie czynią zadość ani przykazaniu kościelnemu, ani też wymaganiom obowiązku chrześcijańskiego. Oni wszyscy nie są z Ducha Bożego, ani też, jak mówił Chrystus P. do zatwardziałych żydów, nie należą do królestwa Bożego na ziemi i nie wnijdą do królestwa Bożego w niebie, a są raczej podobni do tych, co, jak porównał Chrystus P., byli wezwani na ucztę, ale nie przyszli. Nie gorszcie się z tych biednych chrześcijan i nie naśladujcie ich zatwardziałości i lekkomyślności.

Chętnie mówią ludzie o różnych pokusach, na które wystawiony chrześcijanin w domu, przy pracy, na samotności i w przebywaniu na świecie. Jeśli kto sądzi, że pokusy szatańskie i własnego ciała tylko na świecie ścigają człowieka, ten bardzo się myli. Nawet na miejscu świętem, w bezpośredniej bliskości ukochanego Zbawiciela, podczas kazania o najwznioślejszych prawdach wiary i w czasie uroczystości Mszy św. nie jest się wolnym od pokus. A pokusy te są różne: to roztargnienie, to bezmyślność, to opieszałość i znudzenie, to powątpiewanie o głoszonych prawdach wiary, lub o obecności Pana Jezusa w Najśw. Hostyi. Pochodzą one albo z poduszczeń złego ducha, albo, co najczęściej bywa, z braku przygotowania się do modlitwy, lub słuchania słowa Bożego. Ma Pan Bóg swoich aniołów w bliskości naszej, aby się z ludźmi modlili i wspólne modły zanosili przed tron Boży, ale też dopuszcza do nas i złych duchów, aby nas wypróbowali, czy szczerze jesteśmy oddani Bogu i czy mamy serce i umysł zamknięty na ich podniety. Kto w przededniu święta nie przeczyta sobie dobrej książki, któraby go pouczyła o przypadającej Ewangelii św. albo o znaczeniu uroczystości i płynących z niej radach chrześcijańskich, lub też kto rano w dzień świąteczny nie skupi ducha swego, nie oderwie go od zajęć doczesnych, lecz w szacie powszedniej przychodzi do kościoła, niezawodnie wróci do domu ubogi i pusty na duchu. Nie bez powodu mówi Kościół w drugiem przykazaniu, żeby *z uczciwością i nabożeństwem* kazania i Mszy św. słuchać. Abyście umieli się stosować do tej woli Kościoła św., dam wam pewne wskazówki.

Kiedy zgromadzają się wierni na nabożeństwo świąteczne, kapłan przed rozpoczęciem pokrapia zgromadzonych święconą wodą i przyzywa dla wszystkich na pomoc łaskę Ducha św. Wtenczas w skupieniu i z pobożnością módlcie się o potrzebną łaskę i o stosowne światło i opiekę Ducha św. Podczas głoszenia słowa Bożego słuchajcie z największą uwagą i poszanowaniem bez oglądania się na to, kto je głosi, lub jak je głosi, śledząc tylko, co się głosi. Jeśli będzie wykład prawdy wiary, oświecajcie się w niej, rozważajcie ją w umyśle i umacniajcie w niej swego ducha, a jeśli przedmiotem nauczania kapłańskiego będzie cnota, zapoznawajcie się z nią i jednocześnie przeglądajcie życie swoje, czy ją posiadacie i jak ją sobie przyswoić lub rozwinąć. Każde słowo Boże pragnie tylko naszego zbawienia, pragnie w nas rozbudzić poczucie wiary i ducha religijnego, pragnie nas odciągnąć od złego, a pociągnąć do dobrego, do naśladowania Chrystusa Pana, abyśmy przez dobre i pobożne życie dawali przykład życia chrześcijańskiego; każde słowo Boże pragnie tylko, abyśmy należycie poznali środki, które Chrystus ustanowił dla naszego zbawienia i używali ich najgodniej i najzbawienniej. Słuchajcie słowa Bożego z świętą chciwością i radością, a nie padnie ono ani na opokę, ani między ciernie, lecz na ziemię urodzajną, tak że i Mszy św. będziecie słuchali z pobożnością.

W każdą niedzielę i święto proboszcz ofiaruje Mszę św. za swoich parafian tak żywych jak i umarłych. Dziękuje Panu Bogu za otrzymane dobrodziejstwa dla ciała i duszy w ubiegłym tygodniu, składa w ofierze Najśw. Ciało i Krew Pana Jezusa za popełnione w parafii grzechy i prosi o oddalenie zasłużonych kar, a znając potrzeby swej owczarni, błaga Ojca niebieskiego za pośrednictwem Jezusa Chrystusa o łaskę i pomyślność dla żyjących, o pomoc i wyzwolenie dla zmarłych. A co robi kapłan przy ołtarzu, niech to samo czynią wierni, obecni w świątyni, i łączą się z kapłanem myślą i sercem, zwłaszcza podczas trzech głównych części Mszy św. modląc się razem z nim, dziękując i ofiarując, a wszystko przez Jezusa Chrystusa Pana naszego. Każdy przecież odbiera od Pana Boga szczególne dobrodziejstwa, ma swoje grzechy i niedoskonałości, ma swoje potrze-

by, ma swoje węzły z żywymi i umarłymi, niech się tedy każdy o swe łaski modli. Dla duszy pobożnej czas Mszy św. przebiega nadzwyczaj szybko i przynosi nieobliczone korzyści tak doczesne jak i wieczne.

O jak szczęśliwi wierni, co mogą w każdą niedzielę i święto brać udział w nabożeństwie katolickiem! Ma żyd swój sabat, ale nie ma służby Bożej takiej, jak my; ma błędnowierca swe kazania i śpiewy, ale nie ma takiego nabożeństwa z niekrwawą ofiarą i ze słowem Bożem tak przepowiadanem, jak to czyni Kościół rzymsko-katolicki. Winniśmy radować się, że do niego należymy i brać zawsze czynny udział w pełnieniu obowiązku słuchania kazania i Mszy św. z uczciwością i nabożeństwem. Wielka odpowiedzialność i kara musi czekać tych, co lekceważą sobie służbę Bożą w niedziele i święta, zaniedbują albo uczestniczą bez uwagi i pobożności, a ze zgorszeniem dla wielu. Nie da się tego uważać za zwyczajne ułomności ludzkie, lecz raczej za grzechy przeciwko religii i wierze, za zaparcie się wiary i wstydzenie się Pana Boga przed ludźmi, a Zbawiciel powiedział: *Ktoby się wstydził mnie i słów moich, tego się Syn człowieczy wstydzić będzie, kiedy przyjdzie w majestacie swym i Ojcowskim i świętych aniołów* [5]).

Młodzi, starajcie się zawsze pełnić to piękne i pożyteczne przykazanie kościelne o bywaniu na nabożeństwie świętalnem. Jeśli ci jest drogą wiara w Jezusa Chrystusa i św. Ewangelię, to dzielnie pracuj wśród tygodnia w dni powszednie, ale w niedzielę i święto wypełnij sumiennie przypadający obowiązek dobrego chrześcijanina i katolika, wysłuchaj z uwagą słowa Bożego, módl się z pobożnością na Mszy św., przepędzaj po Bożemu cały dzień święty i nie zaniechaj także popołudniowego nabożeństwa. Łaska Boża i błogosławieństwo Pana Jezusa strzedz cię będzie od grzechu i wszystkiego złego. Rodzice, nie zapominajcie, że Pan Bóg nie potrzebuje was, ale wy Go potrzebujecie w każdej okoliczności życia, w radości i smutku, za życia i po śmierci. Często w dzień powszedni praca nie pozwala pójść do świątyni Pańskiej, lecz w święto wszystko, co ziemskie, od-

---

[5]) Łuk. IX, 26.

łóżcie na stronę i idźcie przed Oblicznośc Pana, który niebo i ziemię stworzył i nas odkupił. Idźcie, idźcie z wiarą i ufnością na modlitwę do świątyni, pożywajcie ten Chleb niebieski na drodze żywota waszego i ciężkiego nieraz obowiązku stanu, niechaj przez ofiarę Mszy św. spływa na was siła i łaska Jezusa Chrystusa nie tylko na was, ale i na wszystkich z wami złączonych, na dzieci, na domowników, na Kościół i na kraj. Niechaj w dniach posłuszeństwa dla głosu Kościoła zstąpi na was zbawienie i poświęcenie, a Bogu będzie chwała i uwielbienie. Amen.

3. O wstrzemięźliwości i poście.

Ciało ludzkie stworzył Pan Bóg z ziemi i dopóki żyje, potrzebuje pokarmu. Z urządzenia Bożego ziemia wydaje wszystko, czem się życie cielesne utrzymuje. Pan Bóg pierwszych ludzi umieścił w raju rozkosznym i wyrzekł do nich: *z każdego drzewa rajskiego jedz*, lecz zarazem zobowiązał ich do postu, dodając następujące słowa: *ale z drzewa wiadomości dobrego i złego nie jedz!* Po potopie powiedział Stwórca do Noego: wszystko, co się rusza i żyje, będzie wam na pokarm, ale znowu przydał obowiązek postu: *wyjąwszy, że mięsa ze krwią jeść nie będziecie.* Od czasów Mojżesza, chociaż żydzi mogli żywić się wszystkiem, jednak mieli obowiązek powstrzymać się od pożywania mięsa wieprzowego. Niech nas nie dziwi, że i Kościół zakazuje w pewne dni używania niektórych pokarmów, skoro Pan Bóg za czasów pierwszych ludzi i patryarchów to samo postanowił, albowiem przez odmówienie sobie pewnych pokarmów człowiek uczy się dla swego uświętobliwienia panować nad swą żądzą nadużycia w jedzeniu, które nam tylko winno służyć do podtrzymania życia i zdrowia. Dla tych względów Kościół postanowił trzecie przykazanie tej treści: „posty od Kościoła Bożego nakazane zachować.“ To przykazanie zawiera dwa rozkazy: *powstrzymanie się w pewne dni od mięsa, a w inne znowu wogóle powstrzymanie się do pewnego stopnia od wszelkich pokarmów.* O tem właśnie teraz mówić będę.

I.

Rozróżniamy dwa rodzaje postu: jeden nazywamy dniem wstrzemięźliwości, czyli zwyczajnym postem, a drugi nazywamy ścisłym postem. Naprzód mówić będziemy o poście zwyczajnym, a później dopiero o poście ścisłym.

Post zwyczajny polega na wstrzymaniu się od pokarmów mięsnych, stąd nazywają go wprost wstrzemięźliwością. Post zwyczajny obowiązuje w piątki i soboty w ciągu roku i w niedziele wielkiego postu. Wówczas pod grzechem nie wolno jeść nie tylko mięsa, ale i tego wszystkiego, co z ciała zwierząt pochodzi. Dawniej było więcej takich dni np. nie jedzono też mięsa i w środy każdego tygodnia. Z biegiem czasu, z powodu wojen, podrożenia artykułów żywnościowych i innych przyczyn niektóre posty zniesiono, a na niektóre Kościół jako miłosierna matka łatwo daje pozwolenie na pokarmy mięsne jak np. teraz na soboty.

Tenże Kościół, wchodząc w położenie wiernych i uwzględniając szczególne warunki, uwalnia niektórych nawet od tego postu. Są chorzy, którym potrzeba posilniejszego pożywienia, w miastach masło drogie, a rodzina biedna, ciężko pracuje, niektórzy muszą się stołować w publicznych jadłodajniach, gdzie nie dają potraw postnych, inni odbywają uciążliwe podróże. Tacy nie są w stanie spełnić przykazanie postu, więc to Kościół uwzględnia.

Wejrzyjmy w powody, dla których Kościół ustanowił post piątkowy. Każdy katolik powinien rozumieć zasady wiary i prawo go obowiązujące i umieć wyjaśnić, dlaczego wierzy w daną prawdę, lub dlaczego spełnia dany obowiązek. Ponieważ dzisiaj tylu się spotyka lekceważących posty, więc katolicy powinni umieć objaśnić znaczenie tego prawa. Przedstawmy sobie matkę, która mówi do dzieci: „moje dziatki, to jest dzień, w którym ojciec wasz umarł — na tę pamiątkę, na dowód żałoby nie będziemy dzisiaj jedli mięsa, obędziemy się jaką potrawą mączną.“ Czy ma ta biedna wdowa słuszność? czy dobre dzieci nie pójdą za jej głosem? Bez wątpienia. Otóż tą matką jest Kościół nasz,

który mówi do nas: dzieci, dzisiaj piątek—w tym dniu nasz Bóg dał się umęczyć za nasze grzechy — nic nie jadł i nie pił — to dzień śmierci naszego Pana Jezusa—to dla nas wszystkich dzień żałoby — w tym dniu nie jedzmy mięsa, które przekładamy nad inne potrawy, lecz zadowólmy się innem pożywieniem, choć może mniej smacznem." Tak mówi nasz Kościół św., czy nie ma słuszności? Zapewne. Choćby nie było przykazania, sama miłość powinna nam to zalecić, abyśmy w dniu śmierci Zbawicielowej umartwili naszą żądzę jedzenia.

Zrobiliśmy smutne spostrzeżenie, że wielu katolików nie zachowuje postu. Chcą być katolikami duszą i ciałem, ale nie uznają, że chcąc być katolikiem trzeba zachować posty, twierdzą, że wszystko jedno, co się je, że Pan Bóg na takie drobiazgi nie zważa. Katolicy, co tak się obchodzą z postanowieniem Kościoła, że go nie zachowują i owszem zwalczają, podobni do dzieci w rodzinie, które lekceważą sobie polecenie rodzicielskie, uważając je za nieobowiązujące. Tymczasem Kościół ma władzę i prawo obowiązywać wiernych do spełniania swych przykazań, dotyczących pożywania niektórych pokarmów i to prawo po raz pierwszy wykonał na zgromadzeniu apostolskiem w Jeruzalem. Wówczas wydano wiernym zakaz jedzenia krwi i mięsa zwierząt zaduszonych. Kościół otrzymał od Pana Boga władzę wydawania praw, a członkowie tego Kościoła obowiązek posłuszeństwa: *Ktoby Kościoła nie usłuchał, niechci będzie jako poganin i celnik* [1]), mówi Chrystus. Wolności sumienia, która polega na robieniu i wierzeniu tego, co się komu podoba, Kościół Chrystusowy nie zna, więc niech się na to nie powołują, którzy nie chcą słuchać Kościoła. On tylko zna prawo obowiązujące i posłuszeństwo wiernych.

Przestępujący przykazanie kościelne o postach często powołują się na wyrażenie Chrystusowe: *Nie co wchodzi w usta, plugawi człowieka, ale co wychodzi z ust, to plugawi człowieka* [2]). Dla zrozumienia tych słów, które fałszywie oni tłomaczą, trzeba przypatrzyć się okolicznościom, w jakich były wypowiedziane. Razu pewnego zaproszono Pana Jezusa z uczniami na ucztę i ci

[1]) Mat. XVIII, 17. [2]) Mat. XV, 11.

nie umyli rąk przed jedzeniem, jak to było we zwyczaju u żydów. Żydzi wzięli to za złe i twierdzili, że pokarmy jedzone rękami nieumytemi powinny być uważane za nieczyste jak również i człowiek za nieczystego, splamionego, który je rękami nieumytemi. Pan Jezus skarcił żydów i wyjaśnił, co jest przeciwko prawom Bożym, a w końcu dodał: *Nie co wchodzi w usta, plugawi człowieka, ale co wychodzi z ust, to plugawi człowieka.* Przez to chciał im Zbawiciel dać poznać, że pożywanie pokarmów nawet rękami nieumytemi nie czyni człowieka nieczystym, ale grzechy, które pochodzą z serca, a przez usta wypowiadane bywają, te prawdziwie plugawią i plamią człowieka. Otóż z tego objaśnienia poznajcie, jak przewrotnie nadużywają słów Chrystusa ci, co niemi bronią swoje nieposłuszeństwo względem trzeciego przykazania kościelnego. Owszem te słowa Chrystusowe ich samych potępiają, bo według nich nie jedzenie mięsa czyni ich grzesznymi, ale grzech nieposłuszeństwa dla Pana Boga i władzy od Niego postanowionej. Ten sam Pan Bóg, co zakazał w raju pożywać z drzewa wiadomości dobrego i złego i teraz przez ustanowiony od siebie Kościół nakazuje powstrzymać się w pewne dni od pokarmów mięsnych. Kto lekkomyślnie nie szanuje tego rozporządzenia, ciężko grzeszy, bo nie wykracza już przeciwko samemu Kościołowi, ale przeciw swej religii od Boga postanowionej, a więc i przeciw samemu Panu Bogu, co w wieczności nie ujdzie bezkarnie.

Wobec tego, że dzisiaj tylu lekceważy sobie obowiązek postu, potrzeba, aby ludzie miłujący Pana Boga i swój Kościół nie tylko w domu, ale zwłaszcza na publicznych miejscach dawali przykład zachowania postu i tem samem wierności Kościołowi, a kto wyzna Boga i Jego Kościół przed ludźmi, tego Pan Bóg niezawodnie wynagrodzi na wieki. Niech wam będą wzorem Eleazar i Daniel z towarzyszami.

II.

Przechodzimy teraz do wykładu o poście ścisłym. Post ścisły polega na tem, że chrześcijanin w takim dniu może tylko raz jeden na dzień w czasie południowym jeść do sytości, ranny

zaś i wieczorny posiłek powinien być bardzo mały. Post ścisły obowiązuje we wszystkie dnie Wielkiego Postu oprócz niedziel, w suche dni czyli kwartalne: w środę, piątek i sobotę, oraz w wigilię większych świąt. Kościół jako dobra matka wyjmuje od tego obowiązku przedewszystkiem chorych, następnie ciężko pracujących, starców i dzieci do lat 21. Wszyscy oni dla podtrzymania zdrowia i sił potrzebują częstszego i większego posiłku. Są niektóre rodzaje zajęcia bardzo wyczerpujące, np. praca w fabryce, w kopalniach, w niektórych warsztatach, przy robotach rolnych — tu trzeba wiele sił, aby nie stać się niezdolnym do wykonywania obowiązków, od których zależy byt pracownika i jego rodziny. Pan Bóg i Kościół ma wzgląd na takich ludzi i nie obciąża ich ścisłym postem. Wszakże tacy powinni w czem innem ograniczyć swoje wygody np. przez odmówienie sobie palenia papierosów, picia wódki i t. p. albo też wzamian za niemożność zachowania postu niech zmówią pacierz, wysłuchają poza nabożeństwem niedzielnem Mszy św., dadzą jałmużnę ubogiemu i t. d. Pan Bóg w takim razie nie tyle patrzy na wielkość ofiary, ile na serce.

Jakie względy i powody skłoniły Kościół do nałożenia na wiernych postów w niektóre dnie roku i ograniczenia w jedzeniu? Byłoby wielkim błędem twierdzić, że takie ograniczenie w jedzeniu niezgodne z naturą i potrzebami człowieka, albo krępuje niesłusznie swobodę ludzką. Tak można bezkarnie mówić przez lekkomyślność. W chorobie przecież sami lekarze zapisują dyetę, czyli dają najpierwszą radę mniej jeść, albo tylko niektóre rzeczy jeść; w nieszczęściu człowiek nie ma nawet apetytu, a gdy zagraża nieszczęście, to ludzie radzi poszczą i modlą się. *Jeszcze czterdzieści dni, a Niniwa będzie wywrócona*, wołał Jonasz do obciążonego grzechami narodu, a król jego, gdy to usłyszał, wstał i wydał rozkaz: *Ludzie, i bydło, i woły, i owce niech nic nie kosztują, i niech im nie dawają jeść, i wody niech nie piją; niech wołają do Pana mocno, a niech się nawróci mąż od drogi swej złej* [3]). Tak pościli poganie, kiedy im gniew Boży zagrażał. I u pogan i u żydów post był zawsze w czasach publicznych

[3]) Jonasz III, 7, 8.

klęsk lub potrzeb najgłówniejszą czynnością religijną, potrzebą serca, pragnącego uprosić miłosierdzie Boże.

Apostołowie i ich następcy mieli jeszcze inny wzgląd na uwadze. Syn Boży przyszedł na świat, by człowieka z Bogiem pojednać. Pierwsi ludzie przez łakomstwo ciężko zawinili, ludzie wszystkich czasów również nieumiarkowaniem w jedzeniu i piciu wiele obrazy Bożej uczynili. Ponieważ tedy pokuta była potrzebna, przeto Syn Boży zstąpił na ziemię czynić tę pokutę za grzechy ludzkie i tu, począwszy od żłobka w Betleem, aż do chwili skonania na krzyżu, mógł słusznie wołać: *pragnę*. Nim rozpoczął publiczne nauczanie, przez czterdzieści dni i nocy nic nie jadł i nie pił. Nic dziwnego więc, że Apostołowie pościli, i że pierwsi chrześcijanie liczne posty podejmowali. Miłość ku Jezusowi ukrzyżowanemu pociągała wielu do ciężkiej pokuty za grzechy przez surowe posty, podejmowane przez wiele dni każdego tygodnia lub nawet i przez całe życie.

Czterdziestodniowy Post Wielki przed Wielkanocą Kościół ustanowił na pamiątkę czterdziestu dni postu Zbawicielowego na puszczy, a przytem w celu przygotowania się przez post i inne dobre uczynki do rozważania męki Pańskiej i godnego przyjęcia Komunii wielkanocnej.

W każdym kwartale Kościół wyznacza suche dni: w środę, piątek i sobotę. Czyni to z następującego powodu. Każda pora roku w życiu ludzkiem ma swoje wyłączne grzechy, za które trzeba czynić pokutę, więc ten post należy przyjmować w duchu pokuty, nadto w ciągu trzech miesięcy, z których składa się kwartał, otrzymujemy od Pana Boga wiele łask, więc postem spłacamy Bogu dług wdzięczności, wreszcie w te dnie biskupi wyświęcają na kapłanów, postem przeto i modlitwą błagamy Boga o gorliwych pracowników na niwie Pańskiej, na której żniwo tak wielkie.

Poważne powody złożyły się na to, że Kościół zobowiązał wiernych do ograniczenia się w pewne dni w jedzeniu i piciu. Wielu katolików lekceważy sobie posty, powołując się, że dosyć mają utrapienia w życiu, aby jeszcze pościli; niech poszczą ci, którzy nie mają co robić. Słyszeliście, co zwalnia od postu, a z drugiej strony wiadomo, że jest bardzo wielu katolików

w biedzie i ciężkiej pracy, a mimo to wiedzeni duchem pobożności przydają sobie umartwienia w jedzeniu i piciu. Gdzie duch Chrystusowy ożywia serce, a obok tego gdzie panuje miłość Boża i duch pokuty, tam niezawodnie ludzie wiele podejmują postów i to z dobrej woli. Mawiał św. Jan Złotousty: „Nie pościć, to znaczy nie wierzyć w Jezusa ani w Jego krzyż.“ I rzeczywiście, ci tylko, którzy żyją zaślepieni w swoich grzechach i którzy wierzą, że szeroka droga prowadzi do królestwa niebieskiego, ci tylko lżą i przekraczają przykazania kościelne. Jednak św. Paweł uczy, że ci, których brzuch jest Bogiem, pójdą na zatracenie [4]). I ów bogacz ewangeliczny nie cierpiałby tyle i wiecznie, gdyby był pościł.

Przez wzgląd na miłość Chrystusową i ducha pokuty gorąco polecam wam zachowywanie trzeciego przykazania kościelnego. Nie pośćcie tylko dla samego posłuszeństwa, ale też abyście ukrócili pożądliwość jedzenia. Już rodzice powinni przyuczać dzieci do tej cnoty panowania nad łakomstwem i obżarstwem. Niechaj z miłości do Pana Jezusa i Matki Bożej już od młodości robią ofiarę z jedzenia. I młodzi ludzie wiele potrzebują od Pana Boga, niechaj przeto umartwiają swoje ciało w miarę sił, a przytem modlą się gorąco, to z pewnością odpłaci im obficie, bo modlitwa z postem więcej znaczy, niż skarby złota gromadzić. Niech też rodzice zaprawiają swą pracę i modlitwę stosownym postem, a łaska i błogosławieństwo Boże spłynie na dom rodzinny. Naśladujmy Pana Jezusa tyle dni poszczącego, idźmy za przykładem tylu Świętych postami umartwionych i w miarę zdrowia, sił i okoliczności nie wymawiajmy się od postów, a Ojciec, który jest w niebiesiech, hojnie wynagrodzi. Amen.

---

[4]) Filip. III, 19.

KAZANIE
na dzień
Podwyższenia Krzyża Świętego.*)

O godności Krzyża i znaczeniu cierpień. **)

Potrzeba, aby był podwyższon Syn człowieczy.
Jan XII, 34.

Obchodzimy dzisiaj pamiątkę Podwyższenia Krzyża świętego. Posłuchajmy historyi dzisiejszej uroczystości. W ostatnim roku panowania cesarza greckiego Fokasa, Chozroes, król Persów, podbiwszy pod moc swoją Egipt i Afrykę, z licznem wojskiem do Palestyny wkracza, oblega Jerozolimę, miasto szturmem zdobywa, a zdobywszy, lud chrześcijański w pień wycina, kościoły obala i skarby łupi, a co najboleśniejsze, ów najdroższy klejnot całego chrześcijaństwa, drzewo Jezusowego Krzyża, który Helena, matka Konstantyna W. znalazła, i w kościele na górze Kalwaryjskiej postawiła, w niewolę na ohydę między pogaństwo bierze, i do Persyi wywozi. W tym czasie Fokas umiera, a po nim na tron wstępuje Herakliusz, cesarz chrześcijański. Ten żarliwością dla znieważonego Krzyża Chrystusowego zdjęty, zbiera wojsko, wypowiada poganinowi wojnę, po trzykroć go zwycięża i drzewo Krzyża Chrystusowego odbiera. Krzyż święty wśród radosnego okrzyku ludu w kościele Jerozolimskim złożony został.

Święte to czasy były, gdy się tak usilnie o podwyższenie

*) 14 września.

**) Według *ks. K. Fabianiego* przerobił *ks. M. N.*

Krzyża Chrystusowego starano. A teraz w naszych czasach nie tylko, że Krzyż Chrystusa Pana nie doznaje podwyższenia, ale, co z boleścią mówić musimy, w wielkiem jest poniżeniu. Obchodzimy wprawdzie pamiątkę Podwyższenia Krzyża Chrystusowego, ale jak? Oto, powierzchownym tylko obrzędem! Wielbimy Krzyż Chrystusa Pana i wyznajemy, że jest nieprzebranym skarbem zasług Zbawiciela, pogromem szatanów, znakiem wybranych i tarczą zbawienia naszego. Wyznajemy, że Krzyż ten jest w utrapieniach pociechą, w niebezpieczeństwach obroną, w potrzebach jak duszy tak i ciała pomocą, ale się do uczestnictwa tego Krzyża nie poczuwamy, przez co stwierdzamy, że bardziej poniżenie, aniżeli podwyższenie Krzyża Chrystusowego sprawiamy. Krzyż Chrystusa Pana większej chwały i podwyższenia mieć nie może, tylko gdy nasze krzyże cierpliwie dla miłości Ukrzyżowanego znosimy.

Ażeby więc do cierpliwego znoszenia cierpień serca wasze i chęci pobudzić, naprzód o *czci* i *chwale* Krzyża Chrystusowego, potem o cierpliwem znoszeniu krzyżyków naszych mówić będziemy, aby tym sposobem podwyższała się i pomnażała coraz więcej chwała Krzyża świętego.

Zdrowaś Marya.

I.

Że Krzyż Chrystusa Pana nie ma tej czci i poszanowania, które mieć powinien, wyraził to św. Paweł, miłośnik Chrystusa Pana i Krzyża Jego, pisząc do Koryntyan: *My przepowiadamy Chrystusa ukrzyżowanego, Żydom wprawdzie zgorszeniem, a Grekom głupstwem* [1]).—My opowiadamy Jezusa ukrzyżowanego, sławimy Krzyż Jego. Cóż na to poganie? Oto się z nas śmieją, i mówią, że to jedyne głupstwo nasze to drzewo czcić i szanować, które jest karą zdrajców i rozbójników. My opowiadamy Jezusa ukrzyżowanego, sławimy Krzyż Jego, a oto gorszy się z tego niewierne żydostwo, mówiąc, że to znak przeklęctwa, znak kary Boskiej, odrzucenia od Boga, i to wyrokiem na pi-

[1]) I Kor. I, 23.

śmie popierają: *Przeklęty, który wisi na drzewie* [2]). My opowiadamy Jezusa ukrzyżowanego, sławimy Krzyż Jego. Cóż na to odszczepieńcy, heretycy, niedowiarkowie? Oto nam przyganiają, że my szanujemy to, co było przyczyną boleści i śmierci Zbawicielowi naszemu. Mówią, że my się drzewu kłaniamy, a Pan Bóg tylko sobie samemu pokłon oddawać kazał. Tak, prawda, że krzyż był przyczyną boleści i śmierci Chrystusa Pana, ale też był przyczyną i czci Jego, wywyższenia Jego, jak mówi Paweł święty: Chrystus Pan *stał się posłusznym aż do śmierci, a śmierci krzyżowej. Dlaczego i Bóg wywyższył go, i darował mu imię, które jest nad wszelkie Imię* [3]). Jeżeli tak Ojciec Przedwieczny uczcił Jezusa Chrystusa, Syna swego dla śmierci krzyżowej, jakże my Go prawowierni chrześcijanie, czcić nie mamy? My gdy się Krzyżowi kłaniamy, nie drzewu cześć oddajemy, ale się Jezusowi ukrzyżowanemu kłaniamy—to samo, gdy święte obrazy czcimy, im cześć oddajemy; ale nie farby, nie płótna czcimy, lecz tych, których czcigodne osoby one wizerunki wyrażają. Tak to o Krzyżu Chrystusowym sądzili poganie, tak sądzili żydzi, tak sądzą i ci, którzy są nieprzyjaciołmi Krzyża Pańskiego. My dzieci Chrystusowe, nie dziwmy się poganom, bo nieświadomi tajemnic Wiary naszej i Odkupienia naszego. Nie dziwmy się głupocie i ślepocie żydowskiej, bo Chrystusa P., Zbawiciela naszego za Boga znać nie chcą, ale lękajmy się przewrotności heretyckiej, co duszę zabija. My jako słudzy Jezusa ukrzyżowanego, naznaczeni na chrzcie św. Jego Krzyżem, cześć i chwałę Krzyża Chrystusowego pomnażać i o nią starać się powinniśmy.

Czcić powinniśmy Krzyż Chrystusowy, który do tak wielkiego znaczenia podniósł Zbawiciel w swoim Kościele, że jest początkiem i dokończeniem wszystkich najświętszych obrządków. Świątynie Pańskie krzyżami są ozdobione, kapłani krzyżem się poświęcają, żaden Sakrament nie daje się bez znaku krzyża, samo Najświętsze Ciało Jezusowe krzyżem się znaczy. Wszystko cokolwiek godne jest czci i chwały Boskiej w Kościele Chrystusowym, otrzymuje swe poświęcenie z zacności Krzyża Jego. Krzyż poświęca sprawiedliwych, rozwesela Świętych, cieszy stra-

---

[2]) Galat III, 13. [3]) Filip II, 8, 9.

pionych, otwiera niebo, zamyka piekło! Krzyż jest weselem Aniołów, postrachem piekła, pogromem szatanów! Krzyż jest zaszczytem monarchów, bo cesarskie i królewskie zdobi korony! Jakże więc my prawowierni chrześcijanie czcić tego znaku zbawienia naszego nie mamy?

Ten obowiązek z wielu przyczyn mamy. Naprzód, powinniśmy Krzyż Chrystusa Pana szanować, bo jest ołtarzem Ofiary, zbawienia naszego, jak mówi św. Chryzostom. Na nim, jak na ołtarzu, Najwyższy Kapłan, Jezus, z siebie samego uczynił ofiarę Ojcu Przedwiecznemu, aby nam Majestat Jego zagniewany przebłagał. Powinniśmy Krzyż Chrystusa Pana szanować, bo jest narzędziem odkupienia naszego, bo jest orężem, którym czart zwyciężony, piekło pokonane! Wszyscy podpadliśmy pod wyrok zguby i zatracenia wiecznego. Cóż miłosierny Zbawiciel czyni? Wyrok ów straszny przybija Go do krzyża: *Cyrograf dekretu, który był nam przeciwny, zniósł z pośrodku, przybiwszy go do krzyża* [4]).

O Krzyżu Jezusa mojego, jakże Cię nie mam wielbić? Jesteś orężem, którym zwyciężony nieprzyjaciel duszy mojej, jakże Cię nie mam szanować? Izraelici, ów miecz, którym Dawid zabił Goliata, na miejscu świętem ku czci zachowali. Jakże my bardziej szanować powinniśmy Krzyż Chrystusowy, którym węża piekielnego moc starta i pogromiona!

Powinniśmy, chrześcijanie, Krzyż Chrystusa Pana szanować, bo go starożytność dawna, od początku Kościoła szanowała i po dziś dzień szanuje. Powinniśmy Krzyż Chrystusa Pana szanować, bo go Bóg nadzwyczajnymi cudami wsławił i przez trzysta lat między poganami i niewiernymi na poszanowanie chrześcijaństwu zachował. Powinniśmy szanować, bo go czcili Święci Pańscy, bo św. Andrzej apostoł, krzyż swój męczeński, dlatego że był obrazem Krzyża Chrystusowego, z niewypowiedzianem weselem witał, całował, jemu się kłaniał i polecał.

Święty Krzyżu Jezusa mojego, wszystkie akty wiary, nadziei na cześć Twoją poświęcamy, abyśmy Cię wielbili w dniu dzisiejszym. Bądźże Krzyżu św., błogosławiony! bądź podwyższony!

---

[4]) Kol. II, 14.

O jakże pragniemy, żebyśmy Ci nagrodzić mogli te krzyże, zniewagi, obelgi, które od pogan i niewiernych heretyków ponosisz!

Ale nie dosyć na tem; do uczczenia i podwyższenia Krzyża Chrystusowego potrzeba więcej. Potrzeba, abyśmy wszystkie strapienia, dolegliwości na wzór Jezusa ukrzyżowanego i dla miłości Krzyża Jego cierpliwie znosili. Wielu jest takich, którzyby chcieli żyć na świecie bez krzyża. Wielu rądziby nigdy nie chorować, zawsze być szczęśliwymi i zdrowymi; nigdy nie płakać, zawsze być wesołymi. Ludzie życzyć sobie mogą tego wprawdzie, ale wolnymi być od utrapienia w tem życiu nie mogą. Zważcie tylko, co to jest życie ludzkie? Życie ludzkie jest to niejako podróż; przeto my żyjący nazywamy się podróżnymi, iż się coraz więcej do drogi wieczności zbliżamy, a czy może być podróżny wolny od niewczasów, niewygód? Czy może się ustrzedz słoty, deszczów, upałów, wiatrów? Nie może. Według Joba, życie nasze jest to bój i ustawiczna potyczka. *Bojowanie jest żywot człowieczy na ziemi* [5]). A czy może ten, który wojuje, żyć w pokoju? Zawsze mu się z nieprzyjaciołmi uganiać, walczyć i potykać trzeba. Życie nasze jest podległe różnym odmianom, niepokojom, boleściom, chorobom i rozlicznym przypadkom, których uniknąć niepodobna. Gdzie się tylko obrócimy, czy między przyjaciół, czy nieprzyjaciół, czy między domowych, czy między obcych, trudno żeby się nam wszystko według woli i upodobania naszego działo!

Wszystkie w tem życiu niepomyślne przygody, jedne są od samego Boga dopuszczone, jako Job wrzodami od stóp do głowy okryty, mówił: *Ręka mię Pańska dotknęła* [6]). Inne są od ludzi, których Bóg jako narzędzia używa na nasze karanie i upokorzenie. Tak Attyla, król Hunnów, który państwo rzymskie i inne królestwa pustoszył, nazywał się „biczem Bożym," tak Tamerlan, tyran i okrutnik zwać się kazał „gniewem Bożym." I lubo te imiona przyznawali sobie z dumy, pychy, wyniosłości, ale w rzeczy samej były to krzyże i bicze od Boga zesłane na ukaranie grzechów. Inne zaś utrapienia są te, których sam sobie człowiek jest przyczyną. Czyż można tego wszystkiego uni-

---

[5]) Job VII, 1. [6]) Job XIX, 21.

knąć? Bogu rąk nie zwiążesz, ludziom ust nie zamkniesz, sam też nie jesteś tak przezorny i ostrożny, żebyś się nie potknął. Jesteśmy na tym świecie jak na morzu, nie wiedząc, skąd fala i burza powstaje, czy od wschodu, czy od zachodu, czy od południa, czy od północy? Jesteśmy jak na wojnie, gdzie bijący się żołnierz nie wie, skąd postrzał i kula uderzy, czy z przodu, czy z tyłu, czy z boku? Tak każdy żyjący człowiek ani wie, ani się spodzieje, skąd krzyż i utrapienie na niego spadnie. Czy od własnych dzieci, jak na Dawida Absalon? Czy od braci i pokrewnych, jak na Józefa? Czy od przyjaciół, jak na Samsona Dalila? Czy od nieprzyjaciół, jak na Joba?

Przejrzyjcie Pismo św., porachujcie w niem ludzi sprawiedliwych, nawet Bogu upodobanych, a nie znajdziecie żadnego, któryby był bez utrapienia. Abraham otrzymał ziemię obiecaną dopiero po długiej podróży i po opuszczeniu domu ojcowskiego; Józef stanął na tronie egipskim dopiero po uciskach, po więzieniu, po spotwarzeniu niewinności swojej. Lud wybrany nie wszedł do ziemi mlekiem i miodem płynącej, tylko przez morze Czerwone i po przykrych przeprawach. Nawet Chrystus Pan, Prawodawca nasz, inaczej nie wszedł do chwały wiecznej, do chwały swojej, do chwały sobie istotnej, tylko przez krzyż. *Izaż nie było potrzeba, aby to był cierpiał Chrystus, i tak wszedł do chwały swojej?* [7]) Potrzeba było, a to dla przykładu naszego, aby był Chrystus Pan cierpiał, i tak wszedł do chwały swojej. Żeśmy i my powinni cierpieć, jasne tego mamy wyroki Przedwiecznej Prawdy Zbawiciela naszego, ponieważ powiedział: *Kto nie bierze krzyża swego, a nie naśladuje mnie, nie jest mnie godzien* [8]), i na innem miejscu czytamy Jego słowa: *Kto chce za mną iść, niech weźmie krzyż swój* [9]). Pan Jezus nie mówi i nie przykazuje „niech Krzyż mój niesie,“ ale niech swój niesie, bo Krzyż Jezusowy niezrównanie cięższy, nie podołają mu siły nasze; dla nas dość będzie, gdy swoje krzyżyki nieść i cierpliwie znosić będziemy.

Ażebyśmy tę prawdę lepiej zrozumieć mogli, wiedzieć potrzeba i wierzyć jako artykułowi Wiary, że Pan Bóg chce szcze-

---

[7]) Łuk. XXIV, 26. [8]) Mat. X, 38. [9]) Mat. XVI, 24.

rze zbawić wszystkich ludzi, bo nie w innym celu z nieba zstąpił, stał się Człowiekiem, tyle prac, trudów i mąk podjął, nakoniec i życie swoje położył, tylko, ażeby człowieka zbawił, jako sam powiedział: *Jam przyszedł, aby żywot miały, i obficiej miały* [10]. Jeżeli tedy Pan Bóg chce nas wszystkich zbawić, toć musiał wszystkim podać środki do zbawienia, bo inaczej nie doszlibyśmy zamierzonego celu. To zaś jest rzecz pewna i nieomylna, bo na Piśmie św. oparta, że niema bliższej drogi, dzielniejszego środka do osiągnienia zbawienia, jak krzyże, uciski, utrapienia, umartwienia. Tą drogą szedł sam Chrystus P., Syn Boski, tą drogą prowadził wszystkich swoich wybranych. Czy będziesz więc cierpliwie znosił krzyże od Boga na ciebie dopuszczone, czy nie? Wiedz o tem, że Pan Bóg porządku natury odmieniać dla ciebie nie będzie. Zapewne, że dla ciebie samego słońcu gorąca nie ujmie, gdy ty na upał narzekać będziesz. Zapewne, że dla ciebie mrozom i śniegom zimna nie odbierze, gdy ty na ich ostrość utyskiwać będziesz, także i twoim nieprzyjaciołom życia nie ukróci, gdy ty ich przeklinać będziesz. Co pomoże potępieńcom, że w owych piekielnych ciemnościach Boga przeklinają i bluźnią — oto Pan Bóg przymnaża im więcej karania i pożerającego ognia.

Człowiecze, gdybyś ty mógł przeniknąć i poznać, jaką ci Bóg łaskę czyni, gdy cię krzyżykiem jakim nawiedzi, nigdybyś się od woli Jego najświętszej nie wyłamywał. Poznawał to dobrze św. Franciszek Ksawery i dlatego wołał: „Więcej Panie, więcej utrapienia!“ Poznawała to samo św. Magdalena de Pazzis, i św. Teresa, która wzdychała do P. Boga: „Nie chcę, mój Boże, umierać, ale niech cierpię i więcej cierpię!“ — Ktokolwiek więc jesteś, chrześcijaninie, a przykre ci są utrapienia życia tego, spojrzyj tylko na ukrzyżowanego Jezusa i pomyśl sobie: kto ty jesteś, a kto Ten, który na krzyżu wisi?! Ty człowiek nędzny, a to Bóg nieograniczonego Majestatu! Ty winny, a to sama niewinność! Ciebie może słowem uszczypliwem ludzie dotknęli, ale ci na twarz i w oczy nie plwali — Jezus na twarzy zeplwany! Ciebie może znieważyli — Jezusa między łotrów policzono!

---

[10]) Jan X, 10.

Ciebie tylko zadrasnęli, a bolejesz i wyrzekasz — Jezus zmęczony, skatowany, a jak owieczka milczył...

Ach! rozpięta na krzyżu, Miłości moja, ukrzyżowany Jezu, całuję Krzyż Twój, ubóstwioną Krwią Twoją oblany! Całuję i ubóstwioną rękę Twoją, którąś mnie kiedykolwiek w życiu mojem krzyżykiem jakim dotknął, za co Ci najpokorniej dziękuję. Wiem, że nie uniknę utrapienia, które na mnie jeszcze dopuścisz, któremu się zupełnie poddaję; dodaj mi tylko cierpliwości, żebym nie sarkał, a tak będąc uczestnikiem Krzyża Twojego, zasłużył sobie być uczestnikiem i wiecznej chwały Twojej! Amen.

KAZANIE

na uroczystość

ŚŚ. MĘCZENNIKÓW SANDOMIERSKICH

wygłoszone przez ks. Alfonsa Bułakowskiego.

O Opatrzności.

A gdy usłyszycie walki i rozruchy, nie lękajcie się: potrzeba, aby to było wprzód, aleć nie wnet koniec... powstanie naród przeciw narodowi, i królestwo przeciw królestwu. I wielkie trzęsienia ziemi będą miejscami, i mory, i głody, i strachy z nieba wielkie będą... A włos z głowy waszej nie zginie. W cierpliwości waszej otrzymacie dusze wasze.

Łuk. XXI, 9—19.

Zarówno Ewangelia św. jak i uroczystość dzisiejsza niewymowną przejmują nas trwogą! Słowa Chrystusa straszne zapowiadają klęski: wojny, zaburzenia, trzęsienia ziemi, zarazy i gło-

dy — przewrót i zamęt w całej naturze, prześladowania i ucisk sprawiedliwych ludzi! Historya znowu Sandomierskich Męczenników [1]), w okrutny sposób pomordowanych przez dzikich Mongołów, którzy potokami krwi zamek i świątynie ówczesne naszego grodu zbroczyli, jest jakby pieczęcią, upewniającą o rzeczywistości przerażającej przepowiedni Zbawiciela świata! A chrześcijanin, pojmujący Boga jako źródło wszelkiej dobroci, miłości i miłosierdzia, rozważając to, pyta się z trwogą i niepokojem: „Dlaczego to wszystko? Czemu Bóg, tak pełen miłości ku swe-

---

[1]) *Objaśnienie.* Uroczystość ŚŚ. Męczenników Sandomierskich obchodzi się corocznie w dwóch Sandomierskich świątyniach, stosownie do dwóch oddzielnych grup tych wybranych Pańskich. Gdy bowiem w kościele św. Jakóba, za murami miasta, cześć odbierają ŚŚ. Sadok i Jego towarzysze męczennicy, pomordowani w tej świątyni podczas uroczystego śpiewu *Salve Regina*—to w katedrze (dawnej Kollegiacie Najśw. Maryi Panny), przedmiotem czci pobożnej są obywatele miasta i okolicy, którzy podczas drugiego najścia Mongołów, w r. 1260, polegli na wałach fortecy lub w okrutny sposób, bez litości pobici zostali w murach tej świątyni, gdy w niej ostatniego dla siebie szukali schronienia.

Klęska musiała być straszna, okrucieństwem, trwogą i rozmiarem swoim przewyższająca wszystkie inne, jakie w czasach tych napadów się dokonały, gdy bowiem o innych ledwie miejscowe mówią podania—o klęsce i Męczennikach Sandomierskich wieść szeroko rozbiegła się po świecie i zapisały pamięć o niej nie tylko dzieje miejscowe lecz i kroniki Kijowskie i Węgierskie.

Odpust Męczenników Sandomierskich, zwany Wielkim Odpustem Sandomierskim, datuje się od Bonifacego VIII papieża — przynosił on wiernym tyle lat odpustu, ile dni jest w roku—i równał się pod względem tej łaski duchownej kościół kollegiacki Sandomierski Najśw. Maryi Panny z kościołem Rzymskim Najśw. Maryi Panny zwanej ad Martyres, powstałym z dawnego Panteonu. Odpust ten odbywał się pierwotnie przez trzy dni z rzędu, zgromadzając wielkie tłumy pobożnych z bliższych i dalekich okolic. Podczas tego uroczystego *triduum* codziennie miewano po dwa kazania. Dnia pierwszego przemawiali prałaci i kanonicy miejscowi, drugiego OO. Dominikanie — trzeciego nakoniec OO. Reformaci.

Odpust w dzień bł. Sadoka i Jego towarzyszów (2 Czerwca), w kościele św. Jakóba obchodzić poczęto, uroczyściej przynajmniej, z chwilą, gdy Ojciec Św. Pius VII po dokonanej ich beatyfikacyi — officium i Mszę św. o nich zalecił całemu Zakonowi OO. Dominikanów. Dziś, gdy Officium to przez ś. p. Piusa IX i Leona XIII rozszerzone zostało, zapewne i uroczystość tę w naszym starożytnym kościele i w sercach ludu ożywi.

Kazanie, które podajemy, odnosi się do SS. Męczenników katedralnych, — których odpust przypada zawsze w I-szą niedzielę po dniu 2 Czerwca. Kazanie to mówione w katedrze Sandomierskiej w d. 5 Czerwca 1904 r.

mu stworzeniu, dopuszcza tak straszliwych klęsk i niedoli, które zarówno spadają na głowy występnych jako i niewinnych, na zbrodniarzy i świętych?! Czemuż sprawiedliwi muszą dzielić los jednakowy z bluźniercami Jego Najświętszego Imienia?! Owszem, czemuż raczej tym ostatnim zgotował szczęśliwszą dolę na tej ziemi, gdy często obsypuje ich pomyślnością ziemską, bogactwem, rozkoszami, sławą i potęgą—wówczas, gdy sprawiedliwych przygniata krzyż ubóstwa, smutku, niedoli i udręczenia?! Czyliż na widok tych codziennych krzyżów, jakie tak często spadają na pojedynczych ludzi; lub tych wielkich klęsk, jakie w różnych wiekach dosięgają narody i ludy—czyliż, mówię, na widok tego strasznego dopustu Bożego, nie przyjdzie nam zwątpić o Opatrzności Boskiej i poddać się ciemnej rozpaczy, odejmującej nam wszelką wiarę, nadzieję i miłość?! O! nie daj tego Boże! Opatrzność bowiem rządzi światem i ludźmi! Z jej niezbadanych wyroków spadają klęski i krzyże—a błogosławiony ten, kto rozumnem poddaniem się woli Bożej, znosi z wiarą i spokojem te cierpienia i próby, *gdyż włos z głowy jego*, bez woli Bożej, *nie spadnie*—a *w cierpliwości swojej otrzyma duszę swoją*—to jest pociechę, nagrodę i zbawienie!

O tem też za łaską Bożą pragnę dziś do was, kochani bracia, przemówić, aby tym sposobem pokrzepić waszą wiarę i do zbolałych dusz waszych ponieść słowo chrześcijańskiej pociechy.

Pobłogosław nam tylko, Zbawicielu, utajony w Najśw. Sakramencie—i Ty Jego uwielbiona Matko, którą pozdrówmy:

Zdrowaś Marya.

I.

Opatrzność Boska rządzi światem i ludźmi. Składają się na to dwie główne Boskie doskonałości: *wszechmocność* i *mądrość*. Bóg, jako wszechmocny—wszystko powołał do bytu;—jako znowu najmędrszy — tak całemu światu, jak i pojedynczym stworzeniom naznaczył odpowiedni cel—do którego dążą. Lecz Bóg nie poprzestał na tem. Czuwa On jeszcze nad wszystkiem i rządzi tak, iż ten porządek, jaki od wieków wszechświatu nakreślił,

pełni się ciągle, i ziszcza zupełnie. I to właśnie—nazywamy Opatrznością Bożą -- o której Pismo św. mówi: *iż mądrość Boża przenika wszystko — od końca do końca, i rządzi wszystkiem łaskawie* [1]).

Lecz w pospolitem znaczeniu pod imieniem Opatrzności Boskiej pojmujemy szczególniejszą opiekę Pana Boga nad ludźmi, w imię której ten najlepszy Ojciec rodzaju ludzkiego udziela nam z jednej strony wszelkich łask potrzebnych do szczęścia doczesnego i wiecznego a z drugiej — broni od wszelkich nieszczęść grożących naszej pomyślności lub druzgocących zbawienie wieczne. Tem powodowani przekonaniem chętnie Boga nazywamy Ojcem, wznosimy ku Niemu wdzięczne oczy i ręce i zanosimy błagalne modlitwy o zdrowie i pomyślność, o urodzaje ziemskie, o błogosławieństwo i powodzenie we wszystkich przedsięwzięciach naszych, mających na celu dobro i szczęście osobiste nasze albo społeczne. — Lecz nie tak się dzieje, gdy chodzi o niepowodzenia, klęski, nieszczęścia i udręczenia wszelkiego rodzaju. Wówczas zdaje nam się, iż one nie mogą być dziełem Boga Ojca opatrznego; wówczas mniemamy, iż dzieją się one wbrew Jego woli—że są dziełem ślepego trafu albo szatana—a sądząc tak — bluźnimy Opatrzności Boskiej, albo mając ją za bezsilną wobec potęgi złego, albo przecząc Jej miłości ku swemu stworzeniu, które bezlitośnie na cierpienia skazuje. Słabemu rozumowi naszemu wydaje się bowiem, iż tylko sama pomyślność i to, co jej sprzyja—może być dziełem Opatrzności Boskiej. Zapominamy, że Bóg tak daje dobre, jak dopuszcza złe, że w tem właśnie wszechmocność swoją i mądrość najdzielniej okazuje, gdy złem się posługuje do tryumfu cnoty; gdy klęski i cierpienia chwilowe, gdy nieszczęścia przemijające, uczynić może źródłem najwyższej nagrody i wiekuistego szczęścia. Zapominamy, że im więcej kogo miłuje, im wyższe gotuje mu nagrody, tem też cięższe pokonywać każe przeszkody i krzyże.

Czyliż potrzebujemy na to daleko szukać dowodów? Takim dopustem Bożym przepełnione są dzieje Starego i Nowego Przymierza. Świadczą o tem koleje losów różnych mężów Izra-

---

[1]) Mądr. VII, 24; VIII, 1.

ela i całego wybranego ludu, pełne klęski i niedoli, to znowu nagrody i chwały. Świadczą dzieje pierwszego Kościoła; świadczy historya śś. Męczenników, tych wybranych synów Bożych, którym za wiarę w Bóstwo Chrystusa, za poszanowanie świętych przykazań, za życie czyste i niewinne, dano ponosić cierpienia tortur, ognia, pożarcia przez dzikie zwierzęta, słowem, wszelkich najwyszukańszych udręczeń, wreszcie okrutną śmierć, przez którą przypieczętować mieli swą wiarę i sięgnąć po niezwiędły wieniec nieśmiertelnej chwały.

Świadczą też o tej prawdzie i krwawe dzieje naszych ziomków i naszego grodu z XIII w. Wszak zgadzają się na to wszyscy historycy, iż był to wiek najżywszej wiary i pobożności. Duch Ewangelii, duch prawa Kościoła Chrystusowego, najdzielniej przenikał dusze i organizm ówczesnych ludów chrześcijańskich. Były to czasy św. Dominika i św. Franciszka z Asyżu. W krainie naszej św. Kunegunda nosiła książęcą koronę. Nasz Sandomierz miał w owe czasy swych błogosławionych: Kadłubka, Czesława, Jacka i Sadoka, błog. Adelajdę i Salomeę; wszędzie wiał duch miłości Boga i bliźniego, pokuty i świętości ewangelicznej, a jednak w tych samych czasach, na tych samych ludzi dopuszczał Bóg najstraszniejszą klęskę. Dopuszcza napad dzikich Mongołów, którzy ogniem i mieczem spustoszywszy okoliczne ziemie, zamordowawszy podstępnie Piotra Krępę, dowódcę zamku Sandomierskiego, zdobywają go po krwawym szturmie, a zdobywszy, zabijają bez litości modlących się w świątyni kapłanów, starców, rycerstwo, bezbronne niewiasty i słabe niemowlęta, nad nikim nie znają litości, wszystkich w pień wycinają: płynie krew szerokim do Wisły strumieniem, a gdy zniszczywszy, co zabrać nie mogli, uchodzą do swych koczowisk za Dnieprem, pozostawiają z miasta tylko zgliszcza i gruzy, a z okolicy, przedtem tak ludnej i tak szczęśliwej, tylko pustynię przerażającą smutkiem, jękiem i czarną rozpaczą! O! jakaż straszna klęska! jaki krwawy dopust to Boży! Miałżeby on być dziełem zwyczajnego przypadku? Miałżeby o nim nic nie wiedzieć Bóg, wszystko od początku czasów do końca, wiedzący? Nie! tak mówić byłoby to bluźnić przeciw Jego opatrzności! Nie! ta straszna, ojczysta nasza klęska, tak samo, jak tysiące

innych, nawiedzających w różnych czasach różne pokolenia i ludy, tak jak i nieszczęścia pojedynczych ludzi, są dopustem Jego najwyższej mądrości, są zrządzeniem Opatrzności Jego, są jedną z tych tajemnic Jego rządów, nad których całkowitem rozwiązaniem nadaremno pracował i pracuje rozum człowieka; jest, słowem, jedną z tajemnic rozumu i woli Bożej, której całkowite rozjaśnienie pozostawił Pan wybranym swoim na dobę sądu ostatecznego, a której sprawiedliwość, chrześcijanin, szukający z pokorą światła, odnajduje w Księgach Bożych, a głównie w słowach najwyższej prawdy — Jezusa Chrystusa. Niektóre z nich dla wspólnej naszej nauki i pociechy przedstawię wam, mając wzgląd przeważnie na to, co odnosi się do usprawiedliwienia naszych osobistych nieszczęść i krzyżów.

II.

Przedewszystkiem pamiętać nam należy, *iż Bóg sam rządzi losami człowieka*, Bóg, który jest dobrem i mądrością najwyższą! Wyznał to w Księdze mądrości Salomon, wołając w uniesieniu: *Twoja Ojcze opatrzność rządzi wszystkiem!* [2]) Potwierdził tę prawdę i Zbawiciel świata, przedstawiając nam Boga jako najlepszego Gospodarza i Ojca, pamiętającego o każdem swem stworzeniu; dostarczającego mu z troskliwością wszystko, co mu do prawdziwego szczęścia potrzeba. Z prawdy tej już jako prosty wniosek wypada, że nie to tylko co nam wydaje się dobrem, jest istotnie dobre, lecz że wszystko, co nas z woli najlepszego Boga spotyka, wszystko jest dla nas dobre, tylko my tego, jako dobro nasze, poznać nie możemy. Wszak gospodarz troskliwy o czeladkę swoją, nie chce jej krzywdy nawet i wówczas, gdy jej mozolniejszą pracę naznacza albo ją strofuje. Ojciec, nawet i wówczas, kiedy karze swe dzieci, nie przestaje być dobrym i rozumnym ojcem. Mieliżbyśmy więc tylko samemu Bogu odmawiać praw, które posługują ludziom? Mieliżbyśmy odmawiać prawa doświadczania lub karania tylko Temu, od którego świat i my odebraliśmy wszystko, co mamy? który jest naszym Stwór-

[2]) Mądr. XIV, 3.

cą, naszym Ojcem, naszym Władcą i Sędzią? O! wobec tej uwagi rozumny chrześcijanin, gdy spadną na niego nieszczęścia i klęski, z których sobie zdać sprawy nie może, z pokorą korzy się przed majestatem woli Bożej, wznosi w niemym, pełnym rezygnacyi smutku oczy i ręce ku niebu i mówi z głębi serca: „Nie wiem, o Panie, dlaczego dotykają mnie te krzyże, ale wiem i wierzę, iż one z Twoich rąk pochodzą, który jesteś Ojcem moim najlepszym! Ufam przeto, iż są dla dobra mojego i błogosławię Twe Imię."

Lecz tu zaraz druga nastręcza się uwaga, *iżbyśmy opierali się na prawdziwej, chrześcijańskiej zasadzie, w ocenianiu naszego dobra.* Zasadą tą są dla nas słowa samego Chrystusa Pana, które nam zapisał św. Mateusz w rozdziale 16-ym swej Ewangelii: *Co pomoże człowiekowi, chociażby cały świat zyskał, a na duszy swej szkodę podjął?* [3]) Dusza więc, jej prawdziwe dobro i szczęście, oparte na chwale Bożej, i to *królestwo Boże*, o jakie nam przedewszystkiem Chrystus Pan, na innem miejscu, *starać się rozkazuje*, powinny być miarą i probierzem w ocenianiu prawdziwego naszego dobra. Nie choroba więc, która odbiera nam przyjemność życia fizycznego; nie zawody w zapędach ziemskich ambicyi, nie niewdzięczność i niesprawiedliwość ludzka, które nam zasnąć spokojnie nie dają i zdrowie nasze podkopują; nie straszne przełomy w naturze: trzęsienia ziemi, zarazy, powodzie, nie głody i mory, wśród których z trwogi usychamy; nie śmierć sama w płomieniach ognia lub w morskich odmętach; nie one są prawdziwem złem dla nas, bo klęski te duszy naszej dosięgnąć nie mogą—lecz grzech, występek i zbrodnia, lecz bunt przeciwko prawdzie i przykazaniom Boskim, które nam odbierają miłość Boga, Jego łaskę, to życie i słońce duszy — oto, co jest prawdziwem nieszczęściem naszem! oto, co jest prawdziwem złem, które duszę naszą zabija i wieczne potępienie gotuje! Dopuszcza je Opatrzność Boska, ale tylko do czasu, pozostawiając pomstę i karę na dobę późniejszą, może do dnia sądu ostatecznego, do chwili, w której i ten kąkol ewangeliczny pozostawiony wśród najpiękniejszej pszenicy, ma być zebrany, związany

[3]) Mat. XVI, 26.

i porzucony w płomienie ognia piekielnego. Dopuszcza je Opatrzność Boska, aby tylko nie niszczyć wolnej woli człowieka, tej najpiękniejszej, po rozumie, duszy jego ozdoby. Dopuszcza, ale tylko, iż się tak wyrażę, z wielkim bólem serca, aby z czasem, dotknąwszy karą winowajców, przy łunie ognia piekielnego, w tem jaśniejszym blasku ukazać niebu i ziemi, Aniołom i Świętym, zasługi niewinnych i błogosławionych! O! jakaż to pociecha dla was, wy wszyscy, którzy w pokorze cierpicie! Na głowy wasze spadają wprawdzie brzemiona bolesne, potwarzy i nieszczęść, ale duch wasz spokojny, bo czyste wasze sumienie, bo żywa wiara w Opatrzność i sprawiedliwość Bożą każe wam oczekiwać tryumfu waszej niewinności, i nagrody, która stokrotnie opłaci wasze łzy i cierpienia. Ubolewacie wprawdzie tracąc zdrowie, majątek, sławę, krewnych i przyjaciół; płaczecie cicho śród nędzy i cierpień fizycznych, trwożycie się śród groźnych klęsk żywiołowych, ale dusza wasza spokojna, bo jej szczęściem jest Bóg, a On jest nieśmiertelny i wieczny! O! o ileż taki chrześcijanin szczęśliwszy jest od tego człowieka, który tylko to, co ciała, ziemi i życia doczesnego dotycze, uważa za prawdziwe swe dobro. Ach, ileż się on wówczas nadręczy, gdy widzi te swoje ideały, te swoje bogactwa, pomyślność i szczęście zgubą zagrożone. Utraciwszy je, nic już dla siebie nie zachowa, bo myśl jego i serce nie mogą wznieść się do Boga i nieba! O! z jakąż prawdą zastosować do niego możemy słowa Chrystusa Pana wyrzeczone do Marty: *Troszczysz się i frasujesz około wiela, ależ jednego potrzeba* [4]). Bóg i zbawienie, oto najlepsza cząstka człowieka, *która od niego* nigdy *odjętą nie będzie*—poza nią wszystko *marność nad marnościami!*

Trzecia nakoniec uwaga, jaką śród klęsk i nieszczęść naszych rozumnie i po chrześcijańsku pocieszać się możemy—jest ta niezawodna prawda, *iż krzyże te i cierpienia są tylko potem zasługi i posiewem na żywot wieczny.* Tak jest zaiste. Jeśli bowiem grzesznicy i występni za grzechy swoje ponoszą zasłużoną karę, to niewinni, gdy cierpią, przebywają tylko krzyżową drogę Kalwaryi, bolesną wprawdzie i krwawą, wiodącą często na sam

---

[4]) Łuk. X, 41, 42.

szczyt Golgoty, na śmierć męczeńską, po której jednak czeka ich chwała zmartwychwstania. *Wy się smucić i płakać będziecie* [5]), mówił Zbawiciel do Apostołów, przepowiadając im cierpienia życia doczesnego, *wy się smucić i płakać będziecie, ale smutek wasz w radość się obróci.* A jaka to będzie radość, jaka to będzie chwała, poucza nas św. Paweł, pisząc, *iż cierpienia tej ziemi, jakkolwiek byłyby wielkie i powszednie, nie są godne wcale tej chwały i tej nagrody, jaką przygotował Bóg dla tych, którzy Go miłują* [6]). Jeśli przeto rolnik uprawia w pocie czoła swą rolę i chętnie znosi ciężar dnia i upalenia, byle zebrać dziesiąty plon swej pracy; jeśli żołnierz z ochotą znosi niebezpieczeństwa i trudy wojenne, i odważnie idzie w ogień byle pozyskać wieniec bohaterskiej sławy — o! jakżeż ochotnie, z jakąż radością chrześcijanin, wierzący w krzyż i zmartwychwstanie Chrystusa—przyjmować powinien swoje uciski i próby, gdy po nich czeka go chwała niebios, plon stokrotny, laur nieśmiertelny ręką samego Boga na skronie włożony, radość i wesele wieczne!

Więc nie upadajcie na duchu, kochani bracia, gdy grożą wam albo spadają na was niespodziane cierpienia i krzyże. Pomnijcie, iż one wychodzą z rąk najlepszego Ojca—Boga. Smucąc się i roniąc cichą łzę chrześcijańską nad losem swoim, powtarzajcie sobie święte i błogosławione słowa: *Bądź wola Twoja*—mówcie, korząc się przed Panem, z doświadczanym w swej wierności Jobem: *Jeżeliśmy przyjęli dobra z ręki Bożej, złego czemużbyśmy przyjmować nie mieli?* [7]) i pamiętajcie, *iż w cierpliwości waszej otrzymacie dusze wasze,* a korząc się przed niezbadaną tajemnicą karzących lub doświadczających was rządów Opatrzności Boskiej, pocieszajcie się myślą, iż cierpiących w pokorze obfita czeka nagroda w niebiesiech, która stokrotnie opłaci wszelkie trudy i uciski doczesnego życia.

O! błogosławione zastępy śś. Męczenników Sandomierskich! Straszną była dla was trwoga na widok zbliżającego się, dziką nienawiścią do imienia Chrystusowego tchnącego, Tatarzyna, pełną znoju walka nierówna z chytrym i zdradzieckim Mongołem, okrutnem wyczekiwanie śmierci, gdy już zdobyto forteczne

---

[5]) Jan XVI, 20. [6]) Rzym. VIII, 18. [7]) Job II, 10.

wały i mury i sama tylko świątynia Najśw. Maryi Panny ostatniej udzielała wam osłony; krwawą nakoniec śmierć pod cięciem szabli zwycięzcy niewiast i dziatek, bolesnym widok mordowanych kapłanów i starców, lecz czemże są te wszystkie łzy, te rany, cierpienia i śmierci w porównaniu ze szczęściem i chwałą, jaką po wszystkie wieki otoczeni będziecie w przybytkach niebios, i z tą czcią, którą od siedmiu wieków odbieracie od swych ziomków na ziemi! Rany wasze uwielbione, trwogi przeminęły, łzy i jęki przemieniły się w radość a łaska, jaką pozyskaliście u Trójcy Przenajświętszej za bohaterskie wyznanie wiary Chrystusowej—stokrotnie wam nagrodzi chwile waszego męczeństwa. O! w imię tej łaski wstawiajcie się za nami do Boga, aby nas nigdy utrapieniami nad siły nasze nie dotykał, a gdy z woli Jego przyjdą na nas próby — uproście dar spokojnego cierpienia, abyśmy nigdy nie wątpiąc o Opatrzności Boskiej, czuwającej nad nami, zarówno w szczęściu lub niedoli miłując Boga, *w cierpliwości naszej posiedli dusze i zbawienie* [8]) nasze. Amen.

MOWA

przy wyjściu kompanii w drogę.

Wstańcie, a wynijdźcie... idźcie, ofiarujcie Panu.

Exod. XII, 31.

Z radością i uciechą wielką usłyszeli Izraelici te słowa z ust króla Faraona, który tyle razy i tak często wzbraniał im wyjścia z Egiptu. Spiesznie pozbierali wszyscy to, co posiadali, i wyszli na pustynię. Przykra i uciążliwa była ich droga, lecz Pan kilkakrotnie wspierał ich łaską swoją. Morze, które przechodzili, rozdzieliło się przed nimi; ze skały, w którą Mojżesz uderzył,

---

[8]) Łuk. XXI, 19.

wytrysnęła świeża woda; przez lat trzydzieści zsyłał im Pan Bóg słodką mannę z nieba; woda gorzka w Mara cudownie w słodką się zamieniła, a wąż miedziany, którego Mojżesz kazał ustawić, leczył ukąszonych od węża, gdy nań spoglądali. Oto i teraz stoi tylu wiernych pątników do drogi gotowych, nie zważających na trudy podróży! Dążycie do miejsca cudami słynącego, do Najśw. Maryi Panny w N., gdzie już tyle tysięcy wiernych, w podróży do wieczności znużonych, świeżą wodą łaski zostało orzeźwionych, słodką manną niebieskiej pociechy pokrzepionych, i od gorzkich wód utrapienia, za przyczyną Maryi Panny uratowanych! Każdy z was idzie z radością nie dlatego, żeby na ołtarzu łaski w N. zobaczyć węża miedzianego, lecz patrzeć na obraz Matki Boskiej; aby ci, którzy z wiarą i ufnością do Niej się zbliżają, pociechy i łaski w swoich utrapieniach doznali. Ślepi odzyskują wzrok, głusi słuch, bezwładni moc w członkach a grzesznicy łaskę odpuszczenia grzechów, które dla nich Najśw. Panna u swojego Boskiego Syna wyprosiła.

W bogobojnem przekonaniu wyruszacie ku miejscu łaski i z wielką gorliwością rozpoczynacie waszą pobożną pielgrzymkę. Lecz się obawiam, że ta gorliwość u niektórych nie potrwa długo. Ze zbytniej skwapliwości i pobożnego zapału niejedni już pierwszego dnia ochrypną i znużą się, że z sił wyczerpani i upadli na duchu już ku wieczorowi w jakiej gospodzie z westchnieniem sobie powiedzą: Lepiej było siedzieć w domu, można było tak samo w domu pomodlić się do Matki Boskiej i o zmiłowanie Ją prosić. Do czegóż to pielgrzymowanie, ta długa i męcząca podróż?! Człowiek tylko traci zdrowie i z samego zmęczenia modlić się nie może! Żeby was od takiego grzesznego szemrania zachować, wskażę wam w krótkości, że pielgrzymka do miejsc cudami słynących nie jest, co prawda, od Boga nakazana, ale Panu Bogu miłem i dla nas pożytecznem nabożeństwem.

I.

Odwiedzanie miejsc świętych sięga dawnej starożytności; mamy tego przykłady w Starym i Nowym Zakonie, że wiele

dusz pobożnych odbywało pobożne pielgrzymki, co nas przekonywa, że to jest bardzo dawny i pobożny zwyczaj. Już żona patryarchy Izaaka, Rebeka, podwójnym darem macierzyństwa obdarzona, wybrała się w drogę, poradzić się Pana. Dokądże więc poszła? Wówczas ludzie nie znali jeszcze żadnych świątyń, ani kościoła, ani przybytku świętego. Św. Augustyn mówi, że poszła pewnie Rebeka na górę Moria, gdzie wiedziała, że Abraham złożył Bogu swą ofiarę. Może być, że pozostał jeszcze wtedy jakiś ślad z ołtarza Abrahamowego. Lecz dlaczego poszła tak daleko? Wszak mogła ona tak samo modlić się u siebie w domu, w swej izdebce, a nie chodzić na modlitwę aż na górę Moria. To prawda, że ta niewiasta mogła była wszędzie sobie wyprosić łaskę Boską, ale ona spodziewała się tam ją pewniej otrzymać, gdzie Abrahama Pan Bóg dobrodziejstwami obdarzył. W St. Zakonie z rozkazu Bożego wszyscy mężczyźni musieli trzy razy do roku: na Wielkanoc, na Zielone Świątki i w święta Namiotów chodzić do Jerozolimy. Czytamy o Elkanie, że w pewien oznaczony czas chodził do Silo pokłonić się Panu i złożyć ofiarę. Takie pielgrzymki odprawiała Najśw. Marya Panna po Wniebowstąpieniu swego Syna Boskiego, z największą pobożnością odwiedzała wszystkie miejsca, które On swojem nauczaniem, cudami i męką uświęcił. W Betleem rozmyślała o Narodzeniu swojego Syna Bożego, w Nazarecie o latach Jego młodzieńczych a na górze Kalwaryjskiej o okrutnej Jego męce i śmierci. Najśw. Marya Panna po Wniebowstąpieniu Jezusa Chrystusa resztę życia swojego po części na pobożnych pielgrzymkach spędziła. O św. Pawle mówi Pismo św., że spieszył, gdy tylko mógł, by święto Zesłania Ducha św. w Jerozolimie obchodzić, z czego św. Hieronim wnosi, że jest to rzecz pożyteczna do miejsc świętych pielgrzymki odprawiać. Św. Chryzostom miał wielkie nabożeństwo do okowów św. Pawła i gorące pragnienie odprawić do nich pielgrzymkę: „Chciałbym być na owem miejscu i widzieć okowy, które dyabłom są straszne a dostojne aniołom. Jeślibym był wolny od moich zajęć duchownych, chętniebym poszedł nawiedzić okowy i więzienie, w którem św. Paweł był trzymany.“

Wiemy, jak owi pierwiastkowego Kościoła chrześcijanie częste drogi odprawiali do Jerozolimy, aby na tych miejscach,

na których Zbawiciel Krew swoją dla zbawienia ich wylał i poświęcił je, cześć Panu, dzięki Bogu za dobrodziejstwo odkupienia oddać mogli. Podobnież częste podróże odprawiali i odprawiają wierni do Rzymu, aby Stolicę Apostolską, zbudowaną przez Chrystusa Pana na św. Piotrze, na niewzruszonej opoce, której bramy piekielne nigdy nie zwyciężą, nawiedzali i umacniali się, i o swem posłuszeństwie i miłości dla Namiestnika Chrystusowego zapewniali. *Patrzajcie na skałę, z którejeście wycięci i na Ojca waszego* [1]). Częste jeszcze odprawiają wierni podróże do Kompostelli, do Loreto i innych tysiącznych miejsc, na których śluby swoje Bogu składając, niezliczone otrzymują łaski. Czyliż te przykłady nie są jasnym dowodem, jak chwalebne są podróże, które wierni Chrystusowi na miejsca święte odbywają, a przeto czyliż nie chwalebna i ta podróż, którąście teraz na to święte miejsce, czci i chwale NN. poświęcone, łaskami wielkiemi przez przyczynę NN. zjednanemi, uwielbione, ofiarowali i podjęli?

II.

Wielu jest takich, którzy różne na miejsca święte odprawiają podróże, ale one tylko w oczach świata, nie zaś w Obliczu Boga mają znaczenie. Widzą ich oczy ludzkie, że idą na miejsce święte, ale Pan Bóg widzi, że idą w tych podróżach drogą szeroką na zgubę wieczną. Mniemają ludzie, że idą do Boga, że szukają Boga, ale Bóg widzi, że idą w żądzach i myślach serca do czarta, że w tych podróżach szukają korzyści u świata, lub przyjemności dla ciała. Szukać Chrystusa Pana, mówi św. Augustyn [2]), jest to sercem dążyć do Niego.

Ażeby podróże nasze, które czynimy do miejsc świętych, były Bogu przyjemne, a dla nas zbawienne, potrzeba w świętobliwej intencyi je podjąć, nasze bowiem dobre uczynki, mówi św. Grzegorz, chociaż blaskiem świętobliwości w oczach ludzkich zdają się świecić, jeżeli jednak pozbawione wewnętrznej świętobliwej intencyi, są ciemne w oczach wszechwiedzącego Sędziego, bo żadnej zasługi przed Nim nie mają. Powinniśmy dawać bli-

[1]) Izaj. LI, 1, 2. [2]) I r. de Doctr. Chr. c. 11.

źnim dobry przykład przez nasze dobre uczynki, ale musimy też i w sercu mieć intencyę podobania się Bogu. Pan Bóg bowiem nie tyle patrzy na dobry uczynek, który się w oczach ludzkich odbywa, co na intencyę, która doń prowadzi [3]). *Świecą ciała twego, jest oko twoje* [4]). Jeżeli oko twoje jest zdrowe, całe ciało twoje jasne będzie. Jeśli zaś oko twoje będzie złe, całe ciało twoje ciemne się stanie. Cóż się przez oko rozumieć powinno? Oto intencya. Co zaś przez ciało? Oto każdy czyn ludzki, którego pochodnią przewodnią, oświecającą go lub zaciemniającą, jest intencya zła lub dobra. Jeżeli więc intencya prosta, szczera i dobra będzie poprzedzała ofiarę podjętej podróży na miejsce święte, będzie to czyn jasny, święty i dobry; jeżeli zaś czynowi temu będzie towarzyszyła nieporządna intencya, pełna światowości, ciekawości i zażycia rozrywki; to i podróż odprawiona będzie ciemna, pozbawiona wszelkiej zasługi, a pełna próżności, ciekawości i uciechy światowej. Cóż uczyniło owego Heliodora podróż do kościoła Jerozolimskiego niegodziwą i bezbożną, jeżeli nie zła i niegodziwa intencya, w której umyślił i zamierzył sobie nie cześć oddać Bogu na miejscu świętem, ale złupić i odrzeć ze skarbów kościół? Chodzą i złodzieje częstokroć na miejsca święte i w czasie odpustów wchodzą do świątyń Bożych, zarówno się z innymi ludźmi pobożnymi zdają modlić, Bogu pokłon oddawać, ale że w sercu swem żywią chęć i intencyę kogo oszukać, okraść, zwieść, omanić i korzyści niesłusznej nabyć; nie tylko są przez to złodziejami, ale że znieważają miejsca święte, są też świętokradcami. Chodzą też z różnymi towarami na miejsca święte handlarze i kupcy, ale że celem ich podróży jest zarobek w handlu swym i sprzedaży, nie są oni przeto podróżnymi nawiedzającymi miejsca święte, ale zysku swego doczesnego na miejscach świętych szukającymi kupcami, takimi, jakich sam Pan Jezus, ukręciwszy z powrozków bicz, wypędził z kościoła Jerozolimskiego. A przytem któż zgadnie, jakie niegodziwe intencye ludzie w swoich sercach mieć jeszcze mogą, których nikt prócz samego Boga znać i wiedzieć nie może? My dla samego Boga chwały i zbawienia dusz naszych ró-

[3]) L. XVIII, Mor. c. 6. [4]) Mat. VI, 22.

żne podróże na miejsca święte ofiarujemy, lecz czy do tej intencyi nie przywiązujemy innych, niegodnych światowych i zmysłowych pragnień, aby poznać ludzi, okolice, uwolnić się od pracy obowiązkowej i zażyć rozrywki w podróży?... Lecz czy może się pogodzić balsam miłości Bożej z temi poziomemi rzeczami, które sobie w intencyi przy Bogu zamierzacie? Czyli to nie jest rozdwojone serce, które do zguby dąży? Biada wam *dwoistego serca!* Kto dla Boga podejmuje podróż do miejsca świętego, mówi św. Chryzostom [5]), powinien wszystkie nałogi, chęci i pragnienia światowe od siebie odrzucić, a samego tylko Boga mieć przed oczyma, aby Mu cześć na miejscu świętem oddał, aby Go za grzechy przebłagał i łaskę Jego przez przyczynę tego Świętego, dla którego uwielbienia Pan Bóg owo miejsce cudami wsławia, pozyskał.

III.

Odprawiający pielgrzymki pobożne do miejsc cudami słynących, powinni zachować się w podróży świętobliwie, bo jak św. Grzegorz mówi [6]): „Nie uda się dobrze i nie obróci się na zasługę przed Bogiem, cokolwiek czyni się świętego, jeżeli rzecz świętą nie odprawi się świętobliwie.“ Tak i podróże do miejsc świętych podjęte i ofiarowane, są sprawą samą w sobie świętobliwą, ale jeżeli się tę świętobliwość nieskromnością w mowie i obyczajach, nieprzystojnem z inną płcią obcowaniem, zabawami, a czasem pijaństwem, łamaniem postów i świąt, pokrzywdzeniem bliźnich w różnych rzeczach plugawi i kazi, na cóż się one przydadzą, jeżeli nie na większe podróżujących potępienie? *Każdy, który się potyka na placu, od wszystkiego się powściąga* [7]). Tak ci, którzy są na placu podróży świętej, od wszystkiego, co nie jest święte, powściągać się powinni; podróż bowiem odbywana nie byłaby święta, gdyby świętość jej co nieświętego skazić miało, gdyby ją grzech jaki uczynił przeklętą. „Kiedy kto podróż odprawia, mówi św. Chryzostom [8]), niech ofiaruje Bogu

---

[5]) H. 6 super Gen.
[6]) De sing. Cler.
[7]) I Kor. IX, 25.
[8]) H. 5 super. Mat Oper. Imp.

ofiarę modlitw swoich, i niech pomocy Jego wzywa, i postanowioną czyni podróż."

Czyliż nam nie piękny przykład podróży pobożnych zostawiła Najśw. Marya P., kiedy to wiedziona miłosierdziem chrześcijańskiem, odprawiając podróż do domu Elżbiety i Zacharyasza, z nikim się w drodze nie zabawiała, z nikim w rozmowy nie wdawała, nigdzie nie wstępowała, oprócz do kościoła Jerozolimskiego, ale z wielką skwapliwością, przez góry wysokie, spieszyła do Judzkiej krainy? Naśladujmy ten wielki przykład Matki i Mistrzyni wszystkich wiernych w naszych pielgrzymkach pobożnych, a zarazem weźmy na uwagę, co mamy czynić, stanąwszy na miejscu świętem.

Czyliż mamy przypatrywać się różnym modom, przyglądać się podróżnym, przysłuchiwać ich mowie, śledzić ich obyczaje, postawę, urodę, ażebyśmy, gdy powrócimy, mieli o czem rozprawiać? Przyszedłszy do kościoła na miejsce święte, należy to czynić, co czynił Dawid, mówiąc o sobie: *A ja w mnóstwie miłosierdzia Twego, wnijdę do domu Twego; pokłonię się ku kościołowi Twemu w bojaźni Twojej* [9]). To jest miejsce, które Pan Bóg sam sobie obrał i poświęcił, które łaskami swojemi wsławił, na którem chce, aby Mu ofiary i pokłony oddawane były. *Nie uczynisz tak Panu Bogu twemu* [10]), mówił Mojżesz do ludu wybranego, t. j. jak czynią poganie, którzy gdzie chcą, na któremkolwiek miejscu ofiary czynią, *ale na miejsce, które obierze Pan Bóg wasz, ze wszech pokoleń ofiarować będziecie... całopalenia i ofiary wasze* [11]). Przyszedłszy tedy na miejsce, stawiwszy się w Obliczu Boga, otwórz przed Nim w gorących wzdychaniach serce swoje, a potem Mu cześć, czołobitność i inne ofiary modlitw swoich oddaj. Że zaś miejsce święte jest to zapewne owo miejsce, które Pan Bóg w swoich niezbadanych wyrokach naznaczył za miejsce pokuty, o czem Pismo św., wychwalając mądrość Bożą, mówi: *Nauczyłeś lud Twój przez takie sprawy... gdyż sądząc dawasz miejsce w grzechach do pokuty* [12]), i że na tem miejscu chce być miłościwy nad grzechami tych, którzyby się

---

[9]) Ps. V, 8.
[10]) Pr. Powt. XII, 31.
[11]) Tamże 5, 6.
[12]) Mądr. XII, 19.

do Niego nawrócili, jak obiecał być miłościwy owym ludziom w kościele Salomonowym, którzyby się do Niego nawrócili i Jego gniew przebłagali—otóż przychodzący na miejsce święte, po oddaniu głębokich ukłonów i ofiar Panu Bogu, powinni szczerze pomyśleć o skrusze i żalu nadprzyrodzonym za grzechy, o wyspowiadaniu się z nich dokładnem i o poprawie życia, te bowiem są warunki szczerej pokuty. Któż wie, czyli to miejsce święte, na któreś przyszedł, chrześcijaninie, nie jest ci miejscem naznaczonem i dozwolonem od Boga do takiej pokuty, jak było dozwolone owemu pysznemu, w Księdze Joba opisanemu, o którym mówi: *Dał mu Bóg miejsce do pokuty, a on go źle używa na pychę?* [13]) Któż wie, czyli tu przez wewnętrzne natchnienia lub namowy i przykład ludzi pobożnych nie będzie mówił Pan Bóg do serca twego, jak mówił w błyskawicach i piorunach do Szawła, zapytującego Chrystusa: *Panie, co chcesz, abym czynił?* [14]) Może głos wewnętrzny mówi ci: idź do miasta tego, wsi lub kościoła, a tam będzie ci powiedziano, co masz czynić. Któż wie, czyli cię tu już nie przez gwiazdę cudowną, jak trzech śś. Królów, nie przez Anioła jak pastuszków, pilnujących w nocy trzody, ale przez cudowne rozumu oświecenie i poruszenie serca, nie pociągnął Bóg, abyś przy Maryi Najśw. i Józefie św. i innym Świętym, znalazł Pana Jezusa i łaskę Jego, jak oni Go znaleźli w Betleem? Czyliż już na tem miejscu świętem nie będziesz się starał szczerej pokuty i poprawy życia uczynić, w której to już samej znajduje się Bóg i łaska Jego? Czyliż tu stanąwszy na tem miejscu, w obliczu ołtarza, obrazu NN. nie wzruszysz serca z synem marnotrawnym i nie powiesz: *Wstanę i pójdę do Ojca mego, i rzekę Mu: Ojcze, zgrzeszyłem przeciw niebu i przed Tobą* [15])... O, jeśli na tem miejscu, które Bóg sam sobie obrał, na którem obiecał odpuszczać grzechy pokutującym, powstaniesz z grzechów swoich i pójdziesz do Ojca miłosierdzia, pójdziesz do Maryi Pośredniczki grzeszników, pójdziesz do spowiednika, miejsce Jezusa zastępującego, i wyznasz ze skruszonem sercem: *Ojcze mój*, zgrzeszyłem!... tyle a tyle razy; izali cię ten Ojciec najłaskawszy nie przyjmie? nie przytuli do siebie i nie

---

[13]) Job XXIV, 23. [14]) Dz. Ap. IX, 6. [15]) Łuk. XV, 18.

oblecze w pierwotną łaski usprawiedliwienia sukienkę? Jeżeli zaś kiedy pokuty zaniedbasz, czyliż ci Bóg na potem takiego miejsca udzieli? Bóg, który, jak mówi Apostoł do żydów, Ezawowi odrzuconemu nie pozwolił znaleźć *miejsca pokuty, choć jej ze łzami szukał* [16]).—Znamy przeto ten obowiązek, my, którzy odwiedzamy miejsca święte, ażebyśmy się na nich do najwyższej pobudzali pokuty, tak jak go znali Izraelici, którzy, zgromadzeni przez Samuela na miejsce Masfat, w skrusze serdecznej wyznawali grzechy, pościli i płakali za nie [17]); tak jak celnik ewangeliczny, który przyszedłszy na miejsce święte do kościoła, a wspomniawszy sobie na swoje nieprawości, nie śmiał oczu podnieść w niebo, ale tylko w żalu serca bił się w piersi i mówił do Boga: *Boże, bądź miłościw mnie grzesznemu!* [18]) — i dlatego wyszedł usprawiedliwiony z miejsca świętego. Czyńmy i my to samo przychodząc na miejsca święte, a zjednamy sobie miłosierdzie Boże. — Nie myślcie, iż gdy idziecie na miejsca święte, to nie dlatego, ażebyście czynili szczerą pokutę za grzechy, ale tylko żebyście sobie w doczesnych potrzebach, jako to w kalectwach, chorobach zdrowie i w utrapieniach pociechę uprosili. O gdybyście tak wasze pielgrzymki pojmowali, to należałoby wam przypomnieć: a gdzież jest Bóg wasz, któregoście obrazili i utracili przez grzechy?! czemuż Go na miejsach świętych nie szukacie?!... Bo i na cóż się przyda człowiekowi życie, zdrowie, choćby cały świat pozyskał, jeżeli duszy swej uszczerbek w łasce Bożej uczyni? Biada wam, faryzeusze, którzy z miętki i anyżu dajecie dziesięcinę, a to co najzacniejszego i najważniejszęgo w Zakonie, opuszczacie! Udajecie się na miejsca święte o zdrowie w kalectwach i chorobach ciała, podległego zgniliźnie i śmierci, a o chorobie duszy i jej śmierci duchownej zapominacie! A cóż więcej znaczy, czy dusza na obraz Boży stworzona i nieśmiertelna, czy ciało na obraz bydląt stworzone i skazitelne? Udajecie się na miejsca święte w potrzebach doczesnych, ale czy je uprosicie, kiedy Pan Bóg grzeszników nie słucha, kiedy grzechy wasze zasłaniają, jak mówi prorok Izajasz, uszy Jego [19]), aby

[16]) Żyd. XII, 17.
[17]) I Król. VII, 6.
[18]) Łuk. XVIII, 13.
[19]) Izaj. LIX, 1.

waszych modlitw nie wysłuchał! Kiedy wam przykazując, mówi: *Czyńcie pokutę, albowiem przybliżyło się królestwo Boże* [20]), wy na Jego prawo zatykacie uszy; jakże wasza modlitwa nie może być obrzydła Bogu, bo *kto odwraca uszy swe, aby nie słuchał zakonu, modlitwa jego obrzydła będzie* [21]). A jeżeli Bóg was wysłucha, to wysłucha, jak mówi św. Augustyn, w gniewie swoim, i da wam pomoc w tych doczesnych potrzebach, o które Go prosicie, dla których wyjednania podróże na miejsca święte odprawiacie, ale nie udzieli wam łaski do zbawienia za nieczułość, iż się nie staracie nasamprzód o to, co do zbawienia potrzebne. O Boże, a cóż wam po zdrowiu i życiu na tym świecie długim i szerokim bez łaski Bożej?! Starajcie się przeto na miejscach świętych najpierw o zbawienie duszy, o pokutę szczerą i przebłaganie przez nią Boga za grzechy, a potem dopiero polecajcie doczesne potrzeby zdrowia, życia, majątku i sławy swojej Jego miłosierdziu, zdając je zupełnie na wolę Jego Najśw., o której spełnienie się w codziennym Go prosicie pacierzu, kiedy mówicie: „Bądź wola Twoja, jako w niebie, tak i na ziemi;“ i sprawiedliwie, bo wola Boża z samej swej istoty jest dobra, święta, żadnemu błędowi nie podległa.

IV.

Kiedy opuszczać będziecie miejsce święte, wynoście z sobą wolę stateczną niewracania się nigdy do dawnych grzechów i ich okazyi. Do was się zaprawdę stosuje, co powiedział Pan Jezus do człowieka, który trzydzieści i ośm lat przy sadzawce Betsaidzie, w chorobie ciężkiej leżał i został przez Niego cudownie uleczony: *Otoś się stał zdrowym, już nie grzesz, abyć się co gorszego nie stało* [22]). To zdrowie, jeżeli nie ciała, nierównie drogocenniejsze duszy, przy pokucie i odpustach świętych otrzymują na miejscach świętych wierni, bo co temu uzdrowionemu powiedział i przykazał Pan Jezus, aby już nie grzeszył, tem więcej stosować się może do tych, którzy godniejsze i zacniejsze otrzymali zdrowie i życie, aby, powracając z miejsca świętego

---

[20]) Mat. III, 2. [21]) Przyp. XXVIII, 9. [22]) Jan V, 14.

do domów swych, nie chcieli grzeszyć. Mieć bowiem wolę mocną i stateczną nie grzeszyć więcej, a zatem nie wracać się do żadnych okazyi do grzechu, a obrać sobie środki do wykorzenienia złych nałogów, to jest cechą dobrej woli, która nie chce upaść, a przecież upaść jako człowiek, jest to ułomność ludzka, którą sam Pan Jezus wymawiał Apostołom, że zasypiali, gdy czuwać mieli owej nocy przed Jego męką: *Duchci wprawdzie jest ochotny, ale ciało mdłe* [23]). Lecz nie mieć woli statecznej, ażeby nie grzeszyć więcej, to złość szatańska i znaczy, że taki chce zawsze grzeszyć, ponieważ chce się sprzeciwiać i opierać woli Boga. „Cóż to jest złość? zapytuje św. Bernard i zaraz daje na to pytanie odpowiedź: Złość, to zła wola, a w złej woli, zła miłość, która zaślepia ludzi.“ *Zaślepiła je bowiem złość ich* [24]). Z taką więc złą wolą odprawiać drogę na miejsce święte, i z tąż z miejsca świętego powracać do domu; czy może być taka podróż chwalebna i przyjemna Bogu?! Izali się do takich nie ściąga ów okropny wyrok proroka Izajasza: *Zmiłujmy się nad niezbożnym, a nie nawyknie sprawiedliwości: w ziemi świętych nieprawość czynił, i nie ogląda chwały Pańskiej* [25]).

Nie naśladujcie wy tych gnuśnych i złych katolików, ale raczej usłuchajcie św. Pawła, który do was woła: *Ocućcie się sprawiedliwi, a nie grzeszcie; bo niektórzy niewiadomość Boga mają, mówię wam ku zawstydzeniu* [26]). Obudźcie się sprawiedliwi, to jest wy, którzy się usprawiedliwić Bogu pragniecie, i tej się sprawiedliwości trzymać chcecie; a nie chciejcie grzeszyć, to jest, ożywcie w sobie tę stateczną wolę, że już grzeszyć nie będziecie, są bowiem niektórzy między wami, którzy nie mają wiadomości Boga, to jest, nie to, ażeby w Boga nie wierzyli, do wiernych bowiem Apostoł św. pisał, ale którzy tak rozumieją, że dość jest do zbawienia mieć wiarę, chociażby w grzechach zostawali.

Żeby ta pielgrzymka, którą przedsiębierzecie, była wam na pożytek, niech każdy ma w pamięci, że pielgrzymka ta ma na celu uczczenie Boga i Najśw. Matki Jego; że idziecie śladem mę-

---

[23]) Mat. XXVI, 41.
[24]) Mądr. II, 21.
[25]) Izaj. XXVI, 10.
[26]) I Kor. XV, 34.

ki Chrystusowej, dla dostąpienia szczególnej łaski dla siebie i dla drugich, stąd należy zachować skromność oczu i w postawie, przepędzać czas na śpiewaniu pieśni pobożnych i modlitwie; iść w towarzystwie ludzi dobrych, a unikać tych, którzyby zgorszenie przynieść mogli; nocować z osobami swojej płci oddzielnie, chronić się grzechu ciężkiego, dla któregoby Bóg wszystkich mógł ukarać! Niechże wam przeto miejsce święte będzie miejscem prawdziwej pokuty a końcem nieprawości, to z takiego nawiedzania miejsc świętych traficie do ojczyzny wiecznej, ten bowiem być powinien pożytek dróg waszych. Błogosławieństwem drogi jest zbawienie podróżnego!... *Wstańcie a wynijdźcie... idźcie a ofiarujcie Panu...* Niech wam towarzyszy Przenajświętsza Rodzina. Amen.

Przemówienie do rolników

na nabożeństwie odprawianem w intencyi uproszenia pomyślnego żniwa.

Kto sieje w błogosławieństwach,
z błogosławieństwem też żąć będzie.
II Kor. IX, 6.

Modlicie się i prosicie, drodzy bracia, o to, aby wasza praca w ziemi złożona nie była próżna, aby plon był obfity! I o to prosić wam wolno i Pan Bóg nas wysłucha, jeśli to będzie zgodne z wyrokami Jego. Te prośby Panu Bogu przedstawiając, przenieśmy się także myślą do rzeczy wyższych!

Zbawiciel nasz ukochany umiał korzystać z najmniejszych okoliczności, z prac ludzkich najpodrzędniejszych, ze zdarzeń najpospolitszych, ażeby wydobyć z nich naukę moralną ku zbudowaniu Apostołów i wszystkich, którzy Go otaczali.

Pan Jezus przedstawiał słuchaczom swoim świat jako niedojrzaną okiem rolę, a dusze, które przyszedł zbawić, jako bo-

gaty plon do zżęcia. *Podnoście oczy wasze*, rzekł raz do Apostołów, *a przypatrzcie się krainom, żeć już białe są ku żniwu* [1]), lecz robotników mało. I rzeczywiście, ludy gotowe były do przyjęcia religii objawionej, lecz przy Zbawicielu była mała garstka Apostołów uczniów, którzyby im nieśli słowo Boże.

Kochani bracia, żniwo rozpoczęte przed dziewiętnastu wiekami, nie jest jeszcze skończone przez robotników ewangelicznych; pokolenia wciąż się odnawiają na roli rodzaju ludzkiego, jako zboże na waszych polach i zawsze jeszcze są dusze do uczenia, uprawiania i zbawiania. Robotników się namnożyło, liczą się oni na tysiące; lecz utyskują, że nie mają co do roboty. Nie zbierają oni pełnemi rękoma, lecz zaledwie tylko kilka kłosów uszczknąć mogą. Zaprawdę, rzadkie są dusze poświęcone Bogu, szanujące Jego prawo, wierne w służbie Jego, to też pasterz napotyka przeszkody, trudności i narażony jest na próby, które mogą zrazić gorliwość jego.

Moi bracia, każdy sprząta ze swoich pól, co posiał i w miarę tego, gdzie posiał. Posialiście pszenicę, i zbierzecie pszenicę. Także i pod innym względem, jako jest plon materyalny, jest także i plon duchowny. Chrześcijanin, św. Paweł apostoł mówi: *albowiem co będzie siał człowiek, to też będzie żął* [2]), dusza jego jest jako ziemia, którą powinien uprawić i zasiać, ażeby mu plon wydała. Jeżeli zło posiał, jeżeli dozwolił wzejść kąkolowi występków i namiętności, żąć będzie nieprawość, sprzątnie hańbę, przekleństwo, karę; bo Pisarz św. powiada wyraźnie: *kto się na wiatr ogląda, nigdy siać nie będzie, a kto się przypatruje obłokom, nigdy żąć nie będzie* [3]). Lecz, gdy przeciwnie, zasiewał obficie ziarno dobrego, ziarno cnoty, szlachetnych myśli, uczuć świętych, pragnień bogobojnych, obfity będzie jego plon dobrych uczynków, a kiedy się przybliży wieczór jego życia, okaże Bogu snopy zasług swoich. Ponieważ siał szczodrą ręką błogosławieństwo, zbierać będzie błogosławieństwo. *Kto żnie, bierze zapłatę, i zbiera owoc do żywota wiecznego* [4]). *Kto sieje w błogosławieństwach, z błogosławieństw też żąć będzie* [5]). Lecz

---

[1]) Jan IV, 35.
[2]) Gal. VI. 8.
[3]) Ekkli. XI, 4.
[4]) Jan IV, 36.
[5]) II Kor. IX, 6.

Apostoł nas także ostrzega, że kto skąpo sieje, licho też zbierać będzie: *Kto skąpo sieje, skąpo też żąć będzie* [6]).

* * *

Skoro nadejdzie pora żniwa, robotnik uzbraja się w swą kosę, i o świcie wychodzi na pole. Kosa, silną dłonią prowadzona, dokonywa szybko dzieła spustoszenia: kłosy padają jeden za drugim, żaden nie ujdzie jej ostrza, jak pusty tak pełny, jak kąkol tak czysta pszenica, jak trawa tak słoma. Nic nie uszło, wszystko leży na ziemi.

Dla dusz, najmilsi, przychodzi tak samo pora żniwa: jest to chwila śmierci, śmierci, którą zwykle przedstawiają z nielitościwą kosą żniwiarza. Jak kosiarz, tak i śmierć nikomu nie przepuszcza, i jednym zamachem, bez różnicy, sprząta do grobu bogatego i ubogiego, uczonego i nieuczonego, cnotliwego i występnego.

Żniwo ludzkie odbywa się częściowo i w chwili wyznaczonej od Opatrzności dla każdego; lecz przyjdzie kiedyś dzień, że jak po żniwie, ani jeden kłos nie pozostaje na pniu, tak i na powierzchni ziemi nie pozostanie ani jeden człowiek żyjący.

Zboże zżęte zbieracie w snopy, które znosicie na klepisko do omłócenia. Wtenczas to właśnie oddzielacie dobre ziarno od złego. Złe ziarno wyrzucacie na śmieci, albo je dajecie na paszę bydlętom; czystą zaś pszenicę zbieracie starannie i kładziecie do szpichrza w najlepszem miejscu.

O mój Boże! nie mogę pomyśleć bez niepokoju i trwogi, że w dzień śmierci rozwiążesz nasze sumienia, jako rolnik snopy rozwiązuje, przebierzesz nasze życie, jak i on swoje zboże wymłóca, przesiejesz je przez sito dla odłączenia dobrego od złego, a kiedy znajdziesz tylko kąkol złego, wiemy, że nas strącisz w przepaść sromoty... Obyś znalazł w nas tyle dobrego, tyle uczynków, któreby nam niebo wysłużyć mogły!

Moi bracia, patrzycie na pola po żniwie. Wszystko ogołocone, nic się nie zieleni, ścierń schnie i gnije. Tak po śmierci

---

[6]) Tamże.

nasz los jest ostatecznie postanowiony; nie możemy już nic więcej czynić, ani dobrze, ani źle, ani dla chwały, ani dla wstydu; nie jesteśmy już w stanie pracować na niebo, bo śmierć ciąży na nas jak smutek na polach opustoszałych!

*
* *

Kto żnie, bierze zapłatę [7], mówi Zbawiciel. Rolnik ciężko pracował; orał rolę pługiem, pot spływał mu z czoła, podczas gdy ziarno padało z jego ręki w bruzdy ziemi; tak, on pracował ciężko. Teraz odbiera swą zapłatę; lecz nie powinien ograniczać na tem swojej radości.

Moi bracia, najczęściej myślicie tylko o nagromadzeniu snopów w waszych spichrzach, i liczycie z upodobaniem zyski, które ze swoich zbiorów otrzymacie. A więc, posłuchajcie słowa Pańskiego i zachowajcie w pamięci naukę, którą wam ono podaje. *Baczcież a strzeżcie się wszelakiego łakomstwa; gdyż nie w dostatku czyim żywot jego jest, z tego, co ma. Niektórego bogatego rola, obfite pożytki zrodziła, i rozmyślał sam w sobie, mówiąc: Cóż uczynię, gdyż nie mam, dokądbym zgromadzić miał urodzaje moje? To uczynię: pokażę gumna moje, a większe pobuduję, a tam zgromadzę wszystko, i rzekę duszy swojej: Duszo, masz wiele dóbr zgotowanych na wiele lat; odpoczywaj, jedz, pij, używaj* [8]).

Czy myślicie, moi bracia, że niema pomiędzy chrześcijanami takich, którzy tak samo myślą i rozumieją jak człowiek ów z Ewangelii?—Tak, wielu jest, którzy myślą tylko o zgromadzeniu snopów, zapychaniu nimi swoich stodół, a kiedy wszystko pod dach zwiozą, mówią sobie z przyjemnością: „Spieniężymy teraz to wszystko i używać będziemy w pokoju owoców naszej pracy...“

Lecz posłuchajcie, bracia, co rzekł P. Bóg do owego człowieka: *Szalony, tej nocy duszy twej upominają się u ciebie, a coś nagotował, czyjeż będzie?* [9])

Ze słów Zbawiciela taka zbawienna wypływa uwaga, że nie tylko dla czasu niniejszego pracować mamy, lecz powinniśmy

7) Jan IV, 36. 8) Łuk. XII, 15—19. 9) Tamże 20.

się troszczyć o przyszłość poza grobem; że nie należy ograniczać swoich zajęć na potrzebach materyalnego życia, lecz mamy troszczyć się przedewszystkiem o pozyskanie królestwa niebieskiego i sprawiedliwości jego i z ufnością oczekiwać wszystkiego, czego potrzebujemy, a co nam będzie hojnie przydane.

Ponieważ nasza dusza przyrównana jest do roli, uprawiajmy ją, jak uprawiamy pole, z którego chcemy piękne otrzymać plony. Zasiewajmy ją dobremi myślami, świętobliwemi pragnieniami; ręką pewną wyrywajmy wszystko, co może tamować krzewienie się dobrego, wydajność łaski Bożej. Widzimy często piękne zbiory, zalane od burzy ulewnej i zbite od gradu albo od posuchy zniweczone: strzeżcie się, ażeby ogień namiętności i burze życia nie opustoszyły waszej duszy i nie zamieniły jej w ruinę. Wszyscy, najmilsi, wiedźmy żywot świętobliwy, ażeby Anioł śmierci znalazł w nas zasługi, którebyśmy Bogu w ofierze złożyli; gdzie jest jakikolwiek kąkol w naszem sumieniu, wyrywajmy go codziennie, ażeby Sędzia Najwyższy zobaczył w ostatniej godzinie naszego życia samą tylko czystą pszenicę cnoty. *Kto sieje na duchu, z ducha żąć będzie żywot wieczny* [10]). Amen.

KAZANIE

na uroczystość

POŚWIĘCENIA KOŚCIOŁA.

Przyszedł Syn człowieczy szukać i zbawiać, co było zginęło.

Łuk. XIX, 10.

I znowu nadszedł dzień uroczysty poświęcenia kościoła, dzień pamiątki pobłogosławienia naszego drogiego nam kościoła parafialnego; i znowu dziś przypominamy sobie, że przed stu

---

[10]) Gal. VI, 8.

laty biskup obszedł ten kościół trzy razy dokoła na zewnątrz, kropił jego mury wodą święconą, że za trzecim razem uczyniwszy pastorałem znak krzyża św. na progu zamkniętych drzwi kościoła, zastukał w nie, poczem otwarły się ich podwoje na znak, że tylko krzyż Zbawiciela otworzył nam zamkniętą bramę nieba. Przypominamy sobie święte ceremonie, że tutaj, na posypanej popiołem podłodze, biskup wypisał pastorałem wszystkie litery greckiego i łacińskiego alfabetu na znak, że we wszystkich językach na ziemi Boga chwalić można, że wszystkie narody powołane są do Kościoła; przypominamy sobie, że biskup namaścił olejem św. wewnętrzne ściany tego domu Bożego w dwunastu tych miejcach, gdzie dziś dwanaście świec się pali, na znak, że Kościół zbudowany jest na fundamencie dwunastu Apostołów; poczem ze szczególną uroczystością poświęcił wielki ołtarz, na którym pierwszą Mszę odprawił.

Znane jest wam to wszystko, moi drodzy! Spoglądamy dziś z wielką czcią i miłością na nasz piękny dom Boży. Mówimy nieraz: „nasza święta Matka, Kościół.“ Zastanówmy się nad temi słowami. Tak, Kościół jest prawdziwie naszą matką; jako bowiem nasza ziemska matka zrodziła nas do życia śmiertelnego, tak tutaj u tej chrzcielnicy w kościele narodziliśmy się do życia nieśmiertelnego. A jako dziecię każdą swą radość i każdą boleść najpierwej swojej matce opowiada, tak niema żadnej ważniejszej chwili w naszem życiu, jak radosnej, tak smutnej, którąby nie była tutaj w kościele lub przed kościołem pobłogosławiona i poświęcona. Jako ziemska matka pochyla się strapiona nad trumną swojego zmarłego dziecięcia, tak kościół przyjmuje nas po śmierci do swojego świętego przybytku i składa nas w łono poświęcanej ziemi w pobliżu swych murów.

Rozważajmy teraz trzy przymioty naszej matki—Kościoła. Ziemska matka objaśnia swe dziecko we wszelkich wątpliwościach, cieszy je w każdej boleści i wspiera je, o ile może, we wszelkiej potrzebie. Podobnie Kościół święty: 1) poucza nas, 2) cieszy nas i 3) wspiera we wszelkiej potrzebie.

Witaj nam więc, czcigodna matko! z radością patrzymy na ciebie w twój dzień uroczysty i pragniemy być twojemi dobremi dziećmi.

Zdrowaś Marya.

I.

1. Jeżeli dziecko ma w czemkolwiek jaką wątpliwość, idzie zaraz do matki, pyta jej, słucha, i co ona mu powie, w to wierzy. Wielkie, niewymownie trapiące były wątpliwości, które gnębiły ducha ludzkiego, zanim powstała nasza święta Matka, Kościół. Trzy były przedewszystkiem wątpliwości i w trzech sprawach rodzaj ludzki chciał mieć pewność. Lecz nie było nikogo, ktoby je rozwiązał biednym poganom. Były to trzy pytania, na które każdy duch ludzki chciałby mieć odpowiedź, to jest: Skąd jestem? Na co jestem na tej ziemi? Dokąd idę po śmierci? Przerażająco brzmią te słowa w duszy naszej, które największy filozof pogański, Platon, na łożu śmiertelnem wyrzekł: „W niepewności żyłem, w trwodze umieram; nie wiem, dokąd idę; o Istoto nad istotami, zmiłuj się nademną!“ — I oto, nasz św. Kościół, pełen miłości macierzyńskiej, poucza nas: „Moje dziecię! jesteś stworzeniem najlepszego Ojca w niebie, stworzony jesteś na to, ażebyś Go znał, kochał, czcił i cieszył się z Nim kiedyś w niebie. Każda rzecz stworzona ma swoje przeznaczenie. I ty, człowieku, jesteś dla pewnego celu stworzony: oto powinieneś Panu, twojemu Bogu służyć, twoim bliźnim być użytecznym a po śmierci osiągnąć zbawienie.“

2. Nasza św. Matka, Kościół, naucza:

a) przez słowo Boże, które w każdą niedzielę i święto z ambony jest opowiadane. Obyśmy chętnie go słuchali! Wielbicielami otoczona, ozdobiona klejnotami Pelagia, wiodła występne życie w Antyochii, bogatej stolicy Syryi. Przypadkowo weszła ona jednego dnia do kościoła, kiedy właśnie św. Nonnus biskup miał kazanie. Mówiąc do swoich słuchaczów, przemówił także i do serca Pelagii. Wyrzekła się natychmiast świata, udała się na górę Oliwną, niedaleko Jerozolimy, zamieszkała w pieczarze, z której nigdy nie wychodziła i przez długoletnią, nie do uwierzenia, surową pokutę zasłużyła być zaliczoną w poczet Świętych. Na zapytanie, kto jest, dawała pokorną odpowiedź: „Jestem Pelagia, morze (pelagus) złości, pieniące się od fal grzechów, jestem przepaścią zepsucia, sidłem dusz, ja Pelagia, uczennica

szatana." Była tem wszystkiem, a przecież została Świętą. Takie cenne owoce pokuty słowo Boże przez jedno tylko kazanie wydało!

b) Kościół poucza również przez swoje obrazy. Pewien znakomity pan wszedł razu jednego do otwartego kościoła w zamiarze obejrzenia go. Obrazy stanowią dla nas jakoby nieme kazanie, jeżeli my na nie z dobrą intencyą patrzymy. Ów pan obejrzał różne wizerunki i przyszedł w końcu do obrazu, który przedstawiał pokutującego i płaczącego króla Dawida, którego łzy zbierał Anioł w złotą czaszę. Pod obrazem były słowa: „Dawid tylko raz zgrzeszył a ciągle płakał, ty zaś ciągle grzeszysz a nigdy nie płaczesz." Widok tego obrazu tak boleśnie dotknął owego pana, że tknięty żałością, zaczął opłakiwać swoje grzechy i od tej chwili wiódł żywot pokutniczy.

c) Kościół naucza nakoniec i bez słów i obrazów, to jest przez wewnętrzne upomnienie i oświecenie. Tu w kościele przychodzi nam myśl zbawienna, która nas chroni od niebezpieczeństwa duszy i ciała. Odwołuję się do waszego własnego doświadczenia. Powiedz mi, ileż to razy przytrafiło się ci, że trwożna niepewność ciężko cię trapiła, że wołałeś: O mój Boże! chciałbym ja dobrze czynić, gdybym tylko wiedział, jak strzedz się grzechu? I kiedy tak w milczeniu rozważałeś, rozjaśniało ci się nagle w twej duszy i zrozumiałeś naraz, że ci jest potrzebna pokuta i modlitwa, i spokój niebiański spływał w twoje serce i odchodziłeś pokrzepiony na duchu. Tak nasza mądra matka, Kościół, uczy nas w każdem położeniu życia; obyśmy tylko nauk jego, jako dobre dziatki, chętnie słuchali, wierzyli i wypełniali je.

II.

Niema życia ludzkiego bez cierpień. Z płaczem człowiek przychodzi do tego życia, a wśród boleści i jęku je kończy. A co człowiek przebywa od narodzenia do swej śmierci, kto zdołałby nam opisać wszystką trwogę, zgryzotę, smutek i męki, przez które przejść musimy? Ach, nasze biedne serce, kto je w całej jego niedoli pocieszy? Kiedy dziecię cierpi, bieży zaraz do matki, tam szuka pociechy. Uciekajmy się i my w boleści i krzyżu

do naszej świętej Matki, Kościoła, ona pocieszy nas i pokrzepi daleko skuteczniej, aniżeli rodzona matka swoje dziecko pocieszyć zdoła. *Smuci się kto z was? niech się modli* [1]), uczy Apostoł. Gdzież zaś możemy swobodniej, goręcej się modlić, jak tu w kościele?

Lecz przyjrzyjmy się nieco bliżej cierpieniom naszego żywota. Wszyscy cierpimy albo zasłużenie albo niezasłużenie.

a) Któż z nas rzec może, że cierpi całkiem niewinnie, że cierpienia, które mu Bóg zsyła, nie jego grzechy ściągnęły? I oto przychodzą na nas cierpienia ciała, choroba i bieda, także i nasza dusza doznaje często gorzkiej trwogi, przychodzą na nas nieszczęścia: ogień, grad, nieurodzaj. Z tem wszystkiem ta męka nie da się porównać z męką, którą nam sprawia robak, który gryzie nasze sumienie. A gdzież znajdzie ukojenie nasze biedne serce w tym największym ucisku? O, wejrzyjcie tam na konfesyonał! tam kapłan mocą Bożą rozgrzesza grzesznika, tam przykłada się niebiański balsam na zrozpaczone serce. Niejeden powtórzył słowa Kaina: *Większa jest nieprawość moja, niżbym miał odpuszczenia być godzien* [2]). W konfesyonale zaś słyszy: Niema takiego grzechu, któryby nie był ci odpuszczony, jeżeli tylko opłakujesz twoją nieprawość, żałujesz i postanawiasz z niej się poprawić. Jeżeli zaś Pan Jezus mówi o grzechach, które nie mogą być odpuszczone [3]), to jest o grzechach przeciwko Duchowi św., które właśnie na tem się zasadzają, że człowiek opiera się złośliwie wszelkiej skrusze i poprawie—to unikajmy tego zaślepienia a nie odejdziemy od konfesyonału bez pociechy i radości, że Bóg nam grzechy odpuścił.

b) Jakkolwiek po większej części z własnej winy cierpimy, to przecież może się zdarzyć, że niekiedy niewinnie cierpimy. Przyjrzyjmy się teraz przykrej boleści niewinnego dziecka. Dwoje ubogich małżonków w Paryżu z klasy robotniczej zachorowało obłożnie. Mąż nieszczęśliwie upadł, żona zaś chroniczne miała cierpienie. Dzieci nie miały czem zaspokoić głodu. Córeczka chodziła już do szkoły, lecz musiała zaprzestać, aby choć wody podać rodzicom, bieda ciężka w domu panowała. Cóż uczyniła

[1]) Jak. V, 13. [2]) Rodz. IV, 13. [3]) Mar. III, 29.

dziewczynka? Pomyślała sobie w duchu: nasza nauczycielka, zakonnica, mówi, że we wszelkiej potrzebie i ucisku winniśmy zwracać się do Boga. I ja to uczynię. Napiszę piękny list, jak to już raz z rozkazu mamy do mojej matki chrzestnej pisałam. Co powiedziała, to uczyniła. Niewinna duszyczka taki list napisała: „Dobry Boże! daj mojemu dobremu ojcu i matce zdrowie, i proszę Cię o kawałek chleba dla mnie i braciszka.“ Poczem pobiegła spiesznie do kościoła św. Rocha, a ujrzawszy tam woreczek kościelny, sądziła, że to jest skrzynka do listów do Pana Boga i pobiegła ku niemu ze swoim listem. W tej właśnie chwili podniosła się jakaś znakomita pani, chcąc wyjść z kościoła i zapytała dziewczynki, co uczynić chciała. Dziecko przelękło się i rozpłakało. Pani wnet je uspokoiła, i dziecko opowiedziało swoje smutne położenie, pokazując list, który do nieba posłać chciało. Szlachetna pani wywiedziała się o nazwisko i mieszkanie rodziców, zabrała list i obiecała posłać go do Pana Boga. Nazajutrz rano wstawszy malutka, zastała u drzwi mieszkania duży kosz, pełen odzieży i bielizny dla rodziców i dzieci, oraz żywność i pieniądze a na wierzchu papier z napisem: „Odpowiedź dobrego Boga.“ Niezadługo i doktór się pojawił dla zaopiekowania się chorymi.—Jakkolwiek list ubogiego dziecka nie poszedł według adresu, to przecież modlitwa niewinnie cierpiącej dzieciny została wysłuchana, znalazła w kościele serce litościwe. Kogóżby z nas nie radowała pociecha, którą ubogie dziecko w kościele właśnie znalazło?

III.

Bojowanie jest żywot człowieczy na ziemi [4]), mówi Pismo św. Tu bowiem *dyabeł jako lew ryczący krąży, szukając kogoby pożarł* [5]), to świat nas wabi i kusi, ażeby nas zepsuć. Lecz gorszymi od szatana i świata są trzej wewnętrzni nieprzyjaciele, których każdy z sobą i w sobie ciągle nosi, tymi są: *pożądliwość ciała, i pożądliwość oczu, i pycha żywota* [6]). Kto przejdzie bez szwanku wpośród tych wszystkich nieprzyjaciół! Nikt, jeżeli

[4]) Job VII, 1. [5]) I Piotr V, 8. [6]) I Jan II, 16.

mu kto nie dopomoże. A gdzież tę pomoc znajdziemy? Gdzież szuka pomocy dziecię, gdy mu co dolega? Nieprawdaż, że udaje się naprzód do matki, ta mu najlepiej zaradzi, o ile to jest w jej mocy, choć niekiedy ta cała jej opieka bywa niedostateczna. Lecz Kościół św., ta nasza Matka, dość jest można dla zaradzenia nam w każdej potrzebie i wesprze nas zawsze, jeżeli to ma być ku naszemu zbawieniu. Przez jej Sakramenta śś. uzbroimy się w moc niezwyciężoną, a męstwem niepokonanem wszelki bój przetrwamy, i ze wszystkich potyczek życia zwycięsko wyjdziemy. Nasza miłosierna Matka, Kościół, czuwa i dba, ażebyśmy nie zginęli, nawet wtenczas, kiedy ani przeczuwamy, że niebezpieczeństwo nam grozi, obyśmy tylko często i chętnie do niej przychodzili.

Lat temu parę, w pewnej fabryce wypłynął gaz. Nieostrożnie wszedł ktoś ze światłem do miejsca napełnionego gazem, który zaraz się zapalił i zrządził okropne nieszczęście. Trzy osoby zaraz na miejscu zostały zabite, siedmnaście okaleczonych, z których trzy niebawem zmarło. Jeszcze wieczorem tego samego dnia do poblizkiego kościoła przyszła służąca z kosztownym bukietem kwiatów, który złożyła na ołtarzu Matki Boskiej i uklęknąwszy, pobożnie się modliła i płakała. Zapytana, co jest przyczyną jej wzruszenia, odpowiedziała: „Dziś o godzinie 10-ej przed południem posłała mnie moja pani do fabryki, gdzie stało się to wielkie nieszczęście. Przechodziłam właśnie około kościoła, drzwi były otwarte i przyszło mi na myśl: teraz jest miesiąc maj, piękne się odbywa nabożeństwo majowe, wieczorem nie mam czasu, bo mam robotę, wstąpię na chwilę do Matki Boskiej i zmówię choć jedno „Zdrowaś Marya.“—I usłuchałam dobrego natchnienia, weszłam do kościoła i zmówiłam rzeczywiście tylko jedno „Zdrowaś Marya,“ poczem wyszłam prędko z kościoła, bo czekała na mnie w domu robota. Biegnę szybko ażeby nagrodzić tę minutę, którąm w kościele przebyła, i jestem o parę zaledwie kroków od fabryki, kiedy usłyszałam ogłuszający huk wybuchu, krzyk ludzi i zobaczyłam walące się mury. Gdybym nie była poszła do kościoła i nie zmówiła „Zdrowaś Marya“ a przez to o minutę się nie spóźniła, byłabym teraz trupem i bez przygo-

towania stanęłabym na sąd Boży a moja biedna matka pozostałaby sama jedna na świecie, bez żadnej podpory."

Obyśmy i my przechodząc około kościoła często i chętnie doń zachodzili! Zapewne, że nasze zajęcia przez te parę minut, które tu przebędziemy, nie ucierpią wcale, lecz owszem, wszystko nam pójdzie lepiej, i mężnie i ochoczo wszelkie zajęcia w życiu podejmować będziemy.

O, ukochany domie Boży! św. Kościele! jak matkę kochać cię będziemy. Ile razy choć zdala cię zobaczymy, serce nasze napełni się radością, bo tu Pan Jezus mieszka w Sakramencie Ołtarza. Uciekać się do ciebie będziemy we wszelkiem strapieniu, we wszelkiej radości, ażeby tu doznać pociechy, i tu dziękować Wszechmocnemu Bogu, i jako dobre dziatki tu słowa Bożego i natchnień świętych słuchać będziemy. Witaj nam, witaj w twój dzień uroczysty, święta Matko, Kościele! Weź nas w twoją opiekę w życiu i przy śmierci, i darz nas, twoje dziatki, opieką przez twoje poświęcenie wtenczas jeszcze, kiedy nasze zmarłe ciała w poświęcanej ziemi w pobliżu twoich świętych murów spoczną we śnie aż po dzień zmartwychwstania. Amen.

O naukach katechizmowych

DLA LUDU.

Podaliśmy już w piśmie naszem (t. XII, str. 313) plan nauk katechizmowych na przeciąg lat trzech rozłożony. Jak długi ma być okres wykładu całości katechizmu po parafiach, to zależne jest bądź od obowiązujących w tym razie przepisów dyecezalnych, bądź, gdzie ich niema, od rozumnego i praktycznego doświadczenia duszpasterza. Zapewne, że czas trzechletni do wykładu całości katechizmu parafialnego jest za szczupły, jednak biorąc na uwagę, że są parafie niektóre o ludności przechodniej,

fabrycznej, dla której częstsze przypominanie prawd wiary jest niezbędne, przeto zakres czasu krótszy ma pewne uzasadnienie. Nauki o Sakramencie pokuty św. i rzeczach ostatecznych częściej ludowi bywają wykładane bądź w czasie Wielkiego Postu, bądź w czasie Adwentu; na inne prawdy wiary lud dłużej czekać musi, a niekiedy przy zmianie proboszcza, gdy poprzednik w „kronice parafialnej" nie notuje cyklu nauk, jakie przeszedł, wykładu niektórych prawd może nigdy i nie usłyszeć.

Jasny wykład katechizmu jest tak ważny i pracowity jednocześnie, że żaden z duszpasterzy nie może się chełpić tem, iż bez przygotowania może go prowadzić. Ten tylko katecheta godnie odpowiada zadaniu swemu, który, obok przymiotów nieodłącznych od swego urzędu, rozporządza ścisłością teologiczną w wyrażaniu się popularnem, doborem zdań Pisma św., Ojców Kościoła i t. p. Za wzór piękny pod tym względem służyć może „Katechizm wyższy" jaki w piśmie naszem drukujemy.

Stosownie do podanego planu, na razie pomijając historyę Biblijną, przystępujemy do wykładu Składu Apostolskiego. W naukach opierać się będziemy na katechizmie Rzymskim uwzględniając pierwszorzędne wzory naszych katechetów i kaznodziejów jak Wereszczyńskiego, Wujka, Skargi, Birkowskiego, Fabianiego, Wicherta i t. d., z obcych zaś Schmita, Jaegera, Spirago, Lenfant, katechizm dyec. Paryskiej i t. d.

Dla wygody katechetów podajemy bardzo obszerny wykład przedmiotu, odpowiednią ilość przykładów—od doświadczenia katechety zależeć będzie wybór tematu i zastosowanie. Nadto na każdą niedzielę jako objaśnienie Ewangelii — szkic ewangeliczny.

Wykład zasad Wiary św.

WEDŁUG

KATECHIZMU RZYMSKIEGO

przystępnie opracowany i przykładami opatrzony.

Na co nas Pan Bóg stworzył? 1. Pan Bóg nas stworzył, abyśmy Go znali. *a)* Po czem znać Pana Boga naszego możemy? *b)* Przez co dojść możemy do prawdziwego poznania Pana Boga? *c)* Jak poznajemy Pana Boga przez Objawienie? *d)* Kto był opowiadaczem Objawienia? *e)* Czy Pan Bóg także po śmierci Apostołów się objawiał? *f)* Jaki był cel Objawienia Bożego? *g)* Kto jest stróżem Objawienia Bożego? *h)* Co nazywamy dogmatem? *i)* Skąd czerpie Kościół katolicki prawdy objawione? 2. Pan Bóg nas stworzył, abyśmy Go kochali. *a)* Czy wszyscy możemy kochać Pana Boga? 3. Pan Bóg nas stworzył, abyśmy Mu służyli. *a)* Na czem zasadza się służba Boża? *b)* Czy ten, kto służy wiernie Panu Bogu, wolny jest od cierpień i prześladowania? *c)* Czy jest doskonałe szczęście na ziemi? *d)* Czy dobra ziemskie zapewniają nam szczęście? *e)* Jak długo nam służą dobra ziemskie? *f)* Do czego służą dobra ziemskie? 4. Pan Bóg nas stworzył, abyśmy mieli żywot wieczny szczęśliwy.

Wiecie, drodzy bracia, że każdemu nauka jest potrzebna, dlatego posyłacie dzieci do szkoły, aby potrzebnych nabrały wiadomości, które się im w życiu przydać mogą; bez nauki człowiek jest ciemny i ciężko mu żyć na świecie. Jeżeli więc każda nauka, czy to nauka czytania, czy pisania, czy rachunków, czy nauka rzemiosła jest pożyteczna człowiekowi -- to dopiero o ile pożyteczniejsza jest ta nauka, która podaje wiadomości o *Panu Bogu*, o tem, *na co człowiek żyje* na tej ziemi i *dokąd dąży*. Każda nauka ludzka służy do życia doczesnego, ale nauka katechizmu czyli religii służy na wieczność, bo naucza drogi, która prowadzi do nieba, to jest, *tego wszystkiego*, *co potrzeba wiedzieć*,

co potrzeba czynić, a czego potrzeba się wystrzegać, aby się dostać do nieba.

Każdy rozumny człowiek nie czyni nic bez końca, czyli celu. Gospodarz buduje dom, to go stawia dla swej korzyści i wygody, służący służy swemu panu, aby przez to zarabiał na swe utrzymanie — jeśli ludzie rozumni nic bez celu nie czynią — to daleko więcej w oznaczonym celu działa Bóg i Stwórca nasz, który względem swoich stworzeń jest najwyższą doskonałością i mądrością. Ponieważ człowieka Bóg stworzył na obraz i podobieństwo swoje i *mało co mniejszym od aniołów uczynił, chwałą i czcią ukoronował i postanowił nad dziełami rąk swoich* [1]), zatem wyższy i zacniejszy cel mu oznaczył niż innym stworzeniom!

Na co nas Pan Bóg stworzył?

Pan Bóg nas stworzył na to, abyśmy Go znali, kochali, Jemu służyli, a tym sposobem żywot wieczny otrzymali.

Całej natury czyli wszystkich stworzeń celem jest uwielbienie Boga. Wszystkie stworzenia dlatego są stworzone przez Pana Boga, ażeby doskonałość Boska czyli chwała, stworzeniom rozumnym t. j. aniołom i ludziom objawiona była [2]), ażeby przez to Stwórcę swego chwalili i cześć Mu oddawali, jak sam P. Jezus przez usta proroka Izajasza mówi: *Każdego, który wzywa imienia mego, ku chwale mojej stworzyłem* [3]). Człowiek więc stworzony jest, *ażeby świadczył o chwale Bożej.* O tej chwale Bożej każdy człowiek świadczyć musi, czy chce, czy nie chce. Piękna budowa jego ciała, jego wspaniałe władze, zapłata sprawiedliwych i kara grzeszników—słowem wszystko głosi chwałę Boską: wszechmoc, dobroć, mądrość i sprawiedliwość. Nawet źli ludzie, kiedy się nawracają, albo kiedy ich Pan Bóg cierpliwie znosi, mimowoli przyczyniają się do chwały Bożej. Człowiek, jako rozumna i wolną wolą obdarzona istota, powinien wielbić Pana Boga poznaniem i wolnością swoją. A wypełnia ten obowiązek, jeżeli Pana Boga swego *zna, kocha Go* i *cześć Mu oddaje.* Przez to właśnie zarabia na *wiekuistą szczęśliwość.*

---

[1]) Ps. VIII, 6, 7. [2]) Sob. Watyk. c. I. [3]) Izaj. XLIII, 7.

1. Pan Bóg stworzył nas, abyśmy Go znali.

a) Po czem znać Pana Boga naszego możemy? — Pana Boga znać możemy z Jego przymiotów i doskonałości, z Jego dobrodziejstw ku nam, jako to: ze stworzenia, odkupienia, poświęcenia, z Jego dzieł i łask nam użyczanych.

Poznawać Pana Boga z Jego przymiotów i darów jest naszym obowiązkiem, którego się domaga od nas Syn Boży: *A ten jest żywot wieczny, aby poznali Ciebie samego, Boga prawdziwego, i któregoś posłał Jezusa Chrystusa* [4]), i to zaleca nam Paweł św.: Wzrastajcie w *znajomości Bożej* [5]).

Poznanie Boga, które mają wybrani w niebie, jest bardzo różne od tego, jakie my tu na ziemi posiadamy. Wybrani znają Boga *bezpośrednio* czyli jak mówimy, oni *oglądają Boga.* My zaś znamy Pana Boga pośrednio z dzieł Jego, z Objawienia. *Teraz widzimy przez zwierciadło, przez podobieństwo, lecz wonczas twarzą w twarz* [6]).

Niema szczęścia, jeżeli się nie zna Pana Boga. Znajomość Boża jest właśnie pokarmem naszej duszy. Jeżeli dusza nasza nie ma tego pokarmu, głód ją dręczyć będzie, t. j. człowiek czuć się będzie niezadowolony. Jeżeli się nie ma spokoju wewnętrznego, wszystkie dobra tego żywota, jak bogactwo, zdrowie, nigdy prawdziwie miłe dla nas nie będą.—Na nieszczęście, jakże niewielu się troszczy o ten dla swojej duszy pokarm, który jeden tylko przejdzie z nami do życia wiecznego; oni się troszczą, jak mówi Zbawiciel, o pokarm, *który ginie.* Człowiek, który nie zna Pana Boga, jest jak niewidomy, którego chód jest niepewny, pada często, zatrzymuje się, czuje się być nieszczęśliwy bardzo i życie mu jest niemiłe, tak samo jest z tym, który nie zna Pana Boga; nie zna on celu swego i wpada z jednego grzechu w drugi, nie ma się czem pocieszyć w nieszczęściu i czego spodziewać przy zgonie. Kto nie zna Boga, jest człowiekiem ciemnym, chociażby był najświatlejszy. Nieszczęśliwy to człowiek,

---

4) Jan XVII, 3. 5) Kol. I, 10. 6) I Kor. XIII, 12.

który zna wszystko, lecz Ciebie, o Boże, nie poznaje, mówi św. Augustyn.

To też prorok Ozeasz woła: *Niemasz znajomości Boga na ziemi; dlatego złorzeczeństwo, i kłamstwo, i mężobójstwo, i kradziestwo wylało z brzegów* [7]).

Św. Paweł zapewnia, iż żydzi, *gdyby byli poznali* Jezusa Chrystusa, *nigdyby byli Pana chwały nie ukrzyżowali* [8]). O Boże, rozkoszy duszy mojej, woła św. Ignacy Lojola, jeżeliby ludzie znali Ciebie, nigdyby Cię nie obrażali! Doświadczenie wykazuje, iż największa część przestępców po więzieniach, są to ludzie, którzy o Bogu nic nie wiedzą.

Kto nie zna Boga, ten nie może *żyć uczciwie.* Jak nieuprawna rola nie może wydać dobrych owoców, tak człowiek nie znający Boga nie może spełniać dobrych uczynków. Niepoznanie Boga jest przyczyną większej części grzechów. Dlaczego ludzie przysięgają często lekkomyślnie albo fałszywie; dlaczego się nie modlą, zaniedbują nabożeństw, nie przystępują do Komunii świętej; dlaczego ubiegają się tak namiętnie za pieniędzmi, sławą i rozkoszami zmysłowemi, tak lekkomyślnie przestępują przykazania Boskie? Dlatego, iż Pana Boga nie znają.

b) Przez co dojść możemy do prawdziwego poznania Pana Boga? — Do prawdziwego poznania Boga dochodzimy tylko przez wiarę w objawione przez Niego prawdy.

Wiadomo jest, że rozum wiedzie nas do poznania Boga przez rozważanie tych *rzeczy,* które *od stworzenia świata są uczynione* [9]). *Niebiosa rozpowiadają chwałę Bożą* [10]) pokazują one potęgę, mądrość, dobroć, piękność Boga. Lecz ponieważ rozum nasz słaby jest, nie możemy więc przez niego samego tylko przyjść do prawdziwego i jasnego poznania Boga. Jakże niedorzecznie zapatrywali się poganie na bóstwa swoje, i jak nieprzystojne były ich obrządki religijne, gdy tylko rozumem się rządzili. Jeżeli już tu na ziemi tyle jest rzeczy niezbadanych,

---

[7]) Oz. IV, 1, 2.
[8]) I Kor. II, 8.
[9]) Rzym. I, 20.
[10]) Ps. XVIII, 2.

wpośród których umysł człowieka się błąka, o ileż więcej zagraża niebezpieczeństwo zbłądzenia, jeżeli chciałby kto dociec, co ponad niebem jest. Nikt zbadać nie zdoła, co jest ponad zmysły nasze, jeżeli mu Bóg mądrości i *ducha* świętego swego nie ześle, bo jeżeli z *trudnością się domyślamy rzeczy, które są na ziemi, i co mamy przed oczyma, z pracą najdujemy; a które w niebie są, kto doścignie?* [11]) Ta pomoc Boża z wiarą nam dana bywa. Tylko przez **wiarę w objawione nam od Boga prawdy** przychodzimy do prawdziwego i jasnego poznania Boga. Stąd św. Augustyn mówi: „Wiara wprzód idzie, a za nią następuje poznanie.“ A św. Anzelm: „Czem więcej wiarą się karmimy, tem więcej zdolniejsi jesteśmy ku rozumieniu. Wiara jest początkiem doskonalszej znajomości Bożej.“ Wiara nazwana też jest *przedziwną światłością* [12]) Bożą, która *świeci w sercach naszych* [13]).

Jak światło ciemności, tak wiara tajemnice chrześcijańskie przenika, mówi św. Bernard. Jako lampa dom oświeca, tak wiara duszę oświeca. Wiara jest to jasna gwiazda; ona uczy nas poznawać Boga, Pana naszego. Wiarę przyrównać można do wysokiej wieży, z której widzimy to, czego z ziemi nie dostrzegamy; za pomocą wiary to zgłębiamy, czego nie spostrzegamy, rozmyślając o dziełach Bożych. Wiarę przyrównać można do szkieł powiększających, przez które to się widzi, czego gołem okiem spostrzedz nie można a przez wiarę zaś to, czego się samym rozumem nie poznaje. Wiara jest jakoby laska, którą się słaby podpiera, aby mógł lepiej chodzić; przez wiarę wspiera się słaby rozum, aby rozumiał dokładniej.

c) Jak poznajemy prawdziwie Pana Boga? — Poznajemy prawdziwie Pana Boga przez Objawienie.

Jeżeli ktoś stanie w pokoju za przejrzystą firanką, to widzi doskonale ludzi idących ulicą, oni zaś go nie widzą. Jeżeliby się odezwał, lub zawołał, przechodnie zmiarkują, iż ktoś za firanką stoi. Tak samo dzieje się z Bogiem, który nas widzi, lecz

---

[11]) Mądr. IX, 16, 17. [12]) I Piotr II, 9. [13]) II Kor. IV, 6.

sam *skryty* jest dla oczu naszych [14]). Jednak Pan Bóg objawiał się często ludziom w sposób rozmaity.

Pan Bóg objawiał się ludziom bardzo często w ciągu wieków [15]), to jest, Pan Bóg objawiał ludziom swoje przymioty, postanowienia, np. mówił im o przyszłem Odkupieniu, wolę swą im objawiał i oświecał ich o przeznaczeniu człowieka, o życiu jego przyszłem po śmierci, polecał im, ażeby innym opowiadali to, co im mówił.

Pan Bóg posłał Noego do ludzi występnych, żyjących przed potopem, Mojżesza znowu do Izraelitów uciśnionych i do Faraona. — Zdarzało się, iż Pan Bóg i *do wielu naraz ludzi* mówił. Wielu ludziom naraz objawił się Pan Bóg dając przykazania swe na górze Synai, mówił do całego ludu Izraelskiego, oraz dał się Pan Bóg słyszeć podczas chrztu Pana Jezusa: *Tyś jest Syn mój miły, w Tobie mi się upodobało* [16]). Także *przez Anioła* objawił się Pan Bóg, posławszy Rafaela do Tobiasza. — Kiedy Pan Bóg mówił do ludzi, przybierał albo widzialną postać, np. postać anioła, człowieka, albo mówił we mgle obłoku, jak na górze Synai, albo z krzaku gorejącego, jak do Mojżesza, albo w jasności promienistej, jak do św. Pawła, w szumie wiatru, jak do Eliasza, albo przez oświecenie wewnętrzne [17]). Mężowie ci, którym się Pan Bóg objawiał, i którzy powinni byli przed innymi dać *świadectwo* [18]), zowią się zwykle *posłannikami od Boga*. Pan Bóg wybierał sobie w tym celu ludzi i udzielał im daru czynienia cudów i proroctw, ażeby słowu ich wierzono. Przypomnijmy sobie o cudach Mojżesza przed Faraonem i o cudach Proroków i Apostołów.

d) Kto był opowiadaczem Objawienia Boskiego? Opowiadaczami Objawienia Boskiego byli: Patryarchowie, Prorocy, Syn Boży Jezus Chrystus [19]) i Apostołowie.

Objawienie jest to tylko *wyhodowanie* rodzaju ludzkiego. Czem jest wychowanie dla każdego człowieka, tem jest Objawienie dla całego rodzaju ludzkiego. Objawienie całe zatem

---

[14]) Izaj. XLV, 15.
[15]) Żyd. I, 1, 2.
[16]) Mar. I, 11.
[17]) Ks. Liczb. XII, 6—8.
[18]) Jan I, 7.
[19]) Żyd. I, 1, 2.

odpowiada stopniowo idącym po sobie potrzebom wieku ludzkiego: wieku dziecinnego, młodzieńczego i dojrzałego. Patryarchowie, będąc podówczas więcej natury dziecięcej, mniej praw potrzebowali i dlatego Pan Bóg obchodził się z nimi więcej poufale; naród Izraelski zaś doszedłszy już rozwoju większego, zarozumiały i zmysłowy był jako młodzieniec, musiał być ciągle pouczany i w ostrych przepisach chowany; kiedy Pan Bóg zechciał, ażeby ludzkość wstąpiła już w wiek dojrzały, dał ludziom ostrzejsze prawa i przez Syna swego dał im przykazanie miłości. Ze wszystkich opowiadaczy Objawienia **Syn Boży złożył najwierniejsze świadectwo**; był On *wierny świadek* [20]*), i na to przyszedł na świat*, ażeby *świadectwo dał prawdzie* [21]). A przeto co powiadał, mówił, jako Mu Ojciec powiadał [22]). Mówił On wierniej i wyraźniej do swoich wybranych, *jako jednorodzony Syn na łonie Ojcowskiem, albowiem Boga żaden nigdy nie widział* [23]). Mówił o tem, co widział, ale *świadectwa* Jego ludzie nie przyjęli [24]). — Apostołowie opowiadali także o Objawieniu. Opowiadali oni o tem, co widzieli, zwłaszcza o zmartwychwstaniu Zbawiciela [25]) i nie tylko w Jerozolimie, w całej Judei i Samaryi, lecz *aż na kraj ziemie* [26]). Stąd Paweł św. oznajmił, iż *posługa* jego polega na *oświadczeniu Ewangelii łaski Bożej* [27]). — *Rozmaicie mówił Bóg ojcom przez proroki*, a *naostatek mówił przez Syna* swego Jezusa Chrystusa [28]). Na tem zakończyło się Objawienie, do wszystkich ludzi raz na zawsze ogłoszone.

e) Czy Pan Bóg także po śmierci Apostołów się objawiał? — Po śmierci Apostołów Pan Bóg często ludziom się objawiał; jednak te objawienia nie są dalszym ciągiem poprzednich objawień, na których wiara się nasza zasadza. (Bened. XIV; św. Tom. z Akw.).

Objawienia Boże i dziś niekiedy się zdarzają dla podtrzymania wiary w ludziach; tak np. objawienie się Matki Boskiej w Lour-

[20]) Obj. I, 5.
[21]) Jan XVIII, 37.
[22]) Jan XII, 50.
[23]) Jan I, 18.
[24]) Jan III, 11.
[25]) Dz. Ap. X, 39.
[26]) Dz. Ap. I, 8.
[27]) Dz. Ap. XX, 24.
[28]) Żyd. I, 1.

des we Francyi w r. 1858-ym. Chociaż jak z jednej strony w tego rodzaju objawienia nazbyt pochopnie wierzyć się nie powinno bez potwierdzienia Kościoła [29]), to znowu z drugiej strony nie należy bez dostatecznego przekonania się ich odrzucać, albowiem: *Proroctw nie lekceważcie* [30]), jak to na nieszczęście ludzie zmysłowi czynić zwykli. Objawienia mają niektórzy ludzie bardzo doskonali, jak wiadomo z historyi ich życia, mianowicie z postępowania przy beatyfikacyi Świętych. Świętemu Franciszkowi z Asyżu objawił się Chrystus Pan w kościele, stąd powstał odpust Porcyunkuli, św. Antoniemu Padewskiemu objawiło się Dzieciątko Jezus, stąd znany wizerunek tego Świętego z Dzieciątkiem Jezus, św. Teresa widziała często Chrystusa Pana, Świętych i Aniołów i z nimi rozmawiała i t. d. Te prywatne objawienia, ukazywania się, wizye i t. p. są to dary Boże; mają one głównie na celu doprowadzenie człowieka do wyższej doskonałości chrześcijańskiej. Świętobliwość jednak nie zasadza się bynajmniej na objawieniach i pociechach, raczej zaś na cnotach bohaterskich i cierpieniach. Zdarza się, iż ludzie bezbożni objawień doświadczają; przypomnijmy sobie o Baltazarze i ręce piszącej na ścianie [31]). Nie należy wnosić stąd jeszcze na pewno, iż człowiek mający objawienie, jest cnotliwy. Te objawienia prywatne *nie są bynajmniej dalszym ciągiem Objawienia, które cały rodzaj ludzki otrzymał*, i na którem cała wiara nasza się zasadza; te prywatne objawienia służą raczej niekiedy do jaśniejszego zrozumienia prawd objawionych (Ben. XIV). Widzimy to np. z objawienia się Matki Boskiej w Lourdes we Francyi (r. 1858): Marya Panna nazwała się tam „Niepokalane Poczęcie“ i powstało tam wówczas źródło, którego woda wiele chorób cudownie uzdrawia. Szczególniejszem zrządzeniem Ojciec św. Pius X, na cztery lata przedtem (1854) uroczyście ogłosił dogmat wiary o Niepokalanem Poczęciu Matki Boskiej; przez wspomniane więc objawienie w Lourdes, Pan Bóg potwierdził cudem dogmat wiary. Pamiętać też potrzeba, że w niektórych objawieniach prywatnych mogą zachodzić i złudzenia pod wpływem złego ducha: w takich razach potrzeba zawsze oczekiwać na świadectwo Kościoła.

[29]) Ekkli. XIX, 4. [30]) Tes. V, 20. [31]) Dan. V.

f) Jaki był cel Objawienia Bożego? — Objawienie Boże dlatego było potrzebne, aby ludzie po grzechu pierworodnym poznali wolę Pana Boga i aby byli przygotowani do przyjścia Zbawiciela.

Święci Trzej Królowie z dalekiego Wschodu nie znaleźliby nigdy Jezusa Chrystusa, jeżeliby się im gwiazda nie ukazała; tak samo rodzaj ludzki po grzechu pierworodnym, zdala od ojczyzny niebieskiej żyjący, *nie byłby nigdy prawdziwie Boga poznał*, jeżeliby mu się Bóg nie objawił. „Oko cielesne potrzebuje światła ku widzeniu rzeczy stworzonych; tak samo rozum, który jest okiem duszy, potrzebuje światła Objawienia Bożego ku widzeniu rzeczy Boskich“ (św. Augustyn). Grzech pierworodny i rozwiązłość przytępiły rozum ludzi, iż nie byli w stanie poznawać Boga z dzieł Jego [32]). Pokazuje to historya wszystkich pogańskich narodów. Czcili oni tysiące bóstw, a nawet ludzi występnych, zwierzęta i posągi w sposób nieobyczajny, okrutny; pomyśl np. o ofiarach z ludzi. Bogowie ich mieli wszelkie ułomności i występki i nawet opiekowali się nimi. Wielkie umysły starożytności w ciężkie błędy wpadały. Cycero pochwala samobójstwo, Platon porzucanie dzieci, pogardzanie ludźmi innej narodowości, pijaństwo ku czci bogów; co zaś do stworzenia świata wszyscy błądzą, o najważniejszych zagadnieniach różnie sądzili i zmieniali często swe zdanie; uczynki ich były w rażącej sprzeczności z ich zasadami, które wygłaszali. Wielu poznało swą nędzę moralną i jawnie przyznało, iż rozumem swoim nic pewnego o Bogu i rzeczach Boskich wyśledzić nie mogli i że Bóg tylko mógłby ich oświecić (Sokrates i Platon).

Bez uprzedniego Objawienia Bożego ludzie *nie znaliby Zbawiciela ani Go czcili należycie.* Jako król mający wjechać do jakiego miasta uroczyście, zapowiada już na długi czas przedtem o swojem doń przybyciu, tak samo i Pan Bóg uczynił. Mamy Objawienie Boże, bądźmy wdzięczni za nie, jako niewidomy lekarzowi, iż przywrócił mu światło oczu. Pożałowania godzien, kto się nie troszczy o Objawienie Boskie; jest on jak czło-

[32]) Mądr. IX, 16.

wiek, który w jasny dzień nie otwiera okiennic u siebie i po ciemku siedzi.

g) Kto jest stróżem Objawienia Bożego?—Stróżem Objawienia Bożego jest Kościół katolicki, który z rozkazu Bożego prawdy objawione głosi wszystkim narodom ziemi za pomocą słowa żywego czyli nauczania.

Rozkaz opowiadania wszystkim narodom ziemi prawd od Boga objawionych, otrzymali Apostołowie od Chrystusa Pana przy Wniebowstąpieniu Jego.

Chrystus Pan rzekł wówczas do Apostołów: *Dana mi jest wszystka władza na niebie i na ziemi. Idąc tedy* **nauczajcie wszystkie narody**: *chrzcząc je w imię Ojca, i Syna, i Ducha świętego* [33]... *A oto ja jestem z wami po wszystkie dni, aż do skończenia świata* [34]. To też Apostołowie i ich następcy nie ustąpili przed żadną władzą świecką w opowiadaniu Ewangelii św. Kiedy np. razu jednego najwyższa Rada żydowska zabroniła Apostołom nauczania, Piotr i inni śmiało odrzekli: *Więcej trzeba słuchać Boga niż ludzi* [35]. Stąd Kościół, wykonując powierzone mu od Chrystusa Pana posłannictwo nauczania, nie pozwala stawiać sobie w tym względzie żadnych przeszkód ze strony władzy świeckiej. W niektórych krajach powstało i do dziś się utrzymuje tak zwane „państwowe pozwolenie" (Placet); jest to prawo, mocą którego wszystkie kościelne rozporządzenia, nawet nauka wiary zależne są od pozwolenia rządu. Zaledwie wierzyćby się chciało, iż prawo podobne może się utrzymać w czasie, kiedy swoboda praw towarzyskich i prasy upoważnia każdego do śmiałego wypowiadania zdania swego. Ponieważ Kościół obowiązany jest do opowiadania wszystkim narodom ziemi prawd objawionych od Boga, papieże wysyłają bezustannie misyonarzy do ludów pogańskich, wydają okólniki papieskie do wiernych; biskupi znowu wydają listy pasterskie do duchowieństwa swoich dyecezyi, i wyznaczają tamże kapłanów; ci zaś miewają kazania we wszystkie niedziele w kościołach parafialnych i wykładają

---

[33]) Mat. XXVIII, 18, 19. [34]) Mat. XXVIII, 20. [35]) Dz. Ap. V, 29.

w szkołach naukę religii.—Kiedy nasz Kościół *przez opowiadanie* słowa Bożego poucza wiernych i zjednywa nowe dzieci, to mahometanie np. wiarę swą szerzą ogniem i mieczem, protestanci zaś przez Biblię.

Mylą się ci, którzy sądzą, iż tylko Pisma św. celem jest opowiadanie wszystkim narodom na ziemi prawd objawionych od Boga.

Wolą Pana Boga było, iżby ludzie *przez opowiadanie*, a nie, jak protestanci utrzymują, tylko przez Pismo św. dowiedzieli się o prawdach objawionych i w ten sposób wiarę w Boga otrzymali. Sam Chrystus Pan nauczał tylko, a na piśmie nauki nie podawał. Rzekł do Apostołów: *Idąc tedy nauczajcie wszystkie narody* [36]), lecz nie powiedział im: „Piszcie do wszystkich narodów.“ Stąd też Apostołowie, z wyjątkiem dwóch tylko, którzy Księgi po sobie zostawili, nauczali tylko. „Apostołowie sami byli Księgami wiernych“ (św. Augustyn). Św. Paweł mówi: *Wiara tedy z słuchania* [37]), lecz nie z czytania samego. Nauczanie żywem słowem odpowiada całkiem potrzebom człowieka; każdy woli być pouczanym, niż samemu poznawać rzeczy przez mozolne wczytywanie się i naukę. Jeżeliby Pismo św. było jednym środkiem do poznania prawd objawionych, toby ludzie w czasie, kiedy Pismo św. jeszcze nie istniało t. j. na 2500 lat przed Mojżeszem i przed ułożeniem Ewangelii, nie przyszliby do poznania prawd objawionych pomimo nauki Chrystusa Pana i Apostołów; także i dziś byłoby to samo z ludźmi, którzy czytać nie umieją, albo też gdyby nie byli w możności posiadania Biblii, albo też nie dość byli przygotowani, ażeby zawiłe często miejsca Pisma św. dobrze rozumieli. Pan Bóg *chce, aby wszyscy ludzie przyszli ku uznaniu prawdy* [38]).—Pismo św. straciłoby na wartości w oczach naszych, jeżeliby nam Kościół opowiadając, żywem swem słowem nie potwierdzał, iż ono jest rzeczywiście pochodzenia Boskiego i niezmienne. Św. Augustyn mówi: „Nie wierzyłbym w Ewangelię, jeżeliby mnie powaga Kościoła nie pobudzała do tego.“

---

[36]) Mat. XXVIII, 19. [37]) Rzym. X, 17. [38]) I Tym. II. 4.

h) Co nazywamy dogmatem?—Dogmatem nazywamy prawdę czyli niewątpliwą i pewną w religii zasadę, którą Kościół katolicki za objawioną od Boga podaje.

Sobory powszechne t. j. zgromadzenia biskupów całego Kościoła łącznie z papieżem jako też i sam papież mają prawo podawać prawdę od Boga objawioną. Jako na soborze Nicejskim (325) ogłoszono Bóstwo Chrystusa Pana za dogmat wiary, tak samo papież Pius IX w r. 1854 orzekł Niepokalane Poczęcie Najśw. Maryi Panny. Nie postanowiono przez to *żadnej nauki nowej,* lecz oświadczono, iż prawdę ową rzeczywiście Pan Bóg objawił i odtąd Kościół katolicki ku wierzeniu wiernym ją podaje. „Nie nowe nasiona zasiewa się na roli Kościoła, lecz to, co posiali Apostołowie, stara się rozwijać“ (Winc. Leryn.).

i) Skąd czerpie Kościół katolicki prawdy objawione? — Kościół katolicki prawdy objawione czerpie z Pisma św. i Podania.

Pismo św. i Podanie jednakiej są wartości, należy je przeto przyjmować z pobożnością i szanować je [39]). Pismo św. jest to *pisane,* podanie zaś *nie pisane słowo Boże.* Św. Paweł zaleca wiernym, iżby chowali nie tylko to, co im piśmiennie *przez list* udzielone było, ale i to, czego się *przez mowę* nauczyli.

2. Pan Bóg stworzył nas na to, abyśmy Go kochali.

Wielkie to jest szczęście dla nas, że Bóg kochać się nam każe. Gdyby któremu z was powiedział król: „kochaj mnie,“ winszowalibyście sobie szczęścia takiego; uważcie więc, co za szczęście nasze, że Król nad królami, Bóg nasz i Stwórca kochać się nam każe, i do tej miłości nas obowiązuje. Czy kto kiedy widział, iżby rozkazywano matce: „kochaj dziecię swoje, któreś na świat wydała, wykarmiła, wypielęgnowała“ — nie trzeba jej takiego rozkazu wydawać, gdyż samo serce macierzyńskie ma wrodzoną miłość do dziecka swojego — tąż samą miłością dziecię kocha

[39]) Konc. Trid. 4.

i matkę. Wielki to cud dobroci Pana Boga, że nam się kochać rozkazuje, chociaż my jako stworzenia i dzieci Jego, z natury i usynowienia, miłować Go powinniśmy nadewszystko... Może kto zapytać:

a) Czy wszyscy możemy kochać Pana Boga? — Wszyscy bez wyjątku możemy kochać Pana Boga nadewszystko.

Gdyby nam Pan Bóg rozkazywał dawać hojne jałmużny na kościół, na biednych, tobyśmy wszyscy wykonać tego nie mogli, bo wielu z nas mogłoby się ubóstwem i niedostatkiem wymawiać. Gdyby nam Pan Bóg rozkazywał wydawać się na męczarnie i katownie jako męczennicy, tobyśmy się mogli wymawiać słabością naszą. Gdyby nam Bóg rozkazywał, abyśmy porzucili wszystko dla Niego, jak to uczynili Apostołowie, moglibyśmy wymawiać się związkami rodzinnymi, lecz kiedy kochać nam się każe, niczem od miłości Jego wymówić się nie możemy, bo nam dał serce zdolne do kochania. Kochać możecie nie tylko wy, którzyście Go żadnym ciężkim grzechem nie obrazili, ale kochać Go możecie i wy grzesznicy, jak Go ukochała Magdalena; kochać Go możecie, wy bogaci i uczeni, wy ubodzy i prostaczkowie.

Opowiadają o św. Idzim, że przyszedł pewnego razu do św. Bonawentury z zapytaniem: czy prostaczek nieuczony może tak samo kochać Pana Boga, jak mądrzy i uczeni Go kochają? Na to odpowiedział św. Bonawentura, że najmniej uczony prostak może tak samo a nawet i bardziej kochać Pana Boga, jak i wykształcony teolog. Usłyszawszy o tem Idzi, wybiegł na ulice miasta, a przebiegając je, z serca pełnego radości, począł głośno wołać: weselcie się, wy prostaczkowie i nieuczeni, wy tak samo kochać możecie Pana Boga, jak i najuczeńsi ludzie!

3. Pan Bóg nas stworzył, abyśmy Mu służyli.

Szczęście to dla nas wielkie, że się między sługami Boskiemi liczyć możemy. Ci, którzy służą królom, monarchom, cóż mają za korzyść ze służby swojej? Oto tę, że muszą na usługach panów swoich i zdrowie, a częstokroć i życie łożyć. W tem życiu mogą mieć jaką krótką nagrodę, ale przy śmierci mają

żal i utrapienie serca, jako doznał na sobie wierny minister króla hiszpańskiego, za lat kilkadziesiąt służby, gdy leżąc na śmiertelnej pościeli, prosił pana swego, żeby mu za usługi położone, uczynił to, czego zażąda. Gdy król przyobiecał, ten rzekł: O nic cię więcej, mój panie, nie proszę, tylko o to, abyś mi jeszcze na jakiś czas życia przedłużył. Gdy mu na to król odpowiedział, że to nie jest w mocy jego, ale w mocy Boskiej, minister żałośnie westchnął, łzami się zalał i odrzekł: O, ja nieszczęśliwy, strawiłem tyle lat życia na usługach pana ziemskiego, który mi teraz w niczem pomódz nie może. Lepiej uczyniłbym służąc Bogu, byłbym pewny teraz nagrody wiecznej! Żebyście i wy podobnie nie narzekali, to póki wam Bóg życia pozwala, służcież Mu wiernie, tem się pobudzajcie, że usługa krótka i mała, a zapłata wielka, bo wieczna. Uważcie tylko, co to ponosić muszą słudzy u panów: muszą być gotowi na wszystkie niewczasy, niewygody, deszcze, mrozy, słoty, upały, muszą się narażać na niebezpieczeństwo utraty zdrowia, muszą odstępować i zarzekać się woli swojej, nie mogą czynić tego, co chcą, ale to, co im każą. A dlaczegóż to wszystko czynią tak ochotnie? Oto dla marnej płacy, tem się cieszą i wszystkie sobie przykrości słodzą, że ich zapłata czeka, o którą się umówili. O, jako nieporównanie bardziej powinniśmy się pobudzać do służenia Bogu, gdy nam naprzód nic tak trudnego nie zaleca, a następnie, że drobne usługi nasze sowicie nam płacić obiecuje.

a) Na czem zasadza się służba Boża? — Służba Boża zasadza się na wypełnianiu woli P. Boga.

Opowiada nam Ewangelia św., że młodzieniec pytał Pana Jezusa, co czynić ma, ażeby mógł otrzymać żywot wieczny. Pan Jezus odpowiedział mu: *Jeśli chcesz wnijść do żywota, chowaj przykazania* [40]). I św. Piotr do wiernych i wybranych to upomnienie posyła: *Starajcie się, żebyście przez dobre uczynki pewne czynili wezwanie i wybranie wasze* [41]). Toż samo Jakób św. mówi: *Wiara jeśliby nie miała uczynków, martwa jest sama w so-*

---

[40]) Mat. XIX, 17. [41]) II Piotr I, 10.

bie [42]). *Albowiem jako ciało bez ducha jest martwe: tak i wiara bez uczynków martwa jest.*

Wiara to w nas sprawuje, że wierzymy temu wszystkiemu, co Bóg objawił, przez dobre zaś uczynki wolę Boską wypełniamy, t. j. czynimy to, co Bóg przykazał, a nie czynimy, czego zakazał. Dobre uczynki nasze same z siebie usprawiedliwić nas nie mogą. Do wypełnienia tej woli Bożej i przykazań Boskich i kościelnych potrzebujemy koniecznie łaski Boskiej. Gospodarz, który swe pola uprawia, nic nie zrobi bez słońca i deszczu, to samo jest z człowiekiem, który dąży do nieba; jak słońce potrzebne jest dla ziemi, ażeby ją oświecało i ogrzewało, tak samo łaska Boska konieczna jest dla duszy naszej. Wyraził nam to sam Pan Jezus temi słowy: *Kto mieszka we mnie, a ja w nim, ten siła owocu przynosi: bo beze mnie nic czynić nie możecie* [43]), — tak i nasze czynności, gdy będą z zasługami Chrystusa Pana połączone i niejako wszczepione, zbawienny nam pożytek przyniosą. To samo świadectwo podaje o sobie Paweł święty, gdy mówi: *Więcej pracowałem niż oni wszyscy; a nie ja, ale łaska Boża ze mną* [44]). Jeśli zatem chcemy służyć wiernie Panu Bogu, to zachowujmy ściśle Jego przykazania. Wiara jest to jakoby ulica, która do bramy Niebios prowadzi, przykazania są na niej drogowskazami, a środki łask, jako to: Sakramenta i modlitwa pieniędzmi na drogę. *Jakoż ciasna brama i wązka jest droga, która wiedzie do żywota: a mało ich jest, którzy ją znajdują.* Przeciwnie *szeroka brama, i przestrona jest droga, która wiedzie na zatracenie: a wiele ich jest, którzy przez nią wchodzą* [45]).

Kto chce służyć Bogu i otrzymać zbawienie, ten musi trzymać się religii; *religia* jest to poznanie Boga i żywot według woli Bożej. Słowo religia pochodzi z łacińskiego „religare"—łączyć, oznacza przymierze między Bogiem a człowiekiem. W służbie Bożej szczególnie cztery miejmy intencye [46]), albo myśli przewodnie, gdy cokolwiek rozpoczynamy, sprawujemy lub kończymy. Naprzód, aby z tego, co chcemy czynić albo czynimy, Pan Bóg miał cześć swoją, do której Mu każde stworzenie, jako czynsz i dług

[42]) Jak. II, 17, 26. [43]) Jan XV, 5. [44]) I Kor. XV, 10.
[45]) Mat. VII, 13, 14. [46]) Skarga, kazanie na św. Marcin.

należny, obowiązane, *bo wszystko*, mówi Pismo św., *udziałał Pan dla siebie* [47]). Po drugie, aby to nam do zbawienia wiecznego i duszy naszej pożytku służyło: bo ten jest koniec, na który nas Pan Bóg stworzył, abyśmy z Nim radości niebieskich i chwały zażywali. Po trzecie: abyśmy się w każdej naszej sprawie zdawali na wolę Bożą, wreszcie abyśmy mieli wolę co dobrego uczynić bliźnim naszym i Panu Bogu ofiarę złożyć. Jako Apostoł mówi: *Chociaż jecie, choć pijecie, choć co innego czynicie: wszystko ku chwale Bożej czyńcie* [48]). Choć się zabawisz około roli, około wychowania dziatek, około rzemiosła, około nauki, urzędu, i spraw rzeczy domowych, i innych: wszystko się oną pierwszą myślą i intencyą pozłoci i Panu Bogu miło i tobie owocnie będzie. Jako do skrzynki, w której jest piżmo i woń wdzięczna, cokolwiek włożysz, wszystko onem piżmem przejdzie: tak w dobrej onej pierwszej myśli i celu, cokolwiek rozpoczniesz, wszystko na twe się zbawienie obróci. I myśl ona jako pochodnia promieniami swymi wszystko oświeci i swoją jasnością ozdobi. Takiem sercem poświęcali słudzy Boży sprawy swoje i żywot swój, i drugim świecili, i do swej światłości bliźnich pociągali! W ten sposób tylko możemy zapewnić sobie szczęście już na ziemi.

Kto zachowuje naukę Chrystusa Pana, znajdzie zadowolenie wewnętrzne. Dlatego Chrystus Pan powiedział do Samarytanki: *Ktoby pił z wody, którą mu ja dam, nie będzie pragnął na wieki* [49]); obiecując zaś ustanowić Najśw. Sakrament, rzekł w synagodze w Kafarnaum: *Kto do mnie przychodzi, łaknąć nie będzie* [50]). Nauka więc Chrystusa P. może zaspokoić pragnienie duszy naszej. Zatem utrapienia ziemskie nie mogą uczynić ludzi nieszczęśliwymi prawdziwie.

b) Czy ten, kto służy wiernie Panu Bogu wolny jest od cierpień i prześladowania? — Tego, kto służy wiernie Panu Bogu, mogą wprawdzie spotkać prześladowania, lecz te prześladowania szkodzić mu nie będą.

Św. Paweł mówi: *Wszyscy, którzy chcą pobożnie żyć w Chrystusie Jezusie, prześladowanie będą cierpieć* [51]).

---

[47]) Przypow. XVI, 4. [49]) Jan IV, 13. [51]) II Tym. III, 12.
[48]) I Kor. X, 31. [50]) Jan VI, 35.

Całe życie chrześcijanina jest krzyżem i męczarnią, jeżeli chce żyć według Ewangelii Chrystusa Pana. Czem mniej kto żyje pobożnie, tem mniej prześladowania cierpieć będzie. Chrystus Pan mówi: *Nie jest sługa nad Pana swego* [52]), t. j. iż sługa nie ma prawa pragnąć lepszego losu niż pan jego, mianowicie Jezus Chrystus. I znowu Chrystus Pan mówi: *Oto ja was posyłam jako owce między wilki* [53]). Jak dla złodziei światło nie jest pożądane, tak dla grzeszników człowiek sprawiedliwy. Ludzie światowi t. j. ci, którzy w tem życiu używać tylko pragną, mają sprawiedliwych za *głupich* [54]); *sądzić* ich będą [55]); mieć będą ich w *nienawiści* [56]) i *prześladować* [57]). Kogo świat kocha i chwali, ten nie jest dobrym chrześcijaninem; świat bowiem miłuje takiego, który przedtem znienawidził Chrystusa. Zasady ludzi światowych w zupełnej są sprzeczności z naukami Chrystusa Pana. Świat tych za niedorzecznych uważa, których Chrystus Pan *błogosławionymi* mieni [58]).

Wszakże Chrystus Pan mówi: *Wszelki tedy który słucha tych słów moich, i czyni je, będzie przypodobany mężowi mądremu, który zbudował dom swój na opoce* [59]).

Kto w Bogu ufność swą pokłada, ten na mocnym fundamencie budował. Józefowi egipskiemu nie szkodziły wszelkie prześladowania, lecz owszem pożytek mu przynosiły. Jak bardzo prześladowany był pobożny król Dawid; najprzód od króla Saula, potem od własnego swojego syna Absalona; wszakże ze wszystkich prześladowań wyszedł zwycięsko. Dlatego mówi: *Mnogie uciski sprawiedliwych, a z tych wszystkich Pan je wybawi* [60]). Ksiądz Bosko ucząc najwięcej zaniedbaną młodzież w Turynie, był przez nią bardzo prześladowany; lecz pomimo tego założył z pomocą Boską do roku 1888, t. j. do swojej śmierci, około 200 zakładów naukowych, w których około 130 tysięcy wychowańców się znajdowało. Pan Bóg nie opuszcza *sprawiedliwego* [61]). Szkody, które ludzie przeciw sprawiedliwym zamyślają,

---

[52]) Mat. X, 24.
[53]) Tamże 16.
[54]) I Kor. IV, 10.
[55]) I Kor. IV, 3.
[56]) Jan XVII, 14; Mat. X, 22.
[57]) Jan XV, 20.
[58]) Mat. V, 3—11.
[59]) Mat. VII, 24.
[60]) Ps. XXXIII, 20.
[61]) Ps. XXXVI, 25.

Pan Bóg ku ich zbawieniu skierowuje. Po wielkim piątku poranek wielkanocny następuje. Dobry chrześcijanin nie ma się czego obawiać, ani ze strony ludzi, ani ze strony szatana. Bo jeżeli Bóg jest z nami, któż może być przeciwko nam?

c) Czy jest doskonałe szczęście na ziemi? — Doskonałe szczęście niemożebne jest na tej ziemi, ponieważ od cierpień nikt uwolnić się nie może.

Człowiek światowy, jakeśmy widzieli, w nędzę wpada, sprawiedliwy zaś prześladowanie cierpi, i od chorób, zmartwień i śmierci nikt ujść nie może. Ziemia jest „łez doliną." Ziemia jest to wielki szpital, w którym tylu jest chorych, ile ludzi na ziemi żyje. Ziemia jest to plac bitwy, gdzie walczymy z nieprzyjaciołmi naszego zbawienia; życie nasze jest *bojowaniem* [62]). Ziemia jest miejscem wygnania, zdala od ojczyzny. Ziemia jest kołyszącem się morzem, na którem bezustannie burze powstają. Szczęście i nieszczęście, radość i cierpienie wciąż po sobie następują w życiu ludzkiem, jak słońce i deszcz w naturze. Każde szczęście na ziemi jest zapowiedzią blizkiego nieszczęścia. Kiedy królowi macedońskiemu, Filipowi doniesiono o trzech pomyślnych zdarzeniach naraz, przeląkł się bardzo i zawołał: „O, byłem zanadto szczęśliwy, długo to potrwać nie może." Życie, powiedzieć można, jest to drabina, po ilu szczeblach pójdzie się w górę, po tylu zejdzie się na dół. Cesarz Karol V-ty rzekł razu jednego: „Szczęśliwe miałem panowanie a pomimo tego ani kwadransa niezamąconej radości. Po każdej bowiem radości i zwycięstwie następowały nowe troski i obawy." — Życie nasze jest jakby żeglugą, podczas której bałwany morskie to do góry nas podnoszą, to w głębie nas ciskają. Porównać można do wędrówki, podczas której raz idziemy po równinach, to znowu przez góry skaliste. Chociażby najwięcej pracowano nad polepszeniem doli ludzkiej, społeczeństwo nie uwolni się nigdy od utrapień, ponieważ boleści i cierpienia są udziałem rodzaju ludzkiego. Dążenia socyalizmu nie dosięgną nigdy tego,

---

[62]) Job VII, 1.

ażeby marzenia ich o życiu bez trosk, pełnem spokoju i rozkoszy ziścić się kiedyś mogły (Leon XIII, 1891).

d) Czy dobra ziemskie dają nam zupełne szczęście na ziemi?—Dobra ziemskie nie dają nam zupełnego szczęścia na ziemi.

Dobra ziemskie, jak: bogactwo, sława, rozkosze nie mogą nas zupełnie szczęśliwymi uczynić, nie mogą zaspokoić duszy naszej, zatruwają nam często życie i wreszcie opuszczają nas przy zgonie. Człowiek stworzony jest tylko dla Boga i do szczęścia wiecznego w niebie, jak ryba do wody. Wyjąć rybę z wody, rzuca się, zwija i wykręca, chociażby miała co do jedzenia; chce być znowu w wodzie, w niej tylko radować się może. Podobnie i człowiek, jeżeli się oddala od Boga. Przeto Augustyn św. mówi: „Serce nasze niespokojne jest, dopóki nie spocznie w Tobie, o Panie!“ Dobra ziemskie i rozkosze *nie zaspokoją duszy naszej.* Duch potrzebuje tak samo pokarmu jako i ciało; nie nasyci się on niczem materyalnem, jak ciało niczem duchowem. Stąd Chrystus Pan mówi do Samarytanki: *Każdy który pije z tej wody, zasię będzie pragnął* [63]). Wszelka uciecha ziemska zawiera w sobie czczość jakąś. Nie pozostawia ona człowiekowi żadnego zadowolenia po sobie. Rozkosze ziemskie porównać można do kropli wody, która, pryśnięta na ogień, nie gasi go, lecz owszem roznieca go jeszcze; tak rozkosze rozpłomieniają więcej żądze zmysłowe. Przez bogactwa nie można również zadowolić duszy swojej, tak samo jak drzewem, smołą i oliwą nie ugasimy ognia i solą pragnienia. Dobra i rozkosze ziemskie same już przez się *życie goryczą zaprawiają.* Po większej części, gdzie rozkosz jest, tam i boleść jest. Jakim kłopotom np. człowiek bogaty podlega! Dobra ziemskie są jakoby ciernie; kto przywrze do nich sercem, dozna bólu, jako ten, który silnie uchwyci dłonią za ciernie. Jako słodka woda rzek wpada do gorzkiego, słonego morza, tak wszelka uciecha ziemska zamienia się potem w gorycz. Jakież nieszczęście sprowadzają za sobą zakazane rozkosze jak np. spożycie owocu zakazanego w raju. Człowiek doświadcza tego, co

[63]) Jan IV, 13.

ryba, złowiona na wędkę; po krótkiej radości srogi ból następuje. Zakazane rozkosze świata podobne są do jagód trujących, które z pozoru smaczne ku jedzeniu, spożyte, wielkie boleści sprawiają, często nawet i śmierć zadają. Świat jest wrogiem dla przyjaciół swoich.

e) Jak długo służą nam dobra ziemskie? — Dobra ziemskie opuszczają nas przy zgonie.

Nie zabierzemy nic z sobą do grobu. *Albowiem nie przynieśliśmy nic na ten świat... też wynieść nic nie możemy* [64]. *A świat przemija, i pożądliwość jego* [65]. Stąd też Salomon powiada: *Marność nad marnościami, i wszystko marność!* [66] Nam ludziom dzieje się to samo, co pająkowi. Pracuje on po całych dniach nad siecią, którą z siebie snuje, ażeby ułowić w niej sobie muchę albo komara. Aliści przychodzi sługa z miotłą i zmiata pajęczynę i biedny pająk przytem jeszcze ginie. Tak samo człowiek męczy się po całych dniach i latach, ażeby dojść do majątku, urzędu, albo też dla osoby, którąby posiąść chciał. Lecz oto, przychodzi przeszkoda, choroba lub śmierć i wszystkie zamiary zniweczone; cała praca daremna była.

f) Do czego służą dobra ziemskie?—Dobra ziemskie dlatego istnieją, ażeby nam dopomagały do osiągnienia wiecznego szczęścia.

Cały wszechświat jest drabiną a szczeblem w niej jest każde stworzenie do połączenia się z Bogiem. Tak samo jak w pracowni malarza wszystkie przedmioty, jako to: pędzle, farby i oliwa są to rzeczy podrzędne do wykonania obrazu, podobnież dobra ziemskie służą nam do tego tylko, ażebyśmy ich zażywając, szczęście wieczne posiedli. Kto zatem w zbyt wielkiem obrzydzeniu ma dobra ziemskie i ich zażywać nie chce, nie osiągnie najwyższego swojego celu. Kto zaś znowu zanadto miłuje dobra ziemskie, taki nie osiągnie zarówno swojego celu najwyższego. Dobra ziemskie do zapałki przyrównać można. Zapałka

---

[64]) I Tym. VI, 7. [65]) I Jan II, 17. [66]) Ekkli. I, 2.

służy za środek do otrzymania światła; kto za długo w ręku ją trzyma, palce sobie oparzy. Dobra ziemskie są tak samo środkiem do otrzymania światła wiecznego szczęścia; kto za długo niemi się zabawia, nabawi się oparzelizny wiekuistego potępienia. Dobra ziemskie przyrównać można do narzędzi albo lekarstwa; jeżeli niedobrze zastosowane, szkodzą, zamiast pomódz.

4. Pan Bóg nas stworzył, abyśmy żywot wieczny szczęśliwy otrzymali.

Dobrzy i sprawiedliwi panowie im są bogatsi i znakomitsi, tem większe swoim sługom wiernym zwykli dawać nagrody; Bóg więc nieskończenie będąc dobry i sprawiedliwy i nad wszystkie monarchy większy i bogatszy, według dobroci swej i wielkości, daje sługom swym w niebie nagrody. Tę nagrodę trudno opisać, posłuchajmy św. Pawła jak mówi: *Czego oko nie widziało, i ucho nie słyszało, i w serce człowiecze nie wstąpiło, co nagotował Bóg tym, którzy Go miłują* [67]).

Niebo jest to tak wielkie szczęście i dobro, że Bóg większego dać nam nie może, albowiem to dobro, jest sam Bóg, który się udziela błogosławionym w niebie. Pan Bóg pragnie nas wszystkich zbawić, bo tego dziedzictwa nabył dla nas przez zasługi i mękę swoją sam Syn Boży, lecz ta wieczna nagroda, zależna jest od naszej pracy na niebo. Myśl sama o chwale wiecznej najcięższe przeciwności słodziła Świętym Pańskim. Patrzcie, jak ochotnie i usilnie pracują rzemieślnicy dla doczesnej zapłaty. Na jakie się niebezpieczeństwa ludzie nie narażają dla niepewnego zysku—o ile więcej łożyć starania powinni chrześcijanie dla zdobycia nieba. Godne tego jest królestwo Boże, abyśmy wszystko raczej utracili i majątek i sławę i życie, a otrzymali wieczne szczęście. *Utrapienia tego czasu niniejszego, nie są godne przyszłej chwały, która się w nas objawi* [68]).

Im więcej dobrych uczynków mieć będziemy, tem większą też chwałę w niebie otrzymamy, bo chwała w niebie Świętych według ich zasług jest, jako mówi św. Paweł: *Insza jasność słońca, insza jasność księżyca, a insza jasność gwiazd. Albowiem gwia-*

[67]) I Kor. II, 9. [68]) Rzym. VIII, 18.

zda od gwiazdy różna jest w jasności. Tak i zmartwychwstanie [69]). I Pan Jezus upomina: *Skarbcie sobie skarby w niebie; gdzie ani rdza, ani mól nie psuje, i gdzie złodzieje nie wykopują, ani kradną* [70]). I za to nagrodę obiecuje: *Pójdźcie błogosławieni Ojca mego, otrzymajcie królestwo wam zgotowane od założenia świata. Albowiem łaknąłem, a daliście mi jeść; pragnąłem, a napoiliście mię; byłem gościem, a przyjęliście mię; nagim, a przyodzialiście mię; chorym, a nawiedziliście mię; byłem w więzieniu, a przyszliście do mnie* [71]). *Szukajcież naprzód królestwa Bożego i sprawiedliwości jego, a to wszystko będzie wam przydano* [72]).

Nie naśladujmy tych ludzi, co nie walcząc, zwycięstwa spodziewają się, nie pracując--nagrody i nie zasiewając—żyznego plonu zboża, nic albo mało co bardzo czyniąc dla nieba. Boski to wyrok nieodmienny: *Bo i który na placu się potyka, nie bierze wieńca, ażby się przystojnie potykał* [73]). *Starajcie się, żebyście przez dobre uczynki pewne czynili wezwanie i wybranie wasze* [74]). Bądź więc pewniejszy nieba, niż pracujący, który spodziewa się od gospodarza nagrody, niż zasiewający—plonu, niż walczący—zwycięstwa, gdyż nadzieja i obietnica ludzka zawieść i omylić może, ale Boska obietnica nigdy omylić nie może. Bóg przyrzekł dać wszystkim niebo, którzy w wierze jego prawdziwej zostają i przykazania zachowują, i dobre uczynki pełnią a dotrzyma tej obietnicy swojej. *Bo wiem, komum uwierzył, i pewienem, iż mocen jest zwierzonej rzeczy mojej strzedz do onego dnia* [75]).

Niech słowa św. Augustyna brzmią w uszach naszych: Stworzyłeś mnie, Boże, dla siebie, niespokojne jest serce moje, póki nie odpocznie w Tobie! O Boże serca mojego i cząstko moja na wieki! Cóż ja mam innego kochać i czego pragnąć, prócz Ciebie, któryś jest prawdziwe, nieskończone i jedyne dobro moje?! Odrywam serce moje od wszelkiego stworzenia, a do Ciebie je obracam, jako do ostatniego kresu i końca wszystkich

---

69) I Kor. XV, 41, 42.
70) Mat. VI, 20.
71) Mat. XXV, 34—37.
72) Mat. VI, 33.
73) II Tym. II, 5.
74) II Piotr I, 10.
75) II Tym. I, 12.

spraw moich. Ty odtąd będziesz celem życia mego, wszystkich sił moich, wszystkich zmysłów, prac i zabaw moich! Już więcej niczego nie pragnę, tylko żebym Tobie Bogu mojemu żył, Tobie umierał, z Tobą się cieszył w wieczności szczęśliwej, bez końca!

Przykłady o celu człowieka.

1. Mędrzec grecki Dyogenes ustawił na placu targowym w Atenach namiot, na którym był napis: „Tu sprzedaje się mądrość.“ Jeden pan, przeczytawszy ten napis, rozśmiał się serdecznie, zawołał swojego sługę i dając mu trzy sestercye (50 groszy), rzekł: „Zapytaj tego pyszałka, ile mądrości dać może za trzy sestercye?“ Sługa poszedł do namiotu, dał trzy sestercye i powiedział, co mu pan kazał. Dyogenes wziął pieniądze i rzekł: „Powiedz twojemu panu tę przypowieść: *We wszystkich twoich czynnościach myśl zawsze o końcu!*“ Ta przypowieść tak bardzo panu się podobała, że kazał ją wypisać złotemi literami nad drzwiami swojego domu, ażeby każdemu wchodzącemu doń o jego celu przypominała.—Nikt nie przypominał ludziom częściej i więcej przekonywająco o celu ich jak Jezus Chrystus. Oby przeto każdy chrześcijanin miał zawsze ten cel przed oczyma!

2. Do św. Filipa Neryusza przyszedł razu jednego student z prośbą o wsparcie. Święty obdarzył go i zapytał, czem być chce. Student odrzekł: „Będę adwokatem.“ Święty zapytał: „A potem co?“ Student odrzekł: „Zarabiać będę sobie potem swoją wymową.“ Święty znowu zapytał: „A potem co?“ Student: „Potem będę żył sobie na starość wygodnie.“ I znowu Święty zapytał: „A potem co?“ Tu młodzieniec posmutniał i zdławionym odparł głosem: „Potem, naturalnie że przyjdzie mi kiedyś umrzeć.“ I jeszcze raz Święty zapytał: „A potem co?“ Teraz młodzieniec zamilkł i odszedł zamyślony i smutny. Słowa: „Co potem?“ brzmiały mu ciągle w uszach; nie mógł ich nigdy wybić z pamięci. Stał się potem pobożnym i cnotliwym człowiekiem.

SZKIC KAZANIA
na
Niedzielę XII-tą po Zielonych Świątkach.

O upadku i zbawieniu świata.

Samarytan niektóry jadąc, przyszedł wedle niego, i ujrzawszy go, miłosierdziem wzruszony jest.

Łuk. X, 33.

W odczytanej przypowieści przedstawia nam Pan Jezus, w sposób bardzo rzewny, nędzę człowieka i pomoc w tem jego opuszczeniu. Już Ojcowie Kościoła widzieli w tej przypowieści obraz nędzy, w którą przez grzech wpadł człowiek, i obraz wybawienia z tej nędzy przez Boskiego Zbawiciela... Obraz jest bardzo piękny i trafny. Rozważajmy dziś, idąc za treścią Ewangelii, upadek i zbawienie świata!

I. *Nieszczęśliwy podróżny, o którym Ewangelia św. opowiada, jest obrazem upadłego Adama.*

II. *Miłosierny Samarytanin jest obrazem Odkupienia.*

I.

W człowieku podróżnym, o którym mówi Ewangelia św., te są cechy znamienne:

1. „Wpadł między zbójce.“ To spotkało Adama. Raj był piękny i święty, lecz zbójca czyhał w jego przestworzu zbrojny ogniem i jadem... Ten zbójca to był szatan, upadły książę aniołów, prawdziwa natura zbójecka; przemyśliwał bowiem tylko o zabój-

stwie i zgubie [1]... Adam wpadł w ręce tego zbójcy. Upadek pierwszych rodziców [2].

2. „Którzy go też złupili.“ Adam był przyozdobiony promienną szatą królewską, łaską poświęcającą i bogaty w skarby niebieskie... Lecz szatan złupił go ze wszystkiego, co posiadał. Wyzuł go z jaśniejącej szaty łaski i wydarł mu całe jego bogactwo, wydarł mu przyjaźń Boga, świętość i sprawiedliwość, nieśmiertelność ciała i spokój sumienia... Ani jedna perełka mu się nie została z jego nadziemskiego stroju książęcego, i ubogi i nagi stał w raju. *Poznali, że byli nagimi* [3]. „Adam i Ewa ukazali się nadzy i pozbawieni dawnej świetności“ (św. Efrem)...

3. „Rany zadawszy.“ Szatan nie zadowalał się jeszcze, że złupił człowieka; on żywi bowiem nie tylko myśl grabieży lecz i zabójstwa. On jest *mężobójcą od początku* [4]. Zadał Adamowi trzy śmiertelne ciosy:

a) W głowę. Zaćmienie rozumu... b) W piersi. Osłabienie woli... c) W samo serce. Okropna śmierć duszy...

4. „Odeszli leżącego.“ Po spełnieniu zbrodni szatan uradowany spiesznie się oddalił i całe piekło głośnym okrzykiem radości witało powracającego zwycięzcę... A biedny człowiek leżał tam. a) Zmieniony do niepoznania.

Bez śladu dawniejszej swojej piękności, zaledwie słaby odblask jego przedziwnych zalet. „Kiedy człowiek wypadł ze swojej godności, przytrafiło mu się to, co się przytrafia tym, którzy wpadną w błoto. Twarz ich ubrudzona i tak zeszpecona, że ledwo domowi mogą ich poznać. Również człowiek upadły w plugastwo grzechu utracił obraz podobieństwa Bożego“ (św. Grzegorz Nys.). b) Na pół umarły.

Nigdy Adam nie mógł powstać z upadku, nigdy ani na chwilę zatamować swoich ran krwią broczących. Brakowało mu sił do tego... Bezwładny leżał na drodze w niewypowiedzianej niedoli a piekło gotowało już swe szpony, by zdobycz, skoro tylko skończy, wciągnąć do wiecznych otchłani...

Tak więc nieszczęśliwy podróżny jest obrazem upadłego Adama a zatem jest też obrazem całego w Adamie upadłego rodzaju ludzkiego; ponieważ, jak uczy wiara, grzech rozszerzył się wraz z swoimi skutkami na wszystkich potomków ojca rodzaju ludzkiego.

---

[1] I Piotr V, 8.
[2] Rodz. I—III.
[3] Rodz. III, 7.
[4] Jan VIII, 44.

„Upadek jednego jest upadkiem wszystkich; wina jednego stała się karą wszystkich. Grzech ojca zgotował zgubę dla całego pokolenia“ (św. Chryzolog serm. III)... Jakież smutne dziedzictwo zostawił nam Adam! Gdy wspomnimy sobie na naszą nędzę, jak moglibyśmy się jeszcze weselić, dumnie swą głowę podnosić!...

II.

W miłosiernym Samarytaninie spostrzegamy następujące znamiona:

1. „Ujrzawszy go, miłosierdziem wzruszony jest.“ Syn Boży, patrząc z nieba na ziemię, widział biednego, nagiego Adama a w nim cały nieszczęśiiwy rodzaj ludzki. Widział nasze wszystkie rany i jątrzące się wrzody... Lecz nie odwrócił swoich oczu ze wstrętem, lecz wzruszył się niezmierną nędzą i postanowił dopomódz...

2. „A przybliżywszy się.“ Jezus Chrystus w niezmiernej miłości opuścił niebo, ażeby się zbliżyć do grzesznego człowieka. Złożył z siebie wszystkie oznaki przedwiecznej swojej godności królewskiej i zstąpił na ziemię, *stawszy się na podobieństwo ludzi, i postawą naleziony jako człowiek* [5], prócz grzechu... Dużo lat przeżył wpośród ludzi, dzielił z nimi wszystkie trudy, dla nich poświęcił się na niewypowiedziane cierpienia...

3. „Nalał oliwy i wina w jego rany.“ Z krzyża spłynęła ta uzdrawiająca oliwa, z przebitego serca Odkupiciela spłynął zbawczy strumień niebiańskiego wina... W miarę spływania tej oliwy i tego wina w rany biednego rodzaju ludzkiego, ten poczuł w sobie nowe życie i podniósł z otuchą swą głowę ze swego upadku i przygnębienia. *Usprawiedliwieni we krwi jego, zachowani będziemy przezeń od gniewu* [6]).

4. „Zaprowadził go do gospody.“ Tą gospodą jest św. Kościół Chrystusa Pana, który zaopatrzył we wszystkie łaski zbawienia, ażeby leczyć najgłębsze rany grzesznego człowieka, obmyć go z trądu i z syna czarta uczynić go synem Bożym. „Kościół jest córką Najwyższego. Zrodził nas przez słowo łaski i Chrystusa w nas ukształtował“ [7]).

5. „Miał pieczę o nim.“ Chrystus Pan czyni wszystko w swoim Kościele dla ludzi, których na rękach miłości przywrócił

---

[5]) Fil. II, 7. [6]) Rzym. V, 9. [7]) Constit. Apostol. cap. 2 n. 61.

do dawnego stanu! Błogosławi ich, uczy, ofiaruje się za nich, daje im nawet swoje Ciało na pokarm duszy... Nie odstępuje nas, dopóki nie zejdziemy szczęśliwie z tego świata i w Jego objęciach na zawsze nie spoczniemy. *Co jest, com więcej miał czynić winnicy mojej, a nie uczyniłem jej?* [8])

O jakże nieszczęśliwymi bylibyśmy, gdyby nie przyszedł Niebieski Samarytanin i nie dotknął naszych ran swojemi świętemi rękoma, wlewając w nie oliwy i wina!... Nie zapominajmy o tem dobrodziejstwie ani na jeden dzień! Wszakże nie zapominamy, gdy doktor uleczy nas z choroby śmiertelnej, gdy przyjaciel wyratuje nas z nurtów wody, które już nas pokryły. Tem mniej daleko powinniśmy zapominać o niezmiernem dobrodziejstwie Boskiego Samarytanina. Jak bardzo powinniśmy poczuwać się za nie do wdzięczności całe nasze życie!... Lecz też zażywajmy tego dobrodziejstwa ku naszemu zbawieniu! Rządźmy się *jako synowie posłuszeństwa, nie przypodobając się przeszłym pożądliwościom nieumiejętności waszej, ale według onego, który was wezwał Świętego, i wy bądźcie świętymi we wszelakiem obcowaniu* [9]). „Jeżeli obowiązany jestem Bogu za to, że mnie stworzył, czem mam Mu się wypłacić, że mnie w tak wzniosły sposób odkupił?“ (św. Bernard). Wypłacaj Mu się uczciwą miłością synowską i wiernem spełnianiem Jego świętego prawa... Osiągniesz wtedy wiekuistą chwałę w niebie. Amen.

---

[8]) Izaj. V, 4. [9]) I Piotr I, 14, 15.

SZKIC KAZANIA

na

Niedzielę XIII tą po Zielonych Świątkach.

Prawdziwa piękność człowieka.

A gdy wchodził do niektórego miasteczka, zabieżali mu dziesięciu mężów trędowatych, którzy podnieśli głos, mówiąc: Jezusie, nauczycielu, zmiłuj się nad nami.

Łuk. XVII, 12, 13.

Oto dziś przystępuje dziesięciu trędowatych do Zbawiciela i błagają o uzdrowienie: *Jezusie, nauczycielu, zmiłuj się nad nami!* Prośba ich była wysłuchana: *Idźcie, okażcie się kapłanom. I stało się, gdy szli, byli oczyszczeni* [1]). Okropna to choroba, trąd! Niweczy wszelką piękność i sprawia, że ciało nędznieje, choruje i brzydnie... Pomimo to jednak ten człowiek nędzny, chory i brzydki może być piękny wobec Boga i nieba. Jest piękność, przez którą i brzydkie ciało jaśnieje i dziwnie przemienia człowieka... I to jest właśnie przedmiot, najgodniejszy uwagi. Mówić będziemy o prawdziwej piękności. I. *Na czem się ona zasadza?* II. *Jakie są jej zalety?*

I.

Prawdziwa piękność człowieka nie zasadza się na ujmującej powierzchowności, ani też na wdziękach ciała. Są to rzeczy prze-

[1]) Łuk. XVII, 14.

mijające i nietrwałe. Prawdziwa piękność człowieka zasadza się raczej

1. Na pięknej duszy.

Dusza jako wizerunek Boga jest najszlachetniejszą częścią człowieka; zatem piękna dusza ma wyższość nad wdziękiem ciała... Piękna jest dusza:

a) Człowieka niewinnego. We Chrzcie św. dusza zostaje obmyta z trądu grzechu. Krew Chrystusowa gładzi jakoby ogień paląc wszystkie zmazy. *Wyleję na was wodę czystą, i będziecie oczyszczeni od wszech nieczystot waszych* [2]. „Dusza przez Sakrament Chrztu św. została uwolniona od grzechu pierworodnego“ [3]. Dusza przeto po Chrzcie św. jest nadzwyczaj piękna. „Natura ludzka oczyszczona z nieprawości przekształciła się ze szpetnej postaci w ujmującą postać“ [4]...

b) Pokutnika. Jak przez Chrzest św., tak i przez pokutę dusza się z grzechów oczyszcza. Jeżeli człowiek czyni prawdziwą pokutę, spełniają się na nim słowa Pańskie: *Zgładziłem jako obłok nieprawości twoje, a jako mgłę grzechy twoje* [5]. „Wielki jest ogień grzechu, ale jedna łza pokutna gasi go“ [6]... Wprawdzie dusza już nie odzyskała pierwotnej piękności, którą na chrzcie otrzymała, ale niemniej przecudnie jaśnieje...

2. Na pięknem życiu.

Piękność życia ludzkiego zasadza się a) Na gorliwej służbie Bożej. Człowiek jest stworzony dla Boga. *Każdego... ku chwale mojej stworzyłem* [7]. Kto przeto służy swojemu Bogu, kochając Go, ten żyje pięknem życiem, ponieważ spełnia w ten sposób najpiękniejsze zadanie, jakie istota stworzona mieć może... Piękne jest twoje życie, jeżeli święcie zachowujesz dni i przykazania Boskie, jeżeli chętnie słuchasz słowa Bożego, jeżeli dbasz, o ile możesz, o cześć Boską...

b) Na świętobliwości życia. *Według onego który was wezwał Świętego, i wy bądźcie świętymi* [8]. Stąd człowiek, który pragnie być świętobliwym, żyje pięknem życiem, ponieważ tym sposobem staje się do swego Boga coraz podobniejszy... Szczególne cnoty są jakoby kwiatki we wspaniałym wieńcu świętości... Żyjesz

---

[2]) Ezech. XXXVI, 25.
[3]) Św. Grzegorz reg. epistol. 39.
[4]) Św. Augustyn de trinit. lib. 15.
[5]) Izaj. XLIV, 22.
[6]) Św. Chryzostom hom. 5 de poenit.
[7]) Izaj. XLIII, 7.
[8]) 1 Piotr I, 15.

więc pięknem życiem, gdy jesteś pokorny i cichy, gdy żyjesz trzeźwo i cnotliwie, gdy otwierasz rękę, by dobrze czynić, i szczerze kochasz twojego bliźniego... Żyjesz pięknem życiem, gdy sumiennie spełniasz obowiązki swojego stanu, jako przełożony i podwładny, jako ojciec i dziecko, jako mąż i żona, jako młodzieniec i dziewica.

Wiemy teraz, na czem się zasadza prawdziwa piękność... Zapewne ona nic nie znaczy w oczach świata. *Człowiek cielesny nie pojmuje tego, co jest Ducha Bożego; albowiem głupstwem jemu jest i nie może rozumieć, iż duchownie bywa rozsądzon* [9])... Zupełnie inaczej osądza Bóg ze swoimi śś. Aniołami...

II.

Prawdziwa piękność człowieka ma dwie wielkie zalety, które przewyższają wszelką piękność ziemską. Ona jest

1. Nieprzemijającej trwałości.

Jeżeli człowiek sam nie zerwie ze swojej duszy świętego piętna Bożego, jeżeli sam nie wnijdzie we wstrętne błoto grzechu, nikt mu nie wydrze jego piękności:

a) Ani choroba. *Wszelka chwała ciała jako kwiat trawy: uschła trawa, i kwiat jej upadł* [10]). Jak często piękność ciała pada ofiarą choroby! Szczególniej zeszpeca ospa. Wyciska ona na najmilszej twarzy wszystkie cechy brzydoty. Również i trąd... Lecz prawdziwa piękność człowieka, piękność jego duszy i jego życia jest jako złoto, którego nie przyćmi żadna choroba. Choćby przyszła zaraza i wrzody zjadliwe wystąpiły, choćby rak stoczył usta i oczy były ciekące, prawdziwa piękność nie przeminie...

b) Ani starość. *Wszelkie ciało zwietszeje jako siano i jako liście kwitnące na drzewie zielonem* [11])... Gdy przejdą młode lata, opada wtedy liść za liściem, póki nie zostanie sucha, brzydka łodyga. Starość niweczy krasę lic i ust purpurę. Twarz się pokrywa zmarszczkami i rzedną włosy na głowie... Lecz prawdziwa piękność człowieka, piękność jego duszy i życia jest jako róża, na którą lata nic nie działają. I choćbyś miał tyle lat co patryarchowie, co Matuzal, choćby twoje ciało się skurczyło i zgarbione się zataczało, prawdziwa piękność nie przeminie...

c) Ani grób. *Kiedy człowiek umrze, odziedziczy węże i bestye i robaki* [12])... Robak grobowy niszczy do reszty ostatnie ślady pię-

---

[9]) I Kor. II. 14.
[10]) I Piotr I, 24.
[11]) Ekkli. XIV, 18.
[12]) Ekkli. X, 13.

kności, które nieco jeszcze zostały, i czyni człowieka tak brzydkim, że wszystkich oczy ze wstrętem się odwracają... Lecz prawdziwa piękność jego duszy i jego życia jest to skarb, nad którym grób nie ma żadnej mocy. Chociaż ty legniesz tam w zgniliźnie i całe roje robactwa twoje ciało stoczą, prawdziwa piękność nie przeminie.

2. Przedziwnego blasku.

a) Świeci jak gwiazda na niebie. Św. Cyryl Aleksandryjski [13]) poucza, że łaska „przekształca nas w Boską postać.“ Dusza nabywa nadprzyrodzonego blasku, który przewyższa tylekroć wszystkie wspaniałości ziemi, o ile niebo przewyższa ziemię... Ta piękność jest tak wielka, że Katarzyna Sieneńska, która ją w swojem widzeniu ujrzała, rzekła do swojego spowiednika: „Gdybyś mógł widzieć, ojcze, blask łaską ozdobionej duszy, umarłbyś za nią najchętniej...“ Ta piękność jest tak wielka, że Aniołowie patrząc na nią, nasycić się nią nie mogą i nawet oko trójjednego Boga z upodobaniem na nią spogląda... Naturalnie, oko cielesne nie widzi tej piękności. *Wszystka chwała tej córki królewskiej wewnątrz* [14]).

b) Przechodzi w chwałę wiekuistą. Św. Paweł mówi: *Gdy się Chrystus, żywot wasz, okaże, tedy i wy z nim okażecie się w chwale* [15]). Nawet sam Jezus Chrystus mówi: *Sprawiedliwi świecić będą jako słońce w królestwie ojca ich* [16])... Więc przemienienie ciała czeka nas poza grobem. Piękność duszy i życia przechodzi w piękność wieczną i nieskończoną, w blask i szczęśliwość niebiańską...

Jakież jest więc wasze postanowienie teraz?... Piękność ciała tak wielce ceniona, jest znikome, niekiedy nawet niebezpieczne dobro... Ubiegajmy się o piękność prawdziwą i nieprzemijającą! Waszą ozdobą *niech nie będzie zwierzchowne trefienie włosów, i obłożenie się złotem... ale który skryty jest serca człowiek* [17]). Dbajcie o piękną duszę, o piękne życie!... Posiadacie niewinność, strzeżcie jej! Jesteście w grzechach, czyńcie pokutę!... Żyjcie pięknem życiem, życiem niewinności, pokory, trzeźwości, krótko mówiąc: życiem cnoty!... Wtenczas będziecie piękni przed Bogiem, nawet gdy wasze ciało będzie licho odziane, i twarz się pomarszczy i zestarzeje... Aniołowie przyniosą wam do łoża śmierci szatę przemienienia wiecznego... Amen.

---

[13]) Cont. anthrop. cap. 8.
[14]) Ps. XLIV, 14.
[15]) I Kol. III, 4.
[16]) Mat. XIII, 43.
[17]) I Piotr III, 3, 4.